DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą. 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 31 maja 1936 r. Nr. 150

Zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

Warszawa, 30. 5. (Tel. wł. — mg.). Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 30. bm. otworzył z dniem 30. maja br. sesje nadzwyczajne Senatu i Sejmu.

O godz. 12-tej 45 dyrektor biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów p. Władysław Paczoski przybył do gmachu Sejmu, gdzie doręczył panu marszałkowi Carowi zarządzenie pana Prezydenta R. P. o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Następnie pod nieobecność pana marszałka Senatu Prystora p .dyr. Paczoski doręczył zarządzenie pana Prezydenta R. P. o otwarciu sesji nadzwyczajnej Senatu dyr. biura Senatu p. Piaseckiemu.

Zarządzenie p. Prezydenta o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu brzmi:

„Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu dla załatwienia następujących projektów ustaw: w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach państwa; w sprawie ratyfikacji podpisanego w Brukseli dnia 2 marca 1936 r. układu dodatkowego do traktatu handlowego pomiędzy Rzecząpospolitą polską a unją ekonomiczną belgijsko-luksemburską z dnia 30 grudnia 1922 r.; w sprawie ratyfikacji porozumienia celnego między Rzecząpospolitą polską a Związkiem Socjalistycznym Republik Rad w formie not, wymienionych w Warszawie dnia 3 marca 1936 r.; w sprawie ratyfikacji podpisanego w Warszawie dnia 13 marca 1936 r. protokołu dodatkowego do układu dodatkowego z dnia 3 lutego 1934 r. do konwencji handlowej polsko-szwajcarskiej z dnia 26 czerwca 1922 r.; w sprawie ratyfikacji protokołu taryfowego polsko-norweskiego, podpisanego w Warszawie dnia 14 marca 1936 r.; w sprawie ratyfikacji protokołu taryfowego polsko-estońskiego, podpisanego w Warszawie dnia 23 marca 1936 r.; w sprawie ratyfikacji konwencji taryfowej pomiędzy Rzecząpospolitą polską a królestwem Holandji, podpisanej w Hadze dnia 9 kwietnia 1936 r.; o dodatkowych kredytach na rok 1936/37, o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, o paszportach, o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, o monopolu loteryjnym, o trybunale stanu, o zmianie ustawy z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych, o zalesieniu niektórych nieużytków, w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1935 r. o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Warszawa, dnia 30 maja 1936 r.
Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów
(—) Sławoj-Składkowski

Zarządzenie p. Prezydenta R. P. o otwarciu sesji nadzwyczajnej Senatu ma brzmienie analogiczne.

PIERWSZE POSIEDZENIE W CZWARTEK

Warszawa, 30. 5. (Tel. wł. — mg.). P. marszałek Car wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na czwartek dnia 4 bm. na godz. 12 w południe.

Audjencje u Prezydenta R. P.

Warszawa, 30. 5. (PAT) Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w południe Prezesa Rady Ministrów gen. dr. Felicjana Sławoja-Składkowskiego.

Ponadto Pan Prezydent R. P. przyjął o godz. 13-tej na audjencji pożegnalnej J. E. Ks. Pronuncjusza Apostolskiego Kardynała Marmaggiego, poczem zatrzymał Go na śniadaniu.

Przed południem Pan Prezydent R. P. przyjął posła japońskiego Nobibumi Ito, który w towarzystwie attache wojskowego przedstawił Panu Prezydentowi członków japońskiej ekipy jeździeckiej, przybyłej do Warszawy na międzynarodowe konkursy hippiczne.

Sprawa motoryzacji Polski

Warszawa, 30. 5. (Tel. wł. — mg.). Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów omawiane były sprawy motoryzacyjne.

Po przeprowadzeniu pertraktacyj z różnemi firmami, wysunęła się jako najbardziej realna i konkretna sprawa umowy koncesyjnej na montaż i wyrób samochodów dla fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein, która miałaby zapewnioną współpracę firmy amerykańskiej General Motors.

Okólnik prem. Składkowskiego wzywa do walki z degeneracją

Warszawa, 30. 5. (PAT) W związku z koniecznością jak najskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu, p. Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym w sposób kategoryczny poleca jak najenergiczniej przeciwdziałać wszelkim przejawom, które degenerację tę powodują. W okólniku tym położony jest nacisk na konieczność uważnego i bezwzględnego nadzoru pod tym względem nad wszelkiego rodzaju pismami, drukami i wizerunkami.

Niespodziewany zwrot w sprawie zajścia na Uniwersytecie

Ze strony miarodajnej komunikują: W związku z przebiciem studenta Modelskiego, wydział śledczy P. P. we Lwowie prowadzi energiczne dochodzenia. W wyniku tych dochodzeń został przytrzymany słuchacz praw U. J. K., którego w dniu dzisiejszym w czasie konfrontacji ranny Modelski rozpoznał jako napastnika.

Podejrzenia skierowane przeciw aresztowanemu akademikowi Feuerstadtowi okazały się bezpodstawne. Feuerstadt na polecenie prokuratora został zwolniony. Rozpoznany został na polecenie prokuratora aresztowany. Jest to student Chirowski Marjan.

Prawdopodobnie stało się to nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności w czasie ogólnego zamieszania przy awanturach. Dalsze szczegółowe śledztwo, jak z dotychczasowych materjałów można się zorjentować, doprowadzi do zupełnego wyjaśnienia sprawy. Stan chorego Modelskiego nie budzi żadnych obaw.

Pidhajny mówi o próbach zamachów na komisarza Kossobudzkiego

Piąty dzień procesu Bandery i tow.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się o godz. 9.30. Przew. Dysiewicz pytał Pidhajnego o szczegóły zamachu na kom. Kossobudzkiego.

Pidhajny: Zamach na kom. straży więziennej Kossobudzkiego był uplanowany. Decyzję zamachu powzięła O. U. N. dlatego, że komisarz Kossobudzki miał się rzekomo niewłaściwie obchodzić z aresztowanymi.

NIE REWOLWER LECZ MASZYNA PIEKIELNA

Bandera wysunął na naradach przedewszystkiem projekt zamachu rewolwerowego. Projekt ten upadł, bo Bandera nie życzył sobie, aby sprawcy zamachu zostali ujęci. Wobec tego Bandera wystąpił z projektem przesłania Kossobudzkiemu maszyny piekielnej w paczce. Zachodziła obawa, że paczkę odbierze kto inny, a nie K., więc postanowiono maszynę piekielną ustawić w kinie pod krzesłem komisarza. W tym czasie jednak Pidhajny od adw. Szuchewycza dowiedział się, że ma być amnestja dla więźniów politycznych i że zamachy są wobec tego niewskazane. Do zamachu na kom. K. nie doszło wtedy głównie dlatego, że K. nigdzie się nie pokazywał. Pidhajny oddał maszynę piekielną Banderze, ten jednak w d. c. był za zamachem na Kos. i kazał Pidhajnemu wznowić inwigilacje. Ponadto Bandera dostarczył Pidhajnemu 6 granatów ręcznych, które ewent. miano rzucać celem wstrzymania pościgu.

NIEUDANY ZAMACH

W niedzielę Pidhajny zmobilizował bojówkę Kaczmarskiego, wysyłając go wraz z ludźmi na Persenkówkę, gdzie kom. K. bawił na wyścigach konnych. Zabójstwo miało być dokonane w momencie, kiedy kom. K. będzie opuszczał wyścigi. Pidhajny i Kaczmarski szli tuż za kom. K., a za nimi trójka: Korolyszyn, Maciejko i „Żeliźniak". Kom. Kos. poszedł na plac Targów, gdzie odbywał się kiermasz harcerski i wstąpił do restauracji. Wyszedł z niej w momencie nieuwagi bojowców i dlatego zamach znowu się nie udał. Pidhajny twierdzi, że nie chciał dopuścić do zamachu i dlatego odesłał Kaczmarskiego pod pretekstem, że Koss. go poznał. Bandera tak był obruszony nieudaniem się zamachu, że początkowo chciał ludzi Kaczmarskiego z organizacji wyrzucić.

Inwigilacja Koss. w następnych dniach pozostawała bez pozytywnego wyniku, więc Bandera wykaz rozkaz zastrzelenia komisarza pod więzieniem. Wykonania zamachu podjął się na ochotnika Maciejko. Do zamachu jednak znowu nie doszło, ponieważ Bandera zmienił decyzję i postanowił zgładzić kom. Koss. na Persenkówce.

I TYM RAZEM SIĘ NIE POWIODŁO

Otrzymawszy od Myhala wiadomość, że Kossobudzki jest na wyścigach, udał się tam Pidhajny z Kaczmarskim i jego bojówką. I tym razem zamach nie mógł być wykonany, bo Kossobudzki wyszedł w tłumie i wsiadł na najbliższym przystanku do tramwaju.

Zkolei szereg pytań zadaje oskarżonemu prok. Prachtel-Morawiański. Na jego żądanie Pidhajny opisuje granaty ręczne, jakiemi O. U. N. dysponowała i podaje, że były one własnego wyrobu.

Następnie pytania oskarżonemu zadają obrońcy. Na pyt. dr. Szuchewycza Pidhajny zeznaje, że inicjatywa zamachu na woj. Józefskiego wyszła nie z Łucka lecz ze Lwowa. Na pytanie przew., czy osk. Szuchewycz ukrywał się pod pseudonimem „Ksawery Brudas" odpowiada przecząco i opowiada szeroko o akcji O. U. N. podkreślając, że była ona skierowana nietylko przeciwko Polsce, ale i przeciw Rosji sow. Omawiając zamach na konsulat sowiecki, oświadcza, że organizacji obojętnem było, kto będzie zabity: sam konsul czy Majłow; chodziło o to, aby ofiarą padł ktoś reprezentujący Z. S. R. R. Pidhajny zeznaje bardzo chętnie i obszernie.

PROJEKTY NAPADÓW RABUNKOWYCH

Po przerwie Pidhajny dawał wyjaśnienia w sprawie t. zw. „eksów", tj. napadów rabunkowych celem uzyskania pieniędzy państwowych dla funduszów O. U. N. W związku z brakiem takich funduszów (planowań) projektowany był napad na inkasenta elektrowni. Projektowano też napad na oficera płatnika pułku artylerji, który w towarzystwie dwóch żołnierzy zanosił pieniądze do pułku. Nadchodziły też projekty od członków O. U. N. z prowincji co do napadów na różne kasy państwowe, pociągi, ambulanse pocztowe itp. Najbardziej konkretnie planowany był napad na woźnego Banku Polskiego, jednak w toku odpowiedniego wywiadu, prowadzonego przez Myhala, Pihdajny został aresztowany. Pidhajny dawał też m. in. wyjaśnienia w sprawie przygotowanego już przez trójkę bojowców zamachu na prof. Kruszelnickiego, który to zamach miał nastąpić tego samego dnia, co zamach w konsulacie sowieckim, dla spotęgowania demonstracji antysowieckiej.

Pidhajny przyznaje, że był głównym motorem zamachu na życie dyr. gimn. Babija, za jego lojalność wobec Polski.

Po pytaniach prok. Prachtla-Morawiańskiego i obrońców, przesłuchanie Pidhajnego zostało zakończone, a rozprawa została o godz. 13.30 przerwana do wtorku godz. 9-ta.

Przerwa w urzędowaniu w dniu 3 czerwca

Warszawa, 30. 5. (PAT) W celu umożliwienia ogółowi funkcjonarjuszów państwowych wzięcia udziału w organizowanych uroczystościach jubileuszowych ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pan Prezes Rady Ministrów zarządził, aby w dniu 3 czerwca br. urzędowanie względnie praca normalna w urzędach, zakładach i przedsiębiorstwach państwowych na czas tych uroczystości uległa przerwie.

NOMINACJA

Warszawa, 30. 5. (PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dr. Józefa Ujejskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie W. R. i O. P.

Reorganizacja w Prezydjum Rady Ministrów

Warszawa, 30. 5. (Tel. wł. — mg.) Jak się dowiadujemy w biurach Prezydjum Rady Ministrów nastąpiła reorganizacja. Utworzono Biuro Zadań Specjalnych, którego dyrektorem został mjr. M. B. Lepecki, dotychczasowy dyrektor Biura Prezydjalnego Prezesa Rady Ministrów. Na stanowisko dyrektora Biura Prezydjalnego Prezesa Rady Ministrów został powołany p. Jerzy Brzozowski.

Lwów, dnia 30. maja 1936 r.

Do naszych Gości!

Lwów wita dzisiaj Gości, którzy zjechali do nas na Zielone Święta.

Jeśli gdzie w Polsce jest najserdeczniej, jeśli gdzie można nauczyć się Polski wojującej, nieustępliwej, bohaterskiej — to we Lwowie.

Lwów, miasto nieustraszonych bojów, Lwów od wieków polski, odpierający zwycięsko obce najazdy, jest jedynem miastem Rzeczypospolitej, które w swoim herbie posiada żołnierski order Virtuti Militari, nadany przez Naczelnego Wodza. To jest jego i jego mieszkańców największa duma.

We Lwowie kościoły i gmachy noszą ślady kul i tych z przed stuleci i tych najświeższych. Największą relikwją Lwowa jest Cmentarz jego Dzieci, które legły w obronie ziemi. Ktokolwiek będzie dzisiaj i jutro we Lwowie — winien podumać na Cmentarzu jego Obrońców, bo tam pojmie tajemnicę tego miasta.

• • •

Lwowianie umieją jednak nietylko umierać za Rzeczpospolitą. Życie Lwowa, jego historja świadczą, że umieliśmy żyć i pracować dla Polski.

Mimo ciężkich warunków i niesprzyjających okoliczności, Lwów walczy nieustępliwie o swoją egzystencję i pozycję. Jego wysiłek idzie dzisiaj w tym kierunku, aby odbudować to, co zostało zniszczone, aby odrobić straty poniesione wskutek wojny i odpływu wielu Lwowian w głąb kraju. Lwów zasilił bowiem nowy organizm państwowy setkami i tysiącami swoich ludzi, sam zaś pozostał często na różnych odcinkach bez najlepszych sił. Nowe siły dopiero się tworzą i narastają.

Nowy Lwów odradza się. Obok dawnych Lwowian stają na placówkach nowi ludzie, ci z młodszych roczników i powoli wypełniają luki.

Od całego jednak Lwowa kierujemy apel do całej Polski, aby w tej pracy nie brakowało nikogo. Lwów ma prawo żądać pomocy i współdziałania. Lwów jest jedną z najpierwszych twierdz Rzeczypospolitej i jego interesy są interesami całego Narodu i Państwa.

KLAUDJUSZ HRABYK

JÓZEF KANAROWSKI

GOSPODARCZA ROLA LWOWA

Jakże trudno dziś cośkolwiek realniejszego powiedzieć o gospodarczej roli Lwowa, tego miasta, które „wstępując na widownię dziejową w XIII wieku, uzyskało trwałe podstawy rozwoju w czasach kazimierzowskich i rychło wybiło się pod względem handlowym, jako centrum życia gospodarczego ziem południowo-wschodnich i główne emporjum na drodze do handlu wschodniego". Jakże trudno dziś prorokować o przyszłej gospodarczej linji Lwowa, tego miasta, które w wieku XV, XVI i w pierwszej połowie XVII. przeżywa swój świetny okres gospodarczy, opierając się głównie na przemyśle i handlu. W wieku XVIII Lwów, po różnych burzliwych a tragicznych przejściach stacza się do zupełnej ruiny, by w stanie zupełnego już upadku paść ofiarą zaboru austrjackiego.

I oto otwierają się przed Lwowem nader korzystne warunki rozwoju, którego głównym czynnikiem staje się jego administracyjny stołeczny charakter. Ten czynnik ośrodka zagrabionej polskiej dzielnicy w konsekwencji swojej stwarza ze Lwowa poważny węzeł komunikacyjny, oparty o dziewięć linij kolejowych, łączących zachód i wschód. Do tego dodać należy pracowite zaplecze rolnicze i coraz ambitniej rozwijający się i związany ze Lwowem przemysł kopalniany (Zagłębie naftowe) i drzewny.

Tym to okolicznościom zawdzięcza Lwów w latach niewoli poważny rozwój swego handlu i przemysłu o dość, jak na stolicę rejonu rolniczego, wybitnych cechach fabrycznych. Tym okolicznościom zawdzięcza gród nadpełtwiański tę poważną rozbudowę sieci instytucyj finansowo-kredytowych, odździaływujących korzystnie na rozwój życia gospodarczego miasta, stwarzając dlań warunki dobrobytu materjalnego.

Wszystko to związane społeczną, gospodarczą i intelektualną energią mieszkańców Lwowa, opartą o ambicję stworzenia z tego grodu centralnego miejsca w życiu polskiem, budziło zgoła nie parysowe marzenia o przodownictwie roli nietylko wobec Małopolski, ale i innych dzielnic. Lwów zrozumiał również swą rolę miasta polskiego, wysuniętego ku wschodnim kresom i bez obawy posądzania go o ambicję patrjotyzmu lokalnego, z roli tej wywiązywał się należycie. Zysk materjalny sam w sobie nie był celem Lwowa, lecz tylko środkiem, który przyspieszyć miał osiągnięcie innych, wyższych, szczytniejszych celów.

Że tak tę rolę pojął polski Lwów, świadczą o tem jego karty, od dziejów kazimierzowskich począwszy poprzez dni listopadowe „Orląt" w r. 1918, na roku 1920 skończywszy.

Lwów nie załamał rąk. Niestety w pionierską gospodarczą ambicję Lwowa uderzyło szereg piorunów, a wśród nich: umniejszenie jego zaplecza, prąd centralistyczno-ewakuacyjny i etatyzacja.

Kto wie, jakby się potoczyły ambitne, oparte o interesy służenia całemu państwu, ambicje Lwowa, gdyby nie wymienione powyżej hamulce.

Dziś Lwów wszedł na drogę gospodarczego nieżytu, lecz nietylko gospodarczego; dziś Lwów gospodarczy zagubił swe dawne drogi do Kaffy, genueńskiej kolonji na Krymie, do Stambułu, Wrocławia i nad Bałtyk, zagubił je, lecz stale ma je na oku.

Można się sceptycznie zapatrywać na możliwość gospodarczego renesansu Lwowa; kto jednak rozumie wyjątkowość geograficznego położenia tego miasta w państwie i olbrzymią doniosłość jego roli na obszarze Ziemi Czerwieńskiej, ten przyzna, że stanica ta wyposażona być musi we wszystkie skarby energji i aktywności, zwłaszcza gospodarczej, które są dźwignią innych dalszych sił, a więc: społecznych, kulturalnych, politycznych i narodowych.

W poszukiwaniu formy gospodarczej, znajdziemy swe miejsce w Polsce a przez Polskę w całym świecie. W to wierzymy i pod tym sztandarem kroczyć chcemy na dalszej drodze twórczej myśli i zorganizowanej polskiej woli.

Pamiętajmy,
że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Komitet Ekonomiczny Ministrów stwierdził znaczny spadek bezrobocia

Warszawa, 29. 5. (Tel. wł. — mg.) W piątek odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Posiedzenie to, podobnie jak wszystkie ostatnie zebrania Komitetu, rozpoczęto od wysłuchania sprawozdań poszczególnych ministerstw wykonywania planów robót publicznych i zatrudnienia. Stwierdzono, że plan, uchwalony przez rząd, wykonywany jest z całą ścisłością, a liczba zatrudnionych robotników na robotach publicznych w ciągu miesiąca maja podwoiła się. Mianowicie liczba robotników, zatrudnionych na robotach samorządowych, finansowanych przez Fundusz Pracy, osiągnęła w dn. 28 maja cyfrę 88 tysięcy (w końcu kwietnia 46 tysięcy).

Na robotach kolejowych, drogowych i wodnych, prowadzonych w ramach Ministerstwa Komunikacji, zatrudnionych było w maju 112 tysięcy (w kwietniu — 50 tysięcy), nie licząc około 20 tysięcy normalne zatrudnionych przez cały rok na kolejach. Ponadto kilkanaście tysięcy osób znajduje pracę na robotach prowadzonych z innych funduszów państwowych.

Łącznie zatem na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy, robotach komunikacyjnych i innych robotach publicznych, zatrudniono dotychczas ponad 200 tysięcy osób. Liczba ta w porównaniu z końcem kwietnia r. b. wzrosła o przeszło 100 tysięcy osób, przekraczając zarazem o kilkadziesiąt tysięcy liczbę robotników, zatrudnionych na robotach publicznych w tym samym okresie roku ubiegłego. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest fakt, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w końcu maja r. b. W porównaniu z końcem maja 1935 r. z 419.151 na 358.966, spadła zatem o przeszło 70 tysięcy osób. Cyfra zwiększenia zatrudnienia na robotach publicznych nie pokrywa się oczywiście z cyfrą spadku zarejestrowanego bezrobocia, gdyż urzędy i instytucje, prowadzące roboty, przyjmują robotników nietylko z państwowych biur pośrednictwa pracy.

W toku dyskusji nad sprawozdaniami omówiono ustalony w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu plan finansowy w zakresie robót publicznych na miesiąc czerwiec, który pozwoli na dalsze zwiększenie stanu zatrudnienia w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

Wezwanie do pp. posłów i senatorów

Warszawa, 29. 5. (PAT) Marszałek Senatu A. Prystor i marszałek Sejmu St. Car zwrócili się do senatorów i posłów z wezwaniem do udziału w uroczystościach w dn. 3 czerwca i do złożenia w tym dniu gremjalnie na czele z marszałkami życzeń Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Zakończenie obrad międzynarodówki lotniczej

Warszawa, 29. 5. (Tel. wł. — mg.) Dnia 28 bm. zostały zakończone obrady 24-tej sesji międzynarodowej komisji żeglugi powietrznej — C.I.N.A., które odbywały się od dn. 22 bm. pod przewodnictwem Wiceministra Komunikacji inż. A. Bobkowskiego w Pałacu Staszica w Warszawie. W czasie obrad zostało rozpatrzonych i uchwalonych ostatecznie lub nadesłanych do ponownego zbadania przez podkomisje fachowe 39 spraw z dziedzin meteorologji i radjosłużby lotniczej, kartografji, warunków technicznych budowy samolotów, warunków zdrowotnych członków załogi, spraw celnych i t. p.

O współpracę prasową Polski i Jugosławji

Białogród, 29. 5. (PAT) Wczoraj odbyło się końcowe posiedzenie 4-go kongresu polsko - jugosłowjańskiego porozumienia. Uchwalono kilka rezolucyj, mających na celu zacieśnienie współpracy polsko - jugosłowiańskiej na polu prasowem. Przewodniczący komitetu jugosłowiańskiego porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego, poseł Sokicz, wygłosił przemówienie końcowe, nacechowane wielką serdecznością.

Dziś dziennikarze polscy podejmowani są śniadaniem przez posła Sokicza, wieczorem zaś odbędzie się bankiet, wydany na ich cześć przez Centralne Biuro Prasowe.

Połączenie telewizyjne z W. Brytanją

Londyn, 29. 5. (Tel. wł. O.) W poniedziałek 1 czerwca br. nastąpi otwarcie połączenia telewizyjnego między Polską i Wielką Brytanją. W ten sposób W. Brytanja nawiąże łączność telewizyjną ze wszystkiemi większemi krajami Europy, z wyjątkiem Hiszpanji i Rosji. Dla serwisu Londyn—Warszawa przeznaczone zostały godziny: w dnie powszednie od 7—9 rano i od godz. 17—23. w święta zaś od godz. 15—23-ej. Maksymalne wymiary obrazów, które przekazywane być mają drogą telewizyjną, wynoszą 13X18 cm. Opłata za przekazanie obrazu, którego powierzchnia nie przekracza 120 cm. kw., wyniesie Ł. 1.17,6 zaś za obrazy ponad 120 cm. kw. Ł. 2.12,6.

Próby komunikacji telewizyjnej dały dotychczas zadawalające wyniki.

Sytuacja w Palestynie pogarsza się z każdym dniem

Jerozolima, 29. 5. (PAT) Strajk Arabów obejmuje coraz szersze kręgi. W Jaffie i okolicy dokonywane są ciągłe zamachy bombowe.

Grupy Arabów ostrzeliwują z zasadzki przechodzące patrole wojskowe i policyjne. W Jaffie policja ostrzeliwała z karabinu maszynowego grupy Arabów, którzy rzucali bomby i strzelali do policjantów. Patrol żołnierzy szkockich, pilnujący biura pocztowego w okolicy Jaffy, został napadnięty przez Arabów, wychodzących z meczetu. Żołnierze zmuszeni zostali do użycia broni i ranili 2 Arabów.

Donoszą również o dalszem niszczeniu zbiorów i narzędzi rolniczych w rozmaitych miejscowościach. 40-tu agitatorów i przywódców strajkowych zostało wysiedlonych do odległych miejscowości, gdzie pozostawać będą pod nadzorem policji, której muszą się meldować kilka razy dzienni

———

Prem. Składkowski na inspekcji w woj. krakowskiem

Kraków, 29. 5. (PAT) W dniu wczorajszym w godzinach rannych przybył na teren województwa krakowskiego w celach inspekcyjnych prezes Rady Ministrów gen. Felicjan Sławoj-Składkowski.

Pan Premjer przybył do Trzebini, skąd w towarzystwie wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego udał się do Chrzanowa, gdzie przeprowadził inspekcję starostwa i lustrację robót publicznych; następnie w Chełmku zapoznał się ze stanem robót przy regulacji Przemszy oraz zbadał stan sanitarny tej miejscowości, w szczególności studnie. W dalszej drodze p. Premjer zwiedził m. Oświęcim i udał się do Porąbki, badając na miejscu szczegółowo stan robót koło zapory wodnej. W Białej p. Premjer przeprowadził inspekcję starostwa i wydziału powiatowego, a w Kętach dokonał inspekcji urzędu gminy wiejskiej. W Bulowicach, pow. bialski, zarządził p. Premjer alarm straży pożarnej, przyczem stwierdził sprawność jej funkcjonowania. Pierwsze konie przybyłe na miejsce nagrodził p. Premjer kwotą 50 złotych, a pierwszego strażaka kwotą 10-ciu złotych.

Skolei udał się p. Premjer do Wadowic, gdzie dokonał lustracji starostwa i wydziału powiatowego, w Kalwarji zaś — posterunku policji. W Myślenicach zainteresował się p. Premjer Składkowski stanem sanitarnym miasteczka i przeprowadził lustrację starostwa.

Po przybyciu do Krakowa w urzędzie wojewódzkim odbył p. Premjer konferencję z wojewodą, wicewojewodą i naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego.

W podróży inspekcyjnej towarzyszył p. Premjerowi okręgowy inspektor pracy i dyrektor wojewódzkiego Funduszu Pracy p. Czarniecki.

We wszystkich zwiedzanych miejscowościach p. Premjer interesował się szczególnie sprawami gospodarczemi i stanem bezrobocia.

Tarnów, 29. 5. (PAT) Wczoraj o godz. 18-tej przybył do Tarnowa p. prezes Rady Ministrów gen. Składkowski w towarzystwie wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego, dyrektora woj. Funduszu Pracy Czarnieckiego i osobistego sekretarza p. Stawiskiego. P. Premjer odbył konferencję ze starostą Lissowskim na temat bezrobocia, poczem odjechał w kierunku Krakowa.

———

Gdańsk będzie korzystać z przywilejów w ramach ograniczeń dewizowych

Warszawa, 29. 5. (Tel. wł. — mg.) Polsko-gdańskie rokowania, rozpoczęte w dniu 26. 5. br. w Warszawie pod przewodnictwem dyr. Rosego z polskiej i radcy stanu Bittnera z gdańskiej strony, w celu rozwiązania zagadnień, które wynikły dla interesów gdańskich skutkiem wprowadzenia w Polsce ograniczeń dewizowych, doprowadziły w dniu 29 bm. do podpisania protokołu, w którym ustalone zostały wytyczne układu, mającego unormować te zagadnienia.

W trakcie rozmów, które były ożywione obustronnem dążeniem dojścia do porozumienia, delegacje ustaliły:

a) że gdańskie firmy, uczestniczące w wywozie z Polski i przywozie do Polski, nie mogą być naskutek polskich przepisów dewizowych gorzej traktowane, aniżeli firmy osiadłe w Polsce,

b) że sposób płacenia należności przez polskich odbiorców na rzecz firm i osób gdańskich winien być uproszczony, przyczem przywóz z Gdańska i przez Gdańsk nie powinien podlegać żadnemu dyskryminującemu traktowaniu.

Podpisany protokół zawiera cały szereg konkretnych propozycyj, nad których realizacją prace prowadzone będą z największym pośpiechem i które częściowo będą mogły być prowizorycznie wprowadzone w życie jeszcze przed podpisaniem przewidywanej umowy.

Dalsze prace będą prowadzone w dwóch podkomisjach, z których jedna zajmie się obrotem towarowym, druga zaś sprawami rozrachunkowemi. Oprócz tego przewiduje się utworzenie już w łonie komisji „mieszanej komisji dla spraw dewizowych", której zadaniem będzie usuwać — w miarę możności — trudności, jakie dla polsko-gdańskich stosunków gospodarczych wynikać mogą na tle wprowadzonej w Polsce gospodarki dewizowej.

———

Zamknięcie obrad Konferencji działaczy wiejskich

Warszawa, 29. 5. (Tel. wł. — mg.) Wczoraj popołudniu odbyło się końcowe plenarne posiedzenie, zamykające obrady konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi. Na posiedzeniu tem przewodniczący poszczególnych komisyj złożyli sprawozdania z przebiegu pracy tych komisyj i omówili tezy, dokoła których toczyła się dyskusja.

Sprawozdania składali pp. Kazimierz Maj z komisji pierwszej, dr. Marcin Kacprzak z komisji drugiej i z obrad trzeciej komisji rektor Staniewicz, który w imieniu wszystkich wyraził gorącą wdzięczność rządowi, a przedewszystkiem p. ministrowi Poniatowskiemu za zwołanie konferencji.

Wyniki obrad scharakteryzował w krótkiem przemówieniu p. min. Poniatowski i na tem porządek prac konferencji wyczerpano.

P. min. Poniatowski zaznaczył w swojem przemówieniu, że materjał, zgromadzony i przepracowany przez konferencję, obejmujący cały szereg myśli, w konkluzji da niewątpliwie szeroką sposobność do zużytkowania go przez rząd. W szeregu postulatów charakterystyczną cechą jest znacznie wyższe niż dawniej docenianie znaczenia własnej siły dynamicznej wsi i gotowość do podjęcia wysiłków, tak, aby nie być przedmiotem martwym, który jest tylko tematem ciekawych prac.

———

Katastrofa samolotowa w Katowicach

Katowice, 29. 5. (PAT) Wczoraj w godzinach porannych podczas lotów ćwiczebnych Aeroklubu śląskiego na lotnisku w Katowicach, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Po wystartowaniu maszyny, którą pilotował inż. Aleksander Sobota, samolot zaczepił o maszt radjostacji, wskutek czego spadł na budynek i rozbił się. Pilot inż. Sobota doznał tak ciężkich obrażeń cielesnych, że w drodze do szpitala zmarł. O wypadku zostały powiadomione władze.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Nagół dość pogodnie. Nocą chłodno, w ciągu dnia temperatura około 20 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

(a) **ECHA NAPADU NA ABITURJENTA.** Dochodzenia w sprawie napadu na abiturjenta Romana Rydycza, rannego przez dwu osobników w sieni jego mieszkania w Sygniówce Małej, aresztowany został sprawca w osobie Leona Misiury, rzeźnika, liczącego 33 lat.

ALEKSANDER MEDYŃSKI

LWOWCZYKI

„Ozdobą królestwa" zwał się ongiś gród Lwowczyków a do tego zaszczytnego tytułu uchwały sejmowe dodawały raz po raz nowe ozdobne przydomki, wśród których jeden szczególnie z wojskowego wzięty języka podkreślić należy: „munimentum primarium". Szańcem bowiem pierwszorzędnym był stary, dostojny gród lwowski Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, o którego mury na przestrzeni dziejów rozbijały się mnogie, niezliczone nieprzyjacielskie najazdy. Świetlana przeszłość grodu świadczy wymownie, że krwią i ogniem, poświęceniem i męstwem pisane są rycerskie jego dzieje. Wśród barbarzyńskich najazdów od zamierzchłych czasów lwowskie portalitium w ciągu długich stuleci chlubiło się tem, wśród zarysów swych starych murów i baszt, nie widziało zwycięskiego nieprzyjacielskiego żołnierza i najeźdźcy, o mury bowiem lwowskiego grodu, od tej wspaniałej kresowej reduty stale rozbijały się skłębione w niszczycielskim pochodzie watahy i ordy, co pochód swój barbarzyński znaczyły krwią i zniszczeniem niewinnej, bezbronnej ludności, pożogą jej sadyb, zgliszcza mi dobytku. Poważne zadania obrony swego rodzinnego miasta spełniały Lwowczyki z ofiarnem zaparciem się i przeogromną ofiarą, a odpierając wrogie zapędy wschodnich najazdów składały ich zastępy na ołtarzu ogólnego dobra krew i mienie, broniły swego umiłowanego grodu, a broniąc siebie osłaniały Rzeczpospolitą. Nie zamykał bowiem Lwowczyk swych widnokręgów w zarysach baszt i murów swej miejskiej republiki, ale wzbudziwszy w sobie hart rycerskiego animuszu — z miasta, najściślejszej swej ojczyzny uczynił nieugiętą strażnicę bezpieczeństwa i ładu. W zamieci licznych najazdów i buntów, gdy purpurowy rozlew krwi oraz donośny szczęk oręża stał się treścią szarego dnia, gdy potop rozpływał się zniszczeniem i podmulaniem fundamentów Rzeczypospolitej od krańca do krańca, gród lwowski niby rafa skalna dumnie wznosił się nietknięty stopą dzikiego nieraz najeźdźcy, który mieczem i ogniem szalał po jego najbliższej okolicy.

Do tej chlubnej roli przygotowywał się Lwowczyk już od zarania swego życia w rycerskiej szkole, hartując się wytrwale do jej spełnienia, gdy liczne „trwogi" od niespokojnej, wschodniej ściany Rzeczypospolitej uderzały w ciągu wieków. Wprawiały się tedy wytrwale młode Lwowczyki we władaniu bronią i miały ongiś na ul. Skarbkowskiej, u jej wylotu tuż za bramą Krakowską swój dom „bractwa", gdzie wzdłuż ulicy rozpościerała się strzelnica, zakończona tarczą strzelecką, ułożoną obok wieży kościoła OO. Dominikanów. Na tym to terenie w ciągu długich lat rozwijała się i kwitnęła sztuka strzelecka mieszczan lwowskich, którzy od dawnych lat na wysokim poziomie wojennego przygotowania postawili swą szkołę rycerską. Oddwali się jej z całym zapałem ojcowie, którzy zarówno dobrze parali się łokciem i wagą jak szablą, — oddawali się tej rycerskiej sztuce i ich synowie, którzy ćwiczyli się we władaniu bronią sieczną i palną na t. zw. „Strzelczej Górze", na której wznosi się obecnie pałac arcybiskupstwa rzymsko - łacińskiego przy ul. Czarnieckiego. W ten sposób młode Lwowczyki z odległej przeszłości przypominały nam dzisiejsze tak ważną w obronie kraju organizację Przysposobienia Wojskowego. Ćwiczyły się tedy młode Lwowczyki w strzelaniu z łuku, muszkietu a nawet z dział w myśl wydanego przez radę miejską regulaminu. Takiem wzorowem przygotowaniem do rycerskiej roli, która w ówczesnych czasach nieraz rok po roku wiele miała sposobności by błysnąć w całej swej okazałości, — odznaczała się owa, świetną tradycją owiana instytucja Wojskowego Przysposobienia mieszczan lwowskich, ujęta w ramy rozporządzeń królewskich i przepisów miejskich, tworząc doskonałą szkołę rycerską i nic też dziwnego, że w takiej górnej atmosferze wychowania wojskowego kupiec i rzemieślnik lwowski był doskonałym żołnierzem i obrońcą swego grodu.

To też owe wspaniałe przydomki, jakiemi uchwały sejmowe obdarzały Lwów od niepamiętnych czasów, owe zaszczytne tytuły: „ornamentum Regni", „promurale christianitatis" czy „munimentum primiarium" nie miały jakiegoś zdawkowego dźwięku, ale były to tytuły zdobyte niezaprzeczenie krwią i ofiarą, uznaniem za bohaterską nieraz dzielność, za prawdziwie patrjotyczne poświęcenie, bo gdy wydarzało się nieraz, że wszystko dookoła waliło się w gruzy, gród lwowski wznosił dumnie swe mury i baszty i był jedyną przystanią dla rozbitków wśród dziejowej burzy.

Wspaniałe błyski zrozumienia roli swej rycerskiej przedstawiają się nieraz w testamentach mieszczan lwowskich. „Janowi, synowi memu — pisze kupiec i patrycjusz lwowski, Jan Szolc — Wolfowicz — daję ten dom wszystek, gdzie mieszkam, z armatą do tego należącą, na trzy pachołki piesze i także na trzy jezdne, tj. trzy zbroje, trzy pancerze, zarękawie i szorce, miecze, halabardy; także trzy pancerze z przyłbicami, półhakami, szablami, siekierki i wszystek rynsztunek, co do tego należy, tak jako się zwykło zawsze z domu tego wyprawiać; także rynsztunek na trzy jezdne, które sobie obierze: rajtarski, husarski albo kozacki; ostatek, co z armaty zostanie, to na pięć części dzielić oprócz Jana... Szaty, zbroje, pancerz, szable, buławę, srebrem oprawną, także sajdan i rząd kozacki, srebrem oprawny i z buńczukiem pod gardło koniowi — owo wszystek sprzęt i sygnet mój, wielki, złoty pierścień daję Janowi, który na sobie nosi imię moje i insygnia domu mojego..."

Takim był Lwowczyk w swej świetlanej przeszłości, on, któremu — jak się wyraża Marcin Kampian — „patria ipsa vita carior". Tej szczytnej dewizie życiowej pozostały wierne zastępy Lwowczyków aż do czasów dzisiejszych. Wspaniała epopeja „Obrony Lwowa", nawiązując do chlubnej, rycerskiej tradycji miasta, była jednem z dalszych ogniw świetlanej przeszłości, dodała bowiem do promiennych przydomków miasta nowy, wielki i dostojny: krzyż „Virtuti Militari", zdobyty bohaterstwem lwowskich „Orląt". A. M.



WIKTOR BUDZYŃSKI.

PLOTKI LWOWSKIE*)

Plotki nigdy do niczego nie obowiązują, idą same, żyją same, przemijają, zaszkodzą albo pomogą, ale nikt jeszcze przez plotki szkody na życiu i zdrowiu nie poniósł. Sądzę, że tak będzie i z mojemi plotkami, z plotkami o Lwowie. Najczęściej plotkuje się o bliźnich. Najbardziej bliźni jest mi Lwów. Bliźni przez bliznę. Blizny te są zdaleka niewidoczne, niektórzy twierdzą, że nerwowe.

Ja uważam, że to zależy od tego, jak patrzymy na Lwów. Lwów ma wiele widoków, pięknych, choć dziś najmodniejszy jest Lwów bez widoków. W gruncie rzeczy pozostał nam Lwów na starych widokówkach. Lwów z dokrytą Pełtwią lepszy był od Lwowa z odkrytą raną, z niezakrytą prawdą na każdej ulicy. Plotki nigdy nie dbają o prawdę, więc i moje napewno uciekną od nich.

Zaczynam więc plotkować: Wiedeń jego cesarskiej mości pokutuje do dziś dnia w kawiarniach lwowskich. Nazywają się one rozmaicie, ale w każdej jest równie słaba „czarna" — choć jedna czarna nazywa się „czarna raz" i jest czerpana z baniaka sposobem militarnym, a druga czarna nazywa się „mokka" i różni się tem od poprzedniej, że czeka się na nią o 15 minut dłużej. U George'a jest naogół Welz - schmerz, a w sferach kawiarnianych decyduje przeważnie „Roma", która była przez pewien czas „Roma finita" z powrotem jednak wprowadziła na rynek zasadę „Roma locuta causa finita".

Jedna jedyna kawiarnia nie zmienia się we Lwowie ani na jotę: „Kawiarnia wiedeńska". W dużej sali giełda, jak przed wojną, nawet w obiegu korony, nawet słyszy się „Herr Ober. Platniczy i kelner znają tu każdego Gość nie robi na nich żadnego wrażenia. Wiedzą, że o czwartej piętnaście przyjdzie siwy chudy radca, do które-

(Dalszy ciąg na str. 6-tej).

*) Feljeton niniejszy jest wyjątkiem z wesołego feljetonu, wygłoszonego w Kole Lwowian w Warszawie przez Wiktora Budzyńskiego, kierownika „Wesołej Fali lwowskiej".

MICHALINA GREKOWICZ.

NOWY LWÓW

Powszechnie narzeka się na upadek Lwowa. Istotnie miasto to straciło wiele ze swej dawnej potęgi, żywotności bogactwa i ekspansji kulturalnej. Niegdyś stolica dużego kraju, który z wszystkich dzielnic Polski miał za czasów zaborczych najwięcej możności swobodnego rozwoju życia umysłowego i narodowego — stał się Lwów zaledwie miastem wojewódzkiem, jak wiele innych, bez porównania mniejszych i stojących pod każdym względem na niższym stopniu.

W ślad za obniżeniem się znaczenia Lwowa w hierarchji miast, poszła utrata szeregu placówek gospodarczych, wielu ośrodków pracy umysłowej, mnóstwa wybitnych jednostek, które odgrywały ważną rolę w życiu miasta. Lwów, szczęśliwy z swej przynależności do młodego Państwa Polskiego, którą sam sobie wywalczył, czuje jednak swe upośledzenie i próbuje wydobyć się z niego, zwrócić na siebie uwagę, wejść na nową drogę rozwoju. Czy ma ku temu warunki?

Niewątpliwie. Utracił znaczenie polityczne, ale pozostał miastem uniwersyteckiem, siedzibą nietylko Wszechnicy Jana Kazimierza, ale także Politechniki i Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego. Odbudował swą zatraconą w czasach niewoli rolę gospodarczą, stwarzając Targi Wschodnie, które od lat kilkunastu odbywają się corocznie i mimo trudności — trwają. Nadto — posiada Lwów jakieś organiczne, przyrodzone prawo rozwoju, zaprzeczające wszelkim pesymistycznym poglądom o upadku miasta.

Faktem jest, że fizycznie Lwów nie kurczy się, ale rozrasta. Wędrówka poza końcowe stacje tramwajów odkrywa przed nami coraz nowe zdobycze, jakiemi bogaci się miasto. Błądzimy wśród nowych domów po ulicach o nieznanych nawet Lwowianom nazwach, zwiedzamy całe powstające dzielnice Lwowa, a szukamy napróżno tego, cośmy na tych samych miejscach przedtem widywali. Lwów rozsadził granice dawnych rogatek i rozlewa się bujnem życiem tam, gdzie z niedawnych jszcze lat pamiętamy lasy i gaje, albo puste debry, ugory i śmieciska.

Górny Łyczaków, góra św. Jacka, Stryjskie, Persenkówka, ul. Pelczyńska, nie przypominają już swego wyglądu sprzed kilku lat, a ulice, które dawniej leżały na krańcach Lwowa, zbliżyły się do śródmieścia. Rozwinięte dzielnice, niegdyś oddzielone od siebie nieprzebytemi wałami wertepów lub ogrodów, podają sibie ręce poprzez wzgórza, gdzie rodzą się nowe arterje.

Zwiedzając kresy miasta, obserwować możemy niemal naocznie proces powstawania ulic i całych dzielnic, który w swym przebiegu niczem nie różni się od procesu powstawania osad i miast.

Tuż za dworcem Łyczakowskim wspaniale brukowana ulica prowadzi nas do „kolonji profesorskiej", założonej przez spółdzielnię mieszkaniową. Rzadko rozmieszczone, otoczone ogródkami wille, patrzące szerokiemi oknami na odległe miasto i zieloną okolicę, dają ludziom nauki świetne warunki pracy w czterech ścianach własnego domu. Dalej już samorzutnie z inicjatywy indywidualnej powstają osiedla, rozszerzając granice górnego Łyczakowa. Góruje nad niemi najnowszy we Lwowie kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej, zbudowany w ciągu lat 1931—1934.

Najbardziej reprezentacyjna, najwytworniejsza z nowych dzielnic Lwowa jest kolonja mieszkaniowa na południowym krańcu miasta. Puste wzgórze Persenkówki zaludniło się, wkroczyła na nie linja tramwajowa, wiodąca przez ul. Ponińskiego, jedną z najpiękniejszych we Lwowie.

Przejdźmy na lewo, na terytorjum Własnej Strzechy i do wzorowego osiedla, założonego przez Komitet Rozbudowy Miasta Lwowa. Pobudowali się tu Lwowianie, którzy pracą i oszczędnością doszli do posiadania własnego domu. Każda ulica uderza harmonją wszystkich budowli. Tu biegną szeregiem dworki polskie z ganeczkami, tam białe, płaskie domki w stylu włoskim, dalej jakby kaszubskie o stromym dachu.

Wtej nowej dzielnicy Lwów pragnie uniknąć błędów poprzedniego wieku, w którym miasto rozrosło się, jak tyle innych, bez planu i logiki. Po zburzeniu w latach 1770—1820 murów fortyfikacyjnych, opasujących śródmieście ciasnym pierścieniem, Lwów rozrasta się samorzutnie, bez zgóry powziętego programu, bez planu regulacyjnego, jakiego wymaga nowoczesna urbanistyka. Rozbudowa szła głównie w kierunku dróg, jakie z różnych stron zbiegały się ku miastu, splatając się w węzeł najważniejszych szlaków komunikacyjnych. Lwów XIX. wieku przybrał formę gwiazdy.

Pod bokiem miasta wyrosły drobne osady, które stanowiły odrebne gminy, otaczając miasto pierścieniem wsi i małych miasteczek, jak Zamarstynów, Zniesienie, Krzywczyce, Sygniówka, Kulparków, Kleparów i t. d. Osady te stały się od kilku lat częścią wielkiego organizmu miasta, tworząc wraz z niem Wielki Lwów. Zarząd miasta rozpoczął odrazu pracę nad zaprowadzeniem w nich miejskich urządzeń i w ciągu paru pierwszych lat wydał prawie 2 miljony złotych na inwestycje w połączonych gminach. Niektóre przedmieścia lwowskie łączy już wspaniała, brukowana autostrada, otaczająca krańce Lwow.

Budowa i utrzymanie dróg jest we Lwowie problemem znacznie trudniejszym, niż w innych miastach. Miasto rozłożyło się bowiem na górach i dolinach, a niezliczone armaty i auta ciężarowe, jakie przetoczyły się po jego ulicach w ciągu lat wojny, zmiażdżyły jezdnie niemal doszczętnie. Dziś jednak Lwów imponuje przyjezdnym swemi brukami i asfaltami, nietylko w śródmieściu, ale i na dalekich peryferjach.

Turyści, którzy na Zielone Święta zjadą z całej Polski do Lwowa, będą niezawodnie szukali w mieście zarówno objawów postępu, jak też śledzili znamiona zubożenia. Nie nazwą go jednak napewno miastem upadającem, jeżeli przyjrzą się bliżej zdobyczom tego grodu, jeżeli zdadzą sobie sprawę z niezaprzeczonej siły twórczej, jaka przejawia się na każdym kroku mimo niekorzystnych waruków życia. A nadewszystko jeżeli obserwować będą rozwój Lwowa nie na małym odcinku kilku ostatnich lat, ale w długim przebiegu jego historji.

Karykatury „Dziennika Polskiego"



PANI JANOWA Z RYNKU I JÓŻKU Z KLEPAROWA

go się mówi: panie nadradco, zakaszle, zamówi 60 gazet i jedną literatkę mleka z kostką cukru, no i obydwaj: płatniczy i kelnej denerwują się, gdy pana radcy o 4'16 jszcze w kawiarni wiedeńskiej niema. Kubek w kubek do niej podobna, to „Kawiarnia Europejska", kawiarnia bilardzistów, szachistów, t. zw. belferska kawiarnia ze względu na wielką sympatję, jaką profesorowie tę kawiarnię darzą. Z rzeczy europejskich w kawiarni Europejskiej zanotować należy: niepokój wśród gości, walkę o lepsze miejsce koło pieca (oczywiście zimą), oraz stale kredytującego płatniczego z portfelem kwitków w kieszeni.

Plotka kawiarniana łączy się ściśle z plotką teatralną: mamy teatr, a właściwie dwa teatry. Na wszelki wypadek. Najlepsze sztuki z dziedziny teatralnej, to te sztuki, które wyczynia magistrat dla zmniejszenia subwencji teatralnej. Lwów przeżywa co roku t. zw. przesilenie teatralne. Przypomina to żywo przesilenie gabinetowe, t. zn. po kilku życiorysach i fotografiach w gazecie, wszystko idzie w tej samej obsadzie jak co roku. Ale nie odzierajmy Lwowa ze złudzeń, takie „przesilenia" **niepomiernie ożywiają** życie kulturalne miasta i nawet powiem: stwarzają sui generis „dreszczyk" na gruzach ex-stolicy Galicji i Lodomerji. Gra się w teatrach to co idzie, a idzie przeważni to, czego się nie powinno grać. Wiedzą o tem najlepiej kierownicy teatru, ale trudno, publika wyznaje zasadę: „ta panie, za moje ciężkie pieniędzy niech ja si uśmieji".

Literatura lwowska toczy „homeryckie" boje, czasem potyczki, które kończą się pertyczkami, t. zn. piją „Atlasówkę" na per ty. Jeszcze w roku ubiegłym prawdopodobnie mimowoli podzielił się Lwów literacki na starych i młodych. Starzy literaci, to byli ci, co już nie pisali, a młodzi, ci co jeszcze nic nie napisali. Dopiero pod koniec roku ubiegłego wyłoniła się nowa konstelacja: starzy z młodymi piszą czasem razem! Edzio Atlas podlewa ten kwiat zgody czystym spirytusem. Brawo!

Z nowości lwowskich należy na pierwszem miejscu wymienić: fotoplastikon, cieszy się on ogromnem powodzeniem, jako najciemniejsze miejsce Lwowa.

Materjał do dobrego kabaretu literackiego Lwowa chodzi sam po ulicach, tylko go brać pełnemi rękami. Komenderuje na rogach ulic Majer, symbol źle pojętego militaryzmu, ale trzeba przyznać, że nawet policjanci chętnie mu z grzybka ustępują. Gdyby nie Majer, który reguluje od lat ruch we Lwowie, kto wie, czybyśmy do tej pory nie chodzili jeszcze lewą stroną. Biegnie przez ulice Lwowa z makabryczną wróżbą wspaniały typ lwowskiego warjata, ochrzczony przez batiarów lwowskich przezwiskiem „Wernyhora". Przepowiada on jakąś bliżej niezrozumiałą żywiołową katastrofę: „Ludzie! precz z materacami! Ludzie na barykady! Wszyscy do fotografji!" i potrząsa groźnie flaszką pustą zawieszoną na kiju. Ta pusta flaszka zawieszona na kiju, to jakby pendent dzisiejszego Lwowa.

Na smaczek od czasu do czasu dostaje Lwów t. zw. Stagione operowe z Warszawy. Niedawno był Mazurkiewicz i Wraga. Jak dalece posunął się szowinizm partykularny Lwowa, świadczy o tem fakt, że Wraga czytano na afiszach we Lwowie z francuskiego: Wraża! Oczywiście, dlatego, że z Warszawy.

Jedno, co jeszcze jest pewne i dobrze stoi we Lwowie. to **fiakier lwowski**, jak stanie o 8-mej rano, to nie rusza się z postoju dorożek do 12-tej w nocy. Dobrze stoi. To też jest on naj większym siewcą plotek, z nudów i najgorętszym zwolennikiem ferbla na koźle z przyzwyczajenia.

Batiar lwowski skrył się i zniknął z ulic Lwowa. Napróżno być go szukał Ubrał on cywilne ubranie, melonik i dlatego tak trudno dziś odróżnić „pana" od batiara. Ale pozostawił nasz batiar lwowski trwałą po sobie pamiątkę: piosenkę lwowską. Chodzi ona po Lwowie i mówi o dawnych czasach:

Któżby pokonał te lwowskie lwy
Gdzie oni wlecą, tam szyby lecą
i całe piekło przed nimi drży....

Mimo tak zadzierżystej piosenki, w gruncie rzeczy Lwów uśmiecha się do całej Polski, przy każdej sposobności najpiękniejszym ze swych uśmiechów. I mimo tego, że czasem uśmiecha się przez łzy lub zgryźliwie, to jednak zawsze pierwszy podaje bratnią dłoń, tak, jak pierwszy na wielkiej tablicy dziejów starł w krwi maczaną gąbką granice międzydzielnicowe.

JÓZEF WEŁESZCZUK

50-lecie Echa-Macierzy

Z głębokiem wzruszeniem oczekujemy niedzielnego koncertu „Echa-Macierzy". Wszak koncert ten wieńczy wielkie święto zasłużonego Towarzystwa śpiewaczego — święto „złotych godów" — święto pięćdziesięcioletniej pracy dla rozwoju pieśni polskiej.

I istotnie dewizą naczelną „Echistów" jest praca nad rozpowszechnianiem i rozbudzeniem umiłowania dla naszej rodzimej pieśni. — Półwieczna praca Towarzystwa wydała wielkie rezultaty i z dumą mogą „Echiści" spoglądać w przeszłość, a z dużą wiarą w przyszłość. Pieśń polska bowiem wiele Im zawdzięcza — wszak rozpowszechniają ją nietylko przez występy publiczne, czy to koncerty własne, czy też współudziały w koncertach dobroczynnych — obchodach narodowych, na których krzepią ducha w czasach niewoli — doskonałym swym zawsze śpiewem o wybitnych wartościach artystycznych budząc eutuzjazm, ale także drogą konkursów starają się pobudzić kompozytorów do pracy twórczej nad motywami ludowemi, wykonując nowe utwory chóralne — torując w ten sposób drogę młodym a utalentowanym muzykom. W ten sposób ujęli szlachetni założyciele „Echa" swą pracę — służąc nią przedewszystkiem celom narodowym, artystycznym i humanitarnym. Z drobnego zawiązku — skromnej „dwunastki" rozrosło się wkrótce Towarzystwo w organizację o nieograniczonej ilości członków, i choć czas mijał, zmieniali się członkowie, siwizną okryły się głowy, choć obchodzono pięcio- dziesięcio- dwudziestopięcio- a teraz już pięćdziesięciolecie — naczelne cele pozostały te same.

Przeżywało „Echo" liczne chwile radości i blasków — choć nie brakło też i smutków — atoli w dobrem czy złem, zawsze pozostali „Echiści" wierni swym górnym ideałom, zawsze pracowali z największem poświęceniem nad pieśnią polską. Za czasów niezapomnianej dyrygentury wielkiego pieśniarza Jana Galla, wzniosło się Towarzystwo na wysoki poziom artystyczny — a objeżdżając z pieśnią wszystkie niemal miasta polskie, również i za „kordonem", budziło wszędzie zachwyt i miłość dla muzyki rodzimej ludowej. — Potężniało Towarzystwo, rozrastało się — zyskiwało miłość i szacunek oraz coraz liczniejszych zwolenników. We Lwowie nie było niemal jednego obchodu — któregoby „Echo" nie uświetniło swym spiewem. Posiada też „Echo" miłość lwowian, wszak w murach tego grodu powstało i rozrosło się — wszak z grodem ukochanym przeżywało dobre i złe czasy — i w grodzie tym bohaterskim doczekało się utęsknionej wolności ukochanej ojczyzny.

Wysoki poziom artystyczny, który osiągnęło „Echo" za czasów Jana Galla zdołali „Echiści" nietylko że podtrzymać i zachować, ale pracując nieustannie, podnieśli swe walory artystyczne na niemal szczytowe poziomy. Zasięg repertuaru „Echa" jest bardzo szeroki — obejmuje całą prawie twórczość polską — począwszy od pieśni patrjotycznych — po przez pieśń ludową w jej szczytowych formach J. Galla, Niewiadomskiego, Świerzyńskiego, a kończąc na twórczości ostatnich lat i najnowszych Nowowiejskiego, Wallek-Walewskiego, Rybickiego, Raczyńskiego, Rączki, Moczyńskiego i innych.

Prą „Echiści" z młodzieńczą wiarą ciągle naprzód, mają szczęście do kierowników artystycznych — sami pełni zapału i umiłowania pieśni pracują nad jej rozwojem. Próba za próbą — koncert za koncertem — zapełniają się ściany wieńcami i szarfami, temi trofeami uznania i sukcesów artystycznych — rośnie kronika „Echa", pęcznieje „księga recenzji".

Praca „Echa" nie poszła zatem na marne — jubilat obchodzić będzie swe święto „pięćdziesięciolecia" w pełni zasłużonej chwały, otoczony powszechną miłością i czcią. — I nam niech wolno będzie przyłączyć się do życzeń, które „Echu-Macierzy" składać będzie w dzień koncertu jubileuszowego cała Polska. — Niech nadal w długie, długie lata rozwija się i pracuje w aureoli blasków i sławy, dla dobra pieśni polskiej i chwały naszej ojczyzny.

Czerwony Krzyż nie prosi o środki dla prowadzenia wojny! Pragnie waszej pomocy dla utrwalenia pokoju!

KOBIETA I DOM

MARJA ORZECHOWSKA.

LWOWIANKI

Imponująca siła tkwi w duszy kobiety Polki, siła, dzięki której kobieta polska odegrała doniosłą rolę w historji, podtrzymując ducha narodowego w jej najcięższych momentach. Znane jest powiedzenie Bismarcka, który w swej zaborczości natknął się na gorący patrjotyzm Polek: „Nie boję się Polaków, boję się ich kobiet".

Na specjalną kartę w historji zasłużyły kobiety Małopolski Wschodniej, tej ziemi tylekrotnie krwią polską zroszonej, dając w ciągu wieków dowody bezprzykładnego męstwa i hartu ducha. Zofja Chrzanowska nie jest w dziejach Małopolski Wschodniej odosobnioną postacią. Z bronią w ręku walczyły Lwowianki w 1918 r. o polskość ukochanego miasta, ramię przy ramieniu z bohaterskiemi orlętami. Wiele z nich poległo z karabinem w ręku, inne przypłaciły życiem oddanie dla sprawy, gdy jako nieustraszone kurjerki biegły z rozkazami przez linje nieprzyjacielskie lub w roli samarytanek niosły pomoc rannym. Bohaterkami można również nazwać bez przesady te bezimienne pracownice domowe, które, wśród gradu kul biegły po wodę i zaopatrywały w żywność poszczególne gospodarstwa.

Groby poległych podczas krwawych zmagań żołnierzy są dziś pod opieką Lwowianek, cmentarz obrońców naszego grodu stał się dzięki ich pieczy i pełnej poświęcenia pracy wspaniałym i wzruszającym pomnikiem chwały.

Liczne lwowskie stowarzyszenia kobiece rozwijają skuteczną akcję charytatywną, otaczając serdeczną troską niezamożną młodzież, żłóbki dziecięce, ochronki, oraz organizując letnie kolonje dla dzieci szkół lwowskich. Z gospodarczego seminarjum w Snopkowie rozchodzą się na wsie polskie dziesiątki młodych entuzjastek, obejmując odpowiedzialne placówki postępu i higjeny.

Lwowianki słyną z urody, są dzielne energiczne i wesołego usposobienia. Zalety te zyskały im sympatje wszystkich dzielnic Polski, oraz szczery podziw cudzoziemców, których losy przyniosły do lwiego grodu.

Moda opalania się

Gdyby przeprowadzić wśród naszych czytelniczek ankietę na temat: jaką cerę wolę — jasną czy opaloną, napewno znaczna większość opowiedziałaby się za opaleniem. Wśród młodych kobiet zwłaszcza i dziewcząt zaznacza się już od kilku lat zdrowa tendencja do korzystania w całej pełni z dobroczynnych promieni słonecznych, ze swobody, jakiej udziela nam rozumna moda. Medycyna nowoczesna popiera ten instynkt, stwierdzając, że działanie słońca nie ogranicza się jedynie do pigmentacji skóry, że równolegle z opaleniem rozpoczyna się w organiźmie szereg procesów chemicznych wpływających ożywczo na tkanki.

Po kilku latach mody na cerę złocistą i brunatną należy stwierdzić, że panie naogół umieją się opalać. Nie widuje się już dzisiaj nieestecznych skutków nadmiernego wystawiania skóry na działanie słońca, które powoduje nieładną czerwoność i łuszczenie się skóry, a nawet gorączkę. W znacznym stopniu przyczyniły się do tego nowoczesne kremy i olejki, które chroniąc skórę, przyspieszają równocześnie jej pigmentację. Skład chemiczny tych kosmetyków jest tego rodzaju, że czyni skórę wrażliwszą i podatniejszą na działanie promieni ultrafioletowych. Kremu takiego można używać z nastaniem pierwszych dni słonecznych, gdyż naturalne opalanie dokonywuje się jedynie stopniowo i dłużej „trzyma", niż opalenie gwałtowne. Niekoniecznie musi być krem czy olejek na opalenie brunatny; farbuje się go tylko dlatego, by niecierpliwym paniom dać prędzej złudzenie opalenia się, a także w tym celu, by wyrównać barwę skóry, która na niektórych partjach twarzy, na nosie zwłaszcza brunatnieje szybciej.

Olejków do opalania skóry nie należy używać w mieście; pozostawmy je sobie na wieś lub na plażę, do strojów raczej nudystycznych... Olejki są jeszcze aktywniejsze niż kremy, zawierają też znacznie więcej tłuszczu, przez co ich użycie grozi poplamieniem sukni i kapelusza.

Paniom, którym praca zawodowa nie pozwala na długogodzinne przebywanie na plaży, a które pragną wyglądać równie czerstwo i „wysportowanie", jak ich szczęśliwsze przyjaciółki powracające z week-endu, możnaby zalecić kilka naświetlań lampą kwarcową, branych w tęsknem oczekiwaniu wakacyj. Będzie to zdrowsze i estetyczniejsze, niż oblepianie skóry zupełnie nieopalonej brunatnym pudrem à la Joséphine Baker. Natomiast rozumie się samo przez się, że panie opalone winny dobrać do cery odpowiedni puder, harmonizujący z chwilowym odcieniem skóry. Zarówno biały puder na opalonym nosie, jak brunatny proszek na białem czole wygląda nieładnie. Ktoś zauważył trafnie, że w lecie niektóre panie wyglądają tak, jakby codopiero wąchały zblizka kwiatek i ten pozostawił im swój żółty pyłek na nosku.

Moda opalania się wywołała również potrzebę fabrykacji kremów kolorowych, któremi powleka się twarz przed użyciem pudru. Celem tego kremu jest wyrównanie barwy skóry na całej twarzy; poczawszy od koloru kości słoniowej, poprzez wszystkie odcienie ciepłego złota aż do ciemnobrunatnego „créole", można dobrać do właściwego sobie odcienia cery doskonały podkład pod puder.

Racjonalna gospodarka na kolonjach letnich

Zbliża się czas, gdy dzieci naszych wielkich miast rozjadą się na wakację, a znaczna ich ilość spędzi je na kolonjach lub obozach letnich. Nie ulega wątpliwości, że racjonalne wyżywienie dzieci na kolonjach stanowi jedną z największych trudności finansowych i organizacyjnych.

Zdarza się jeszcze, niestety, że organizatorzy kolonij zadawalają się tem, że dzieci nie są głodne, nie troszcząc się wcale o to, jakie istotne korzyści dla zdrowia przynosi pożywienie kolonijne. Racjonalne pożywienie zawiera wszystkie składniki potrzebne dla zdrowia i życia ludzkiego; dostarczenie zaś tych wszystkich składników, w pożywieniu dla dziecka, ma jeszcze większe znaczenie niż dla człowieka dorosłego.

Ma to tem większe znaczenie, że na kolonje przybywają częstokroć dzieci niedożywione w domu rodzicielskim, kolonja więc musi zaspokoić nietylko chwilowe potrzeby ustroju dziecięcego, ale także uzupełnić braki i niedobory, wywołane zwyklem nieracjonalnem pożywieniem w domu.

Do odpowiedzialnego kierowania kolonją potrzebna jest przy kwalifikacyj pedagogicznych znajomość zasad djetetyki, racjonalnych metod przyrządzania potraw i organizowania pracy gospodarczej.

Nieco inne cele stawiają sobie obozy letnie dla młodzieży. Oprócz umożliwienia młodzieży spędzenia paru miesięcy letnich na wsi, w górach lub nad morzem, mają one głębsze zadania wychowawcze. Pragną nauczyć młodzież samowystarczalności i zaradności.

Jasne jest, że młodzież na obozie, podobnie, jak na kolonji dla dzieci musi być żywiona racjonalnie zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Wobec zbliżania się wakacyj organizowanie takich krótkoterminowych kursów staje się sprawą paląca. Rzecz prosta, że takie kursy mogą być skutecznie prowadzone tylko przez odpowiednio wyszkolone instruktorki. W Instytucie Gospodarstwa Domowego w Warszawie, opracowano tygodniowe zestawienia wszystkich posiłków, wraz z wyliczeniem ich wartości kalorycznej.

Podobne jadłospisy wraz z wykazami opracowano w Instytucie przy współudziale zawodowców djetetyków i lekarzy także dla kolonij i półkolonij letnich, gromadzących dzieci od 6 do 13 lat.

Rzeczą niezmiernej wagi jest też przeszkolenie żeńskiej młodzieży, kończącej średnie szkoły zawodowe i ogólnokształcące do zagadnień związanych z racjonalnem prowadzeniem gospodarstwa rodzinnego. — Dla dorastających dziewcząt trzeba więc prowadzić kursy, których celem nie byłoby wyłącznie przyrządzanie smakołyków i wystawnych przyjęć, lecz któreby uczyłyby obejmować całokształt zagadnień domowych z punktu widzenia ekonomicznego i higjenicznego. Minimalny czas trwania takiego kursu wynosi 3 i pół miesiąca. W 26 lekcjach powinny pomieścić się zagadnienia żywienia rodziny, zaznajomienie się z wartością produktów, ich nabywanie i przechowanie, kalkulacja posiłków droższych i tańszych, dostosowanie budżetu rodziny do jej dochodów, wreszcie utrzymanie porządku w domu i organizacja czynności domowych.

Opracowanie programów zarówno dla krótszych przedwakacyjnych kursów przeszkolenia w gospodarstwie obozowem, jak i dłuższych trzymiesięcznych kursów również podjął Instytut Gospodarstwa Domowego — Warszawa — Nowy Świat 9.

Jako organizacja społeczna Instytut programowy jak i wspomniane wyżej jadłospisy po cenie kosztów własnych oddaje do użytku społeczeństwa polskiego.

MARJA STRASBURGER

Bluzki na wszystkie pory dnia



Na ilustracji podajemy paniom model wieczorowej bluzki z jedwabnego imprime, granatowego z białym. Wkłada się ją na spodniczkę zupełnie długą, aksamitną lub jedwabną. Bluzkę taką można również nosić w połączeniu ze spodniczką krótszą wełnianą, oraz trzyćwierciowym żakietem popołudniu, jako toaletę wizytową. — Bluzki są wogóle bardzo modne. Od jasnych bluzeczek t. zw. lingerie, noszonych do angielskich kostjumów, aż do strojnych kasaków wieczorowych, stanowią one podstawę wiosennego i letniego wyekwipowania eleganckiej pani. Bardzo ładnie wyglądają bluzeczki haftowane, ściągane i przymarszczone koło szyi. Pod żakiety tailleur'ów wkłada się praktyczne kamizelki z białej piki lub linon, twarzowe i niedrogie, gdyż wychodzi na nie bardzo niewiele materjału.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 22

ŁUCJA CHAREWICZOWA

PRZEMIANY LWOWA

Dla celów wojennych powstał w poł. XIII. w. Lwów pierwotny. O miejscu jego założenia zadecydowała głównie warowność terenu. Inne czynniki miastotwórcze nie wchodziły widocznie w rachubę, skoro zdala od linij drożnych i większych arteryj wodnych, na słabo zasiedlonym i gospodarczo nieożywionym, pogranicznym, spornym obszarze, na szczycie wzgórza powstał ów gród, zalążek osady wspinającej się po zboczach i w niewielkim promieniu rozkładającej się u podnóża. Słabe pozostały ślady urbanizacji tego pierwotnego osadniczego terenu i na podstawie tylko skąpych wskaźników odtwarzać można kształty „książęcego" Lwowa, zatarte w zmaganiach wojennych lat 1340—1353.

Gdy zaś rozwój wypadków dziejowych Lwów na stolicę Rusi Czerwonej wyznaczył, przyszły do głosu obok względów militarnych postulaty daleko posuniętej cywilizacji polskiej, która dla skupień ludności tworzyła nowe, na wzorach zachodnich oparte ramy bytowania. Lwów pierwotny stał się przedmieściem nowego miasta, które pod ochroną polskiego miecza i prawa krzepło w zdecydowanych konturach zarysowane w kotlinie Pełtwi i jej dopływów. Typ planu szachownicowego związany został organicznie z warunkami topograficznemi. O wyżłobioną w terenie, w ciągu wiekowego już istnienia grodu lwowskiego, linję drożną wiodącą ze wschodu na zachód, oparło jedną swą krawędź centrum nowego, prawidłowo zakładanego miasta. Ta krawędź stała się też łącznikiem dwóch głównych arteryj cyrkulacyjnych miasta: ulic Halickiej i Krakowskiej (do XV w. zwanej też Tatarską), utworzonych z odcinków linji drożnej, odgraniczonych wylotami bram. Rynek zaś stał się podstawą szkieletu miasta; z każdego jego naroża wybiegła para ulic ku okolu rozszerzających się kolejno pierścieni obronnych, złożonych z murów, wałów i fos, wypełnionych wodą okolicznych strumieni. Sieć ulic zagęściła się przez powstanie ulic równoległych i poprzecznych.

Lwów średniowieczny walczył jednak z brakiem miejsca i ciasnotą w obrębie swych obwarowań, place przykościelne zużytkowywał na cmentarze, przestrzeń rynkową na kamieniczki śródrynkowe, sukiennice i kramy. Jednak znawcy sztuki budowy miast podziwiają przejrzystą konstrukcję i piękną formę miasta oraz harmonijny układ kościołów i uważają „kazimierzowski" Lwów za typ miasta, w którym wpływy czynnika kompozycji urbanistycznej i architektonicznej weszły w ścisły związek z czynnikiem gospodarczym i komunikacyjnym.

Po zieleń i przestrzeń podążali ówcześni lwowianie na okalające miasto „łany". Tu się tworzyły mieszczańskie „hofy" i „wulki", a w najbliższym promieniu od wylotu bram przedmieścia: dawne miasto czyli przedmieście „Zamkowe" lub „Krakowskie" i młodsze odeń „Halickie". Tu się wylewał nadmiar ludności „kamiennego Lwowa", a wokół tworzyły się ponadto nowe komórki składowe, które wchłonął miał z czasem rozrastający się organizm nowożytnego Lwowa, t. j. jurydyki, posiadłości kościelne, klasztorne i szlacheckie: Sieniawszczyzna, Sobieszczyzna, Komorowszczyzna, Jabłonowszczyzna, Zborowszczyzna, Chorążczyzna i in.

Datą narodzin nowożytnego Lwowa jest trzeci dziesiątek lat XVIII. w., gdy zmienione warunki polityczne spowodowały przetworzenie się staropolskiego, wojewódzkiego Lwowa w stolicę „krajów przyłączonych" do monarchji austrjackiej. Stary szkielet miasta z czasów Kazimierzowskich, szachownicy układ placów i ulic, który w zakrzepłym kształcie przetrwał do końca XVIII w. wśród fortyfikacyjnych murów i bram, po kolejnem ich zburzeniu, począwszy od 1777 r., został uzupełniony nową siecią ulic powstałych w oparciu o arterje komunikacyjne dawnych przedmieść. Lwów XIX. w. przerzucił swe centrum z kotliny Pełtwi, wzdłuz jej zasklepianego progresywnie koryta, zachodnie i wschodnie linje fortyfikacyjne zamienił na plantacje i promenady pod nazwą Wałów Hetmańskich i Wałów Gubernatorskich, a południowe i północne linje zużytkował na ulice: Wałową, Sobieskiego i Skarbkowską.

Peryferjami zaś swemi wybiegać począł na okoliczne wzgórza i drogi. Kręgi domków rozpełzły wzdłuż Drogi Sokolnickiej (dziś ul. Kopernika), Drogi Sichowskiej (dziś ul. Zielona), Drogi Gliniańskiej (dziś ul. Łyczakowska). Usunięto mury warowni klasztoru OO. Bernardynów a powstałą to przestrzeń nazwano Placem Bernardyńskim. Akcję zasklepiania Pełtwi rozpoczęto ok. 1840 r. od punktu, w którym ona z dzisiejszej ul. Akademickiej, a wówczas Świętojańskiej, skręcała w fosę wzdłuż dawnych wałów. W miejscu tem powstał plac, zwany do 1871 r. placem arcyks. Ferdynada, a potem od posągu N. Marji Panny, dłuta Haulmana, postawionego na studni publicznej w 1862 r. staraniem hr. Władysławowej Badeniowej, przemianowany na Plac Marjacki.

Dobitniej wystąpiły na obliczu Lwowa rysy miasta nowożytnego dopiero wówczas, gdy po dziewięćdziesięciolecia gospodarki czesko-niemiecko-biurokratycznej, przyszedł do głosu w zarządzie miasta czynnik obywatelski z rokiem 1870, zapoczątkowującym samorządową erę dziejów Lwowa.

Lwów tej daty w ciasnym się jeszcze zamykał obrębie, wyznaczonym ulicami: Kazimierzowską (sięgającą do ul. św. Anny, wówczas jeszcze nieistniejącej, bo otwartej i nazwanej dopiero ok. 1895 r.); Zygmuntowską, która zwała się wówczas Pocztową Nową), Słowackiego (czyli Pałacową); Ossolińskich, (która już z pocz. XIX w. miała tę nazwę); Lelewela (wówczas Garncarska niższa albo Ogrodowa); Gołębią (dziś Piotra Chmielowskiego); Mikołaja (wówczas Akademicka); Zieloną (kończącą się już na dzisiejszej ul. Zamojskiego, którą od ul. Piekarskiej oddzielała słabo zabudowana przestrzeń „Na Rurach" i „Za Kręconymi słupami"); Łyczakowską (zabudowaną po ul. św. Antoniego); ul. Kurkową czyli Strzelnicką, Teatyńską czyli Czerwonego Klasztoru, Plac Misjonarski (ówczesną Targowicę Końską), oraz ulice Słoneczną i Szpitalną, zwana Cmentarną Żydowską.

Na ograniczonej tą linją oraz okolicznej przestrzeni istniejące ulice nosiły odmienne od dzisiejszych nazwy: jak już wspomniano dzisiejsza ulica Akademicka i plac Akademicki nosiły nazwę ul. Świętojańska i plac Akademicki, a właśnie ul. Mikołaja była Akademicką. Płynęła tam jeszcze swobodnie Pełtew a dzisiejsza ulica Romanowicza zabudowana była jednostronnie rzędem domków nad potokiem i nazywała się Ścieżkową; ul. Jagiellońska zwała się Pojezuicką; Trybunalska — Dykasterjalną; Mickiewicza — Świętojurską; 3-go Maja — Majerowską i dopiero w 100 rocznicę nadania Konstytucji otrzymała dzisiejszą nazwę; wzdłuż ul. Kraszewskiego istniały tylko składy desek, dopiero z racji jubileuszu pisarza w 1879 r. uregulowano ją i otwarto; ul. Kościuszki nosiła miano austrjackiego generała Fresnela; ul. Batorego zwała się Garbarską; ul. Kochanowskiego — Na Rurach; ul. Sienkiewicza — Krętą; ul. św. Marcina — Korytną; ul. Mochnackiego — Garcarską; ul. Ujejskiego — Lipową; ul. Dąbrowskiego — Cegielnianą; ul. Wronowskich — Ubogich; plac arc. Bilczewskiego, gdzie z pocz. XX. w. wzniósł się twór arch. Talowskiego, kościół św. Elżbiety, nazywał się jeszcze Solarnią, tam gdzie w w latach 1890/1900 powstała Szkoła Kadecka, leżały puste grunta „Przemiarki"; Plac Gwardji Narodowej nazywał się Franciszkańskim i dopiero w 50-tą rocznicę uformowania tych oddziałów obywatelskich otrzymał swą dzisiejszą nazwę, jako miejsce, gdzie odbywały się ćwiczenia gwardzistów 1848 r.

Zabudowała się też okolica dawnego Psiego Rynku i Stawu Wróblęcego, powstał tam plac Sakramentek, zwany później placem Gosiewskiego dla uczczenia fundatora funduszu zasiłkowego dla rzemieślników. Od nazwisk darczyńców i fundatorów, którzy pracą całego życia ciułane zasoby dla celów humanitarnych ofiarowywali, powstały też nazwy ulic: Kubasiewicza, Domsa, Bilińskich, Bourlarda, Boczkowskiego i in. Samorządowe bowiem władze lwowskie starały się wprowadzić ład w gąszcz nazw lokalnych, tak ulubionych, że istniały aż trzy Nowe Światy, na linji dzisiejszej ulicy Leona Sapiehy, po pięć ulic Łyczakowskich, po pięć Żółkiewskich: wyższa, boczna, górna, dolna; po trzy Ormiańskie, Garncarskie, Grodeckie i Gliniańskie.

Przeciętny lwowianin doznawał poczucia egzotyzmu, przekroczywszy linję „Krakowskiego Placu", noszącego swą nazwę od położenia pod dawną Bramą Krakowską. Za tym placem bowiem rozciągające się ghetto kipiało, jak na wschodzie, życiem ulicznem. Wir geszeftów przepływał wprost ulicami Czarną, Gęsią, Cebulną, Starozakonną, Machabeuszów i Tandetną i in. Dopiero w 1900 r. odrodził masyw teatralny tę partję od europeizującego się bulwaru Wałów Hetmańskich.

Żmudna i kosztowna praca skrywania Pełtwi trwała etapami, po 1841 r. po zasklepieniu placu Marjackiego, przerwa trwała do 1883. Intensywne roboty do 1892 dały w wyniku promenadę ul. Akademickiej i Wałów Hetmańskich; potem jeszcze w latach 1896, 1899 i 1905 trwały prace, za teatrem na dalszej przestrzeni.

Lata te tworzą też daty olbrzymiej rozbudowy Lwowa, której tempo odbiło się katastrofalnie na całokształcie dzisiejszego organizmu miejskiego. Wielkiem nasileniem rozwoju odznaczyło się ostatnie dziesięciolecie XIX w. Przybyło wówczas na terenie Lwowa 1392 nowych kamienic i 50 nowych ulic. Ludność wyrażająca się w 1890 r. cyfrą 119.352 mieszkańców, w 1900 r. wzrosła do 159.459 głów.

Chociaż Lwów posiadał już w 1855 r. jedną ustawę budowlaną, w 1885 drugą, chociaż od 1866 r. istniał urząd budowlany przy magistracie, zapoznał najnieszczęśniej na nowo zabudowujących się przestrzeniach istotnych zadań urbanistycznych: kształtowania ulic i placów. Skutkiem tego nowe ulice lwowskie poszły głównie w kierunku północnym i zachodnim, chociaż ze względów nasłonecznienia i naświetlenia powinny mieć kierunek południowo-wschodni lub południowo-zachodni. Ani w jednym punkcie obszaru nowczesnego Lwowa przedwojennego nie pokuszono się o należyte rozwiązanie najwyższego zadania urbanistyki, t. j. nie podjęto celowej kompozycji placu o prawdziwie artystycznym i architektonicznym charakterze. Powstałe przypadkowo przy rozbudowie Lwowa fin de siécle utwory przestrzenne nie zalecają się uwadze, ani kształtem, ani otoczeniem. Bezładnie zabudowane lub puste i surowe, o wyglądzie targowic, nie tłumaczą częstokroć niczem swego powstania ani istnienia, nie będąc ani krzyżownicą ulic, ani punktem ich wyjścia lub zbiegu.

Nieskoordynowanie zaś nowych ulic wypłynęło głównie z spekulacji gruntowej. Ona bowiem, nie zasady sztuki miastotwórczej działały na tworzenie nowych partyj miasta, rosnących gwałtownie, w tempie dla planowości i piękna katastrofalnem. Całe obszary Lwowa wykazują brak myśli przewodniej w ich zabudowaniu, a zato wybitne piętno spekulacji parcelacyjnej, która osiągnęła swe maksimum w latach 1900—1910.

Zmieniała się też szybko okoliczna panorama Lwowa. Jedne wzgórza jak Lonszanówka czyli Kaiserwald i Wilcza Góra zwaną Górą Lwa albo Szczepana dziś Piaskową, łysiały, wiele zaś garbów okolicznych pagórów zniżyło się wydatnie i zatraciło piękno swych załamań, oddając część swych masywów na kamieniczne tworzywo. Częściowo znikły nawet malowniczo urwiste szczyty Czartowskiej Skały, bo i z niej ciągnąć chciano zyski, kosztem niszczenia pomnika przyrody. Miał jednak wówczas Lwów niezwykłego ducha opiekuńczego swych ogrodów i plantacyj: Arnolda Röhringa, który Lwów uczynił miastem zieleni, stworzył parki i skwery, szpalerami drzew ozdobił ulice.

Zupełnie zapoznawano w dawnym Lwowie znaczenie urbanistyczne pomników. Zadowalano się figurami świętych: Jana i Michała, kolumną bł. Jana z Dukli, a dla manifestacyj narodowych dążono na Górę Stracenia lub pod Kapliczkę przy Drodze Wuleckiej, która była świadkiem bardzo wielu wybuchów lwowskiego patrjotyzmu. Jeden zaś pomnik świeckiego człeka, hetmana Jabłonowskiego, długo czekał na ufundowanie towarzyszy. Frasował się tym brakiem Lwów końca XIX w., ale pocieszał się: „pomników brak nam jeszcze, budowaliśmy naprzód szkoły dla przyszłości, potem stawiać będziemy pomniki przeszłości". Niebawem też w szybkiem tempie posypały się plany i projekty, tworzyły się jedne po drugich komitety budowy pomników. Powstało ich parę, ale ilość ich nie dorównała artyzmowi wykonania, więcej jest w nich znamion nagrobkowości, aniżeli cech monumentalności, a przy chronicznym braku placów we Lwowie nie znalazły też należytej oprawy, otoczenia i tła.

Lwów przedwojenny już znał i uznawał swe braki. Zespół radnych w przeważającej części z ściśle złączonego z miastem elementu obywatelskiego złożony wiele podjął myśli, które zrealizowały dopiero czasy obecne. Sprawę włączenia gmin podlwowskich podjął jeszcze w 1901 r. Powierzył też w 1911 r. inżynierom Tołwińskiemu i Drexlerowi opracowanie planu regulacyjnego. Przez zaprowadzenie światła elektrycznego zerwał swój osławiony „magistracki kontrakt z księżycem", który wedle złośliwych miał wyręczać miasto w oświetlaniu ulic. Sześć miljonów ko-

(Dalszy ciąg na stronie II-ej).

FRANCISZEK PAJĄCZKOWSKI

„Manru" Paderewskiego na scenie lwowskiej

Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru lwowskiego w 1901 roku, uważał za punkt honoru, pierwszy wystawić operę Paderewskiego. Niestety, nie mogła to być prapremjera, gdyż królewska opera drezdeńska jeszcze przed ukończeniem „Manon" zwróciła się do Paderewskiego, by jej powierzył wystawienie dzieła, na co kompozytor zgodził się. Przyśpieszyło to tylko ukończenie opery, nad którą pracował już kilka lat, ale zmusiło do niemieckiego libretta, które napisał Alfred Nossig, opracowując na scenę „Chatę za wsią". J. I. Kraszewskiego.

Starania Pawlikowskiego o wystawienie opery sprawiły, że trzeba było libretto przetłumaczyć. Zaproszono do tej roli tegorocznego jubilata lwowskiego poetę Stanisława Rossowskiego, który udał się do Drezna, gdzie przebywał Paderewski, by nawet w najdrobniejszych szczegółach nie odbiec od intencji kompozytora. Do Drezna pośpieszył również Pawlikowski



I. J. Paderewski

Zainteresowanie premjerą w Dreźnie, która odbyła się w maju, było ogromne, i nie dziw — genjalny kompozytor i wirtuoz, pierwszy raz wystąpił z kompozycją operową, do tego na gruncie obcym, niemieckim. „Manru" wykonany pod dyr. Ernesta Schneka, odniósł jednak ogromny sukces. Twórcę wywoływano trzydzieści razy. Krytycy jednogłośnie zgodzili się, że opera jest dziełem natchnionem i niepospolitem. We Lwowie odbywano tymczasem gorączkowe próby. U pulpitu dyrygenta stanął Franciszek Spetrino, z ogromnym zapałem i entuzjazmem przygotowując operę, którą jak przyznaje: „w miarę studjowania jej szczegółów, ukochał gorąco i serdecznie". Reżyseruje sam Pawlikowski.

Premjerę naznaczono na 8. czerwca. Próby odbywają się po 12 godzin. Pawlikowski i Spetrino umieją pracować i porwać zespół!

6. czerwca przyjeżdżają do Lwowa państwo Paderewscy. W żałobie po niedawnej stracie syna, nie przyjęli zaproszeń na rauty i przyjęcia.

Na dworcu zgromadziły się tłumy publiczności. Mowy powitalne wygłaszają: prezydent miasta dr. Małachowski, prezes dr. Tchórznicki i dyrektor Pawlikowski, wszyscy podnoszą, że są szczerze wdzięczni i dumni, iż Lwów jest pierwszem miastem polskim, wprowadzającem „Manru" na scenę. Chóry akademickie śpiewają kantatę. Paderewski odpowiada trzy razy na każdą mowę osobno, poczem wśród okrzyków i wiwatów, wznoszonych na cześć Wielkiego Polaka, udają się Paderewscy do Hotelu Europejskiego, pod którym zebrane tłumy znowu wznoszą okrzyki. Z hotelu udają się Paderewscy na próbę do teatru. Próba trwała od 8-mej do 1-ej w nocy. Kompozytor był niezwykle zadowolony z wykonania. „Naprawdę nie spodziewałem się, że rzecz tak doskonale wypadnie, orkiestra brzmi wybornie, są w niej nuanse, jakie słyszałem, pracując nad partyturą" — Paderewski zauważył, że chóry zwyczajnie w operze sztywne, tu „ożywione grają, z losami bohaterów współczują — a soliści są wyborni. Sam Manru jest kreacją taką, do jakich wielki talent Bandrowskiego nas przyzwyczaił".

Próba odbyła się wobec szczupłego grona muzyków i artystów. Wchodzącego Paderewskiego powitano fanfarą. Następnego dnia znowu Paderewski był na próbie, wieczorem zaś na „Weselu" Wyspiańskiego, które zagrano specjalnie na jego życzenie.

Wreszcie nastąpił dzień premjery. 8. czerwca 1901 roku. Nowy teatr lwowski wspaniale udekorowany, na frontonie gmachu jaśnieje napis elektryczny „Manru". Koło teatru tłumy ludzi, żądne ujrzenia znakomitego muzyka. Na sali stroje wyłącznie balowe. Zwracano uwagę, że atmosfera była bardziej uroczystą, niż na otwarciu teatru. Paderewscy siedzieli w udekorowanej loży prezydenta miasta, w loży parterowej Modrzejewska, pozatem obecna jest cała Polska Muzyczna: Żeleński, Opieński, Szopski, Poliński, Müncheimer, Młynarski i inni. Po pierwszym akcie nastąpiła pierwsza manifestacja, publiczność biła przez dłuższy czas oklaski, orkiestra grała fanfarę. Po 3-cim akcie wprowadzono Paderewskiego na scenę, ofiarowując niezliczoną ilość wieńców i kwiatów. Kwiaty zresztą leciały ustawicznie z parteru, lóż i galerji.

„Kto chwili tej nie był współaktorem rozgorączkowanym, podnieconym, nie zdoła jej sobie uprzytomnić, opisywanej zaś stanowczo nie uwierzy. Cichy, senny Lwów oszalał" — pisze Tadeusz Czapelski. Paderewski wywoływany kilkadziesiąt razy, wyprowadził na scenę dyrektora Pawlikowskiego, dziękując mu za artystyczne wystawienie opery.

W „Manru" poza Bandrowskim występowali: Ruszkowska, Kasprowiczowa, Strassnerówna, Jeromin, Szymański.

Recenzje z „Manru" — wszystkie entuzjastycznie, nie zastały już Paderewskiego we Lwowie, musiał bowiem zaraz po premjerze odjechać do Londynu. A trzeba zaznaczyć, że prasa polska we Lwowie była wówczas w pełnym rozkwicie — oto wychodziło wówczas osiem dzienników (tak). Z Londynu nadesłał Paderewski telegramy do dyrektora Pawlikowskiego i prezydenta Małachowskiego, dziękując za „przedstawienie „Manru", które było w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe. Jako kompozytor jestem szczęśliwy, jako Polak dumny".

Tymczasem dalsze przedstawienia „Manru" cieszyły się ogromnem powodzeniem, robiono specjalne wycieczki z prowincji na operę, gdyż Paderewski zachwycił nie tylko specjalistów muzyki, lecz i laików.

Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

ron pochłonęły urządzenia wodociągowe, ale Lwów 1901 r. z dumą obchodził „święto wody", w dniu otwarcia wodociągów. Przeszło trzy miljony koron kosztował teatr, ale uważano, że stać miasto na taki gest uczczenia narodowej sztuki dramatycznej. Powstały też różne instytucje użyteczności publicznej, hale targowe, rzeźnie, stadjon wyścigowy, wyłaniać się zaczęły boiska sportowe, choć jeszcze turnieje kręgielniane i kiczka, nie footbal, miały pełne prawo obywatelstwa. Potem dymiący kocioł bałkański, z którego wionęły zapowiedzi wojny, przytłumiał coraz bardziej ów potężny pęd rozwojowy.

Jeśli przy końcu XIX w. mówiono „kto widział Lwów przed laty 20, nie poznałby go w dzisiejszym kształcie", to obecnie możnaby powiedzieć: „kto widział Lwów w ożywieniu gospodarczem na przełomie XIX i XX w., nie może go poznać w dzisiejszej stagnacji".

MACIEJ FREUDMAN

List z wiosny

Nie pamięta wiosna tych słów
jesienią wypisanych na korze
jesienią zatopionych w mchu
w jesieni ściekających deszczami.

Mój Boże, mój Boże...

Depcemy nowe kwiaty i trawę
a lustra nam mówią, że ci sami
jesteśmy co wtedy, we wrześniu
— gdy się nocą nam w parku objawił
księżyc złoty i wielki jak nigdy.

Na wiosnę się takie księżyce już nie śnią...
Ani do parku nocą dziś nie wyjdę
bo w nim od słowików ciasno.
Ani ty tutaj teraz nie przyjdziesz
z wygodnych swoich snów nie wyjdziesz
ty, do której mówię jak Chrystus: niewiasto...

2.

A mówiłaś wtedy: wszystko
a ja myślałem: do śmierci
— jak ta noc i gwiazdy i księżyc
jak wieczystość światów i przemian
o których pisałem wiersze.

...To właśnie pomyśleć najciężej...

Niż my — teraz piękniejsza ziemia
— zamiast naszej miłości — w ogrodzie
wiosna pisze miłość na korze
wiosna topi wzdychania w mchu...

Patrzę w okno: na samotnej łodzi
— Mój Boże, mój Boże... —
W mgłę moja miłość płynie pod żagla-mi słów.

Tunel gibraltarski

Gigantyczny projekt, którym Hiszpanja zajmuje się od 50 niemal lat, zbliża się ku realizacji. Jest to budowa podziemnego tunelu pomiędzy Europą i Afryką, któryby połączył Hiszpanję z Marokko. Dzieło to ma być szczytem niejako doskonałości technicznej. Hiszpański minister komunikacji Velasco Gordon na jednej z konferencyj prasowych podał do wiadomości, że budowa tunelu pod cieśniną Gibraltarską wykonana zostanie według planów hiszpańskiego pułkownika inżyniera Jeverusia. Całą przeto przestrzeń ministerstwo komunikacji zbada zapomocą łodzi podwodnych i specjalne oddziały nurków, by ustalić wszelkie techniczne i marytymalne warunki tej pierwszej drogi na szynach pomiędzy Europą a Afryką.

Jako punkt wyjścia dla tego tunelu, olbrzyma podmorskiego wybrano nie Gibraltar, lecz położone na południowem cyplu Hiszpanji miasto Tarifa. Tunel ten biec będzie z Tarify do Ponta Felguera w Maroko, by na długości 36 km. dwutorową koleją połączyć oba lądy. Kolej ta podziemna znajdować się będzie pod poziomem morza, w niektórych miejscach na głębokości 200—300 metrów.

Przestrzeń tę przebiegać będą specjalne pociągi elektryczne trzy razy dziennie, rozwijające szybkość jaką przeciętnie notują pospieszne pociągi europejskie. W niespełna 30 minut podróżujący przejedzie tę przestrzeń dość swobodnie.

U obu wyjść tego tunelu projektowane są porty lotnicze, zaś Hiszpanja, Francja i Anglja dostosują do tego tunelu swój cały system kolejowy tak, by umożliwić przejazd koleją wzdłuż całej Afryki aż do południowych jej krańców.

Linja ta biec będzie przez Saharę i włączy się do linji Kap - Kairo. Przewidziane jest ponadto połączenie samolotowe pomiędzy Paryżem a Madrytem.

Obok technicznego zagadnienia nie można również pominąć warunków finansowych, które są o wiele trudniejsze od technicznych. Kosztami budowy nie zostanie obarczona wyłącznie Hiszpanja, lecz w przedsiębiorstwie tem wezmą również udział kapitały francuskie i angielskie, zastrzegając sobie prawa współwłaścicieli.

Na początek przewidziano kapitał, wynoszący 50 miljonów funtów szterlingów, drugą taką sumę pochłonie budowa podziemnej linji kolejowej.

Plan budowy podmorskiego tunelu zbiega się z tureckim projektem budowy mostu olbrzyma ponad cieśniną Bosforus, mającego połączyć Istambul z kontynentem azjatyckim. Ostatnio Szwecja i Danja projektują budowę mostu - olbrzyma poprzez Oeresund.

Maszerują więc techniczne cuda XX. wieku i staną niebawem do dyspozycji ludzkości.

Plotki filmowe

Tow. Akc. Stefano Pittaluga, (Medjolan), najstarsze i pierwsze niegdyś we Włoszech przedsiębiorstwo kinematograficzne, likwiduje się. Założone w 1927 r., z kapitałem zakładowym 100 miljonów lirów, poniosło około 170 miljonów strat i pomimo kilkakrotnych wydatnych zapomóg ze strony rządu okazało się niezdolnem do dalszego życia.

* * *

Wytwórnia filmowa „Ufa" (Berlin) wysłała — jak słychać — w tych dniach szereg swych przedstawicieli do Warszawy, celem przystąpienia do nakręcania nowego filmu krótkometrażowego w Polsce. Dotychczas na ekranach berlińskich wyświetlane są dwa filmy polskie, nakręcone przez „Ufę", p. t.: „Kraków — stare miasto królewskie", oraz „Między Czarnym a Białym Czeremoszem". Filmy te znajdują żywy oddźwięk wśród publiczności niemieckiej, a witane są z szczególnym entuzjazmem przez licznych zamieszkałych w Berlinie Polaków.

* * *

Nowy wiedeński film Jana Kiepury „W promieniach słońca" jest już na ukończeniu. Ostatnie sceny wykonane zostały w Operze Wiedeńskiej, gdzie Kiepura śpiewa szereg aryj z opery „Turandot", Był to pierwszy wypadek filmowania sceny opery wiedeńskiej.

* * *

W Hollywood przygotowuje się film p. t.: „Pitcairn's Island", będący dalszym ciągiem filmu „Bounty" z Clark Gable i Mamo w rolach głównych.

* * *

Lionel Barrymore grać będzie w filmie „The Georgeons Hussy" rolę siódmego prezydenta St. Zjedn. Andrew Jacksona, przewanego „Old Hickory". Partnerką jego będzie Joan Crawford

* * *

Artystka wiedeńska Paula Wessely grać będzie główną rolę w wytwórni London-Film w filmie „Dzieje Madame Tussand".

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

DROGĄ IDEI

Teatr jest sztuką najbardziej społeczną, bo działa na szerokie koła widzów i słuchaczy, działa wielostronnie — słowem, gestem, obrazem, muzyką. Toteż nic dziwnego, że społeczeństwo, utrzymujące teatry miejskie, stawia im specjalne warunki i wymagania. Zwłaszcza w dzisiejszej epoce wielkich wysiłków twórczych, teatr nie może rozwijać się w izolacji od ideałów i potrzeb społecznych, nie może żyć według zasady „każdy sobie rzepkę skrobie“.

Twórczość teatralna w wielu krajach idzie ręka w rękę z ogólnym kierunkiem życia narodowego. Tak jest przedewszystkiem u naszych sąsiadów: w Niemczech, w Rumunji i w Rosji. Polska musi również wyzyskać potężny czynnik kulturalny, jakim jest scena. Wyniki osiągnięte na tem polu nie są jednak zadowalające. Teatry polskie przeważnie zawodzą jako placówki postępu społecznego w sensie nowoczesnym. Daje się na naszych scenach albo przedstawienia świetne pod względem artystycznym, lecz politycznie obojętne, albo też wystawia się sztuki propagujące idee — obce cywilizacji polskiej, a w każdym razie przeciwne biegowi dzisiejszego życia narodowego. Stworzenie w Warszawie teatrów państwowych, kierowanych przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej nie dało pożądanego rezultatu, gdyż na czele T. K. K. T. postawiono ludzi nie umiejących się wyzwolić ze starych nałogów i szablonów myślowych.

Na ogólnem tle życia teatralnego w Polsce, praca teatrów lwowskich nie wyróżnia się niczem odrębnem. Poziom estetyczny — wysoki. Tego nikt scenie lwowskiej nie może odmówić. Są oczywiście przedstawienia lepsze i gorsze, staranniejsze i mniej staranne. Zdarzają się cacka reżyserskie i niedociągnięcia. Biorąc jednak pod uwagę warunki, w których pracuje teatr lwowski, konieczność częstych zmian repertuaru a stąd pośpiech w przygotowywaniu coraz to nowych premjer, musimy stwierdzić, że zarówno zespół aktorski jak i kierownictwo zasługuje na uznanie. Tak! Tylko że w teatrze współczesnym poziom artystyczny — to nie wszystko! Społeczeństwo wymaga także wartości ideowych, wyrażających się w doborze odpowiedniego repertuaru. A pod tym względem ostatnie lata pozostawiały wiele do życzenia. Widzieliśmy parę ekstrawaganckich wybryków i parę bolszewickich „agitek“, widzieliśmy dziwaczne zygzaki, odchylenia w górę i w dół, powyżej i poniżej tego, co można uznać za dobry repertuar.

W bieżącym roku zdawało się, iż p. dyr. Horzyca wyznaczył linję repertuaru — właściwą. „Wyzwolenie“, „Peer Gynt“, „Major Barbara“, „Ksiądz Marek“, „Rewizor“, „Wachlarz lady Windermeere“, „Grube ryby“, „Mizantrop“, a pozatem kilka dobrych fars, to sezon, który mógłby zadowolić wymagania publiczności, gdyby jeszcze dodać ze dwa lub trzy przedstawienia wybitnie aktualne, propagujące dynamikę narodową, rozumny antysemityzm, pogłębioną religijność. Zamiast tego uraczono nas „Handlarzami sławy“ Pagnol'a, przedstawieniem artystycznie udanem, lecz ideowo niezgodnem z dzisiejszemi wymaganiami życia polskiego. Satyra na obóz patrjotyczny francuski, propaganda pacyfizmu i socjalizmu ze sceny miejskiej we Lwowie jest politycznym nonsensem.

Aktorzy polscy młodszego pokolenia szerzą zamęt ideowy. Dowodem tego są np. wynurzenia p. Bronisława Dąbrowskiego, reżysera teatrów lwowskich, na osławionym Zjeździe „pracowników kultury“. P. Dąbrowski marzy o propagowaniu ideałów społecznych ze scen polskich. Zgoda! Tylko naszem zdaniem w Polsce teatr musi głosić idee zgodne z ustrojem Rzplitej, a nie idee komunistyczne, do których wzdycha p. Dąbrowski. Coby powiedziały władze sowieckie, gdyby Meierhold zapragnął w teatrach rosyjskich propagować ideały religijne i narodowe, słowem kontrrewolucyjne? Czy nasz sympatyczny reżyser nigdy się nad tem nie zastanowił?

W państwie nowoczesnem teatr powinien budzić energję narodową, powinien wywierać presję moralną, zagrzewać do ofiar, do wysiłku, do wspólnoty i sprawiedliwości społecznej. Powinien przemawiać do inteligenta i do robotnika. Włochy i Niemcy pokazały, że do proletarjatu można trafić w imię idei nacjonalistycznej, że demagogja klasowa nie jest jedynym językiem zrozumiałym dla mas. Zresztą i u nas niektóre organizacje tego dowiodły. Niestety, teatr lwowski woli apelować do nienawiści społecznej, woli pochlebiać gustom i aspiracjom żydowskiej burżuazji. W dzisiejszych czasach jest to niedopuszczalne. Snobowanie się na smaczki „lewicujących“ mecenasów jest drogą fałszywą. Na widownię trzeba ściągać najszersze warstwy społeczeństwa polskiego i ruskiego. Prawda, że wymaga to większego trudu, prawda, że Żydów jest łatwiej pozyskać, bo mają więcej pieniędzy i więcej (przyznajmy to szczerze) potrzeb kulturalnych. Ale dyrekcja polskiego teatru we Lwowie nie może iść po linji najmniejszego oporu.

Za repertuar teatru ponosi odpowiedzialność nietylko p. Horzyca, lecz również komisja teatralna Rady Miejskiej. Jak dotychczas współpraca tej komisji z dyrekcją teatru nie wydała rezultatów, któreby społeczeństwo mogło ocenić pozytywnie.

Z życia studenckiego

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA AKADEMICKA.

Międzynarodowa Organizacja Uniwersytecka „Entre-aide“ (odp. Bratniej Pomocy) z siedzibą stałą w Genewie organizuje w tym roku doroczną konferencję (jubileuszową). Miejscem obrad będzie Szwecja.

Celem zjazdu jest omówienie obecnych stosunków, panujących wśród młodzieży, jakoteż zajęcie stanowiska wobec obecnych wypadków, dalej wspólny wysiłek nad obroną zagrożonej kultury, wreszcie rozpatrzenie warunków życia wśród młodzieży akademickiej.

STUDENCI Z CAŁEGO ŚWIATA W NOWYM JORKU.

Narodowa Federacja Studentów w Stanach Zjednoczonych organizuje w połowie czerwca zjazd studentów cudzoziemców. Terenem jego 10-dniowych obrad będzie Międzynarodowy Dom Studentów w Nowym Jorku, pobyt zaś poświęcony zostanie dziełu zbliżenia międzynarodowego. Pozatem odbędzie się cykl wykładów na temat: „czynników, przyczyniających się do szerzenia obecnego niepokoju światowego“.

MARJA WRZEŚNIEWSKA

Lwów — zielone miasto

Kwiat bzu, rozpoczyna we Lwowie wiosnę. W mgnieniu oka wyrastają w parku grzędy biskupich bratków, białych, czerwonych, fioletowych tulipanów, klomby stokrótek, narcyzów, a już po piętnastym maja cały park Kilińskiego płonie fantastycznemi kolorami, zadziwia bogactwem odmian roślinnych. Słońce staje się coraz silniejsze a w miarę wzmacniania się siły jego promieni — zdawaćby się mogło, że kwiaty i drzewa poczynają pulsować krwią.

Dobrze jest wyjść rano, o godzinie piątej z domu i wędrować po tem najpiękniejszem, najbardziej wiosennem mieście Polski wtedy, gdy jest ono jeszcze uśpione i gdy nie możesz jeszcze spotkać znajomego, z którego ust kapią o! jakże piękące sumienie „nowinki“. O godzinie piątej rano Lwów nie jest niczem więcej jak tylko najpiękniejszem, wiosennem miastem. I chyba jest teraz nie wiele rzeczy bardziej przyjemnych niż oglądanie i podziwianie tego miasta objętego snem.

Patrząc z Kopca Unji Lubelskiej widzimy: miasto przysiadło w dole, dziwnie wielkie, dziwnie przyczajone. Zakryło swe tajemnice skupiskami dachów, okryło się ranną mgłą jak powiewnym szalem i duma może nad sobą niczem turysta, zabłąkany w czasie i przestrzeni. Melancholijne, zamyślone, rozkochane samo w sobie miasto. Można sobie wyobrazić: oto Lwów kazimierzowski, Stary Lwów. Gdzieś tam, gdzie bieleje pasek ulicy Halickiej trzyma się pewnie silnie południowa brama, a ochronne wały ciągną się przez Wałową do placu Marjackiego. I napewno nie ma pomnika Mickiewicza a sterczy potężna baszta rozpoczynająca szlak wałów hetmańskich. Na Skarbkowskiej budzą się ze snu średniowieczne kamienice a na Podwalu koło baszty prochowej, koło arsenału panuje zalękniona cisza. Po ulicach może jedzie jakaś magnacka karoca, może powiewa z któregoś okna koronkowa chusteczka. *Cisza*. I znowu można sobie wyobrazić: oto od szerokich pól Zniesienia dochodzą przygłuszone głosy. Chwieją się barwne proporce, zawiewają na siebie. Wiatr szumi coraz głośniej, coraz potężniej. I kiedy z rozwianemi na wietrze proporcami pędzą ze Zniesienia ku miastu wojska mężnego Wodza — mały, prostokątny Lwów uderza w krzyk radosny, w zwycięski krzy — krzyk najpiękniejszy z wszystkich pieśni świata. Eh! ty miasto!

O godzinie szóstej rano zgrzyt kluczy obwieszcza, że miasto budzi się, wstaje. Przez jezdnię ciągną wózki pełne mleka, bułek, chleba. Miotły stwarzają wielki kurz na trotuarach. Służące rozpoczynają pogwarki na gankach.

Gdy dzień jest słoneczny, słońce liże dachy i wysokie krzyże kościołów. Zatrzymuje się na lwach, kaplicy Boimów, obleka mgiełką strzeliste szpice cerkwi św. Jura, badawczo spogląda do wnętrza wspaniałej Katedry Ormiańskiej. Wszystkie ogrody, parki, zieleńce Lwowa prężą korony drzew i łodygi kwiatów do złocistych promieni. Lwów pulsuje zielenią. I może właśnie ta zieleń Lwowa, buńczuczna, zawsze świeża nadaje miastu młodzieńczy charakter, czyni je jednem z najpiękniejszych miast Polski.

Miasto jest leniwe. Powoli budzi się ze snu. Przeciąga się i ziewa leniwie, oblicza sekundy wolnego czasu, przewraca się z boku na bok. A potem z wielkim pośpiechem biegną przez ulice chłopcy i dziewczęta w granatowych mundurkach, panowie z teczkami, panny sklepowe z małemi zawiniątkami w rękach. Lwów śpieszy się, pędzi, galopuje. I już od godziny ósmej rano rozpoczyna się nerwowe życie, nowinki, szkoła, biuro, kawiarnia. I...

Gromadki ludzi wychodzą na miasto ze skrzypcami, mandolinami, gitarami, z nadzieją zarobku. Otaczają ich zwartą masą dzieci, z rozdziawianemi gębami, sztubacy, którzy czmychnęli ze szkoły na „wagary“, zatrzymują się gosposie biegnące na targ, kumoszki kościelne, baby podmiejskie. Otwierają się okna, zaludniają balkony. Z okien spadają grosze, zawinięte starannie w biały papierek. Przez ulice niesie się pieśń, melodje cygańskie, rosyjskie, modne tanga, foxtrotty. Jeśli ktoś nazwał Lwów „śpiewającem miastem“ ma w zupełności rację.

Przez cały dzień rozstrzygają się w mieście sprawy ważne i zupełnie nieważne. Wielkie i małe. Plątanina spraw, interesów, powiedzeń. Kawiarniane plotteczki, dziennikarskie plotki, dziecinne kłamstewka. I jeśli ktoś powie, że Lwów jest nietylko śpiewającem, lecz i kłamiącem miastem — ma rację. Ale wszystko spowodu dzieci. Bo Lwów ma dużo kłamiących dzieci. Specjalnie dzieci.

Dzień lwowski jest niby dniem wielkomiejskim. Niby tempo, niby ruch, niby masa spraw i zagadnień. A właściwie miasto trochę śpiewa, trochę kłamie, trochę martwi się, popłakuje i znowu się śmieje. Lwów — to bardzo przyjemne miasto. Z fantazją. Gdy proch niebrukowanych ulic i kurz nieoczyszczonych jezdni okryje sobą liście miejskich alei, mieszkańcy Lwowa powiedzą, że to jest bardzo pięknie ze strony kurzu i prochu, i że popielate liście nie są znowu tak brzydkie, jakby się to mogło wydawać. I gdyby drzewa lwowskie poczęły rosnąć korzeniami do góry a gałęzmi wdół — nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Poprostu — ktoś musiał się pomylić. Ale lwowskie drzewa nie. Lwowianin jest stworzeniem zbyt wierzącym w to co lwowskie.

Wieczorem, niebo jak namiot, któregoś ściany ozdobione są wycinkami gwiazd z białego papieru, otacza miasto. I znowu dobrze wyjść późną godziną, gdy ruch zamiera na ulicach, a rozpoczyna się w parku. Gdy pachnie bez, gdy oko zatrzymuje się na szlachetnej sylwetce magnolji, gdy rosłe tulipany zazdrośnie stulają swe płatki. Park szumi tajemniczo, coś sobie i ludziom opowiada, z czemś się zwierza. Tylko, że ani dziewczęta ani chłopcy spacerujący wieczorem po parku — nie zwracają uwagi na te zwierzenia i poszumy. Opowiadają sobie coś stokroć ważniejszego, zwierzają się sobie również tajemniczo i tak, jak park — wiosennie zielono, miłośnie.

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

Karol Ignacy Macha

W uroczej części parku praskiego „na Petrzynie“, widnieje wśród bujnej zieleni pomnik, przedstawiający stojącą postać młodzieńca, w stroju z epoki biedermeieru. Zarówno sama rzeźba, dłuta jednego z najlepszych rzeźbiarzy czeskich J. Myslbeka, jak i otoczenie w którem ją ustawiono, pełne są romantyczności i idealizmu. Wszystko tu wskazuje, że twórcy pomnika chcieli najsilniej podkreślić cechy uczuciowości, dobroci, miłości. Szczególnie pięknie jest tu w maju, kiedy okoliczne bzy i jaśminy kwieciem i wonią podnoszą jeszcze nastrój uduchowienia, tęsknoty, może nawet żalu i rezygnacji.

Pewne zdziwienie — wobec bardzo zwykle trzeźwego i realnego światopoglądu czeskiego — ustąpi, skoro przeczytamy napis na cokole. Stoimy przecież przed pomnikiem autora „Maju“, Karola Hynka Machy, młodo, zmarłego, lecz bardzo zasłużonego poety czeskiego, który znojną pracą swego bardzo krótkiego, lecz ponad przeciętną miarę owocnego życia wytknął nowe drogi literaturze swego narodu. On to bowiem wyprowadził piśmiennictwo czeskie z utartych, szerokich i banalnych szlaków klasycyzmu, na nowe, dopiero wtedy wytyczane drogi romantyzmu i byronizmu. Macha był w najpełniejszem tego słowa znaczeniu apostołem nowych kierunków, w utworach swych propagował znane już w innych krajach ideały, poglądy i programy. Głosiciel romantyzmu, usiłował narzucić swemu narodowi myśli i zasady, uznane już przez szereg literatur zachodu, natrafiał jednak naogół albo na obojętność i brak zrozumienia, albo wprost na opór i niechęć. Niezrozumiany, lekceważony i zwalczany zmarł tragicznie, zniechęcony i zrozpaczony w bardzo młodym wieku. Trzeba było dopiero wielu lat i kilku pokoleń, by Macha został nietylko zrehabilitowany, ale nawet uznany za jednego z najwybitniejszych wieszczów nowelowych i jako taki umieszczony w Panteonie czeskim. Jeszcze raz sprawdziło się na nim zdanie, że często trzeba umrzeć, by dopiero za grobem odnieść zwycięstwo.

O życiu Karola Machy wiemy naogół bardzo mało, szczegóły biograficzne przeważnie nie zachowały się. Nie mamy również żadnej autentycznej jego podobizny. Urodził się w listopadzie 1811 jako syn średnio zamożnego sklepikarza i młynarza praskiego. Od wczesnej młodości zdradzał zdolności poetyckie, chłonności do marzycielstwa i mistycyzmu, oraz wybitny patrjotyzm. Ukończywszy szkoły średnie u pijarystów, studjował jakiś czas na wydziale filozoficznym praskiej wszechnicy, rychło jednak przerzucił się na wydział prawniczy, który zakończył pomyślnie i przepisowo, poczem po pewnem wahaniu przyjął posadę aplikanta adwokackiego w miasteczku Litomierzycach. W międzyczasie odbył podróż do Włoch i próbował swych sił na deskach scenicznych, zresztą z wcale wielkiem powodzeniem. Niedługo było mu danem pracować w zawodzie adwokackim, gdyż już w początkach listopada 1836 uległ bardzo silnemu przeziębieniu podczas gaszenia pożaru i po krótkiej chorobie zmarł, w dwudziestym szóstym roku życia, na trzy dni przed ślubem. Skon jego przeszedł niespostrzeżenie, mało kto żałował za nim i raptownie zgaszonem, młodem życiem, zaś konkurenci literaci cieszyli się z ubytku niebezpiecznego współpracownika i groźnego nowinkarza.

Jakkolwiek Macha napisał parę utworów prozą, a także rozpoczął prace dramatyczne, to jednak był on tylko i przedewszystkiem poetą - awangardzistą. W czasie krótkiego życia nie mógł napisać wiele, ale i ten skromny liczbowo i objętościowo dorobek literacki okazał się dostatecznym, by autorowi ich przyznać jedno z najpierwszych miejsc w literaturze czeskiej i zdecydowane stanowisko w literaturze świata.

W całej swej twórczości był Macha zdecydowanym wrogiem starych pojęć, przesądów i metod, natomiast z całym zapałem szerzył ideały romantyzmu, miłości bliźniego i przyrody, krzewił zasady etyki i estetyki. Zło i przemoc miały w nim zaciętego nieprzyjaciela. Brał w obronę biednych, słabych, uciśnionych, cierpiących przeciw brutalności i bezwzględności możnych tego świata. Postacie jego utworów to ludzie zupełnie odmienni od bohaterów opiewanych przez poprzedników Machy; albo przeniknięci są uczuciami miłości, altruizmu dobroci, wiary, albo ludzie dyszący zemstą za złamane szczęście, zniszczoną miłość, wyrządzoną krzywdę duchową. Jakże często są oni pełni bardzo głębokiego pesymizmu, trudnego do zwalczenia fatalizmu, zmęczeni trudami życia, szukający wypoczynku w samotności, ciszy a nawet w objęciach śmierci.

Niepoślednią zasługą Machy jest, że poematy swe składał w języku czeskim. Coprawda pierwociny literackie autora „Maju“ powstały w mowie niemieckiej, było to jednak w tym czasie w Czechach powszechnem zjawiskiem. Po niemiecku pisali początkowo omal wszyscy wypróbowani patrjoci i budziciele narodu, jak Dobrovsky, Safarik, Palacky, Kollar i inni. Natomiast najważniepsze i najliczniejsze utwory Machy napisane zostały po czesku. W nich też po raz pierwszy wprowadził autor do literatury narodowej ziemię rodzinną, służącą za tło działalności bohaterów czeskiego pochodzenia. W ten sposób Macha pierwszy przełamał mur przesądów, braku wiary we własne siły i niedoceniania wartości duchowych, drzemiących we własnej ziemi i narodowości. Zaś odpowiedniem użyciem słów i rytmu, oraz pięknością stworzonych obrazów dowiódł, wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, że mowa czeska ma wszelkie walory języka literackiego. Macha jest więc inicjatorem i twórcą narodowego co do języka i treści wiersza czeskiego. — Wobec takich olbrzymich zasług, nic dziwnego, że Czesi, chcąc z jednej strony wyrazić zasłużonemu poecie swą wdzięczność, a z drugiej odrobić krzywdę zlekceważenia i zapoznania, obchodzą setną rocznicę napisania poematu „Maj“, a zarazem stulecie śmierci Machy z rzadko spotykaną gorliwością i przejęciem. W całem państwie odbywają się uroczystości, akademje, przedstawienia, koncerty. Otwiera się wystawy, odsłania pomniki, pisze setki artykułów okolicznościowych, rozpraw naukowych, przyczynków do życiorysu.

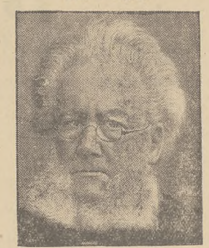
Macha napisał około piętnastu utworów, z których ważniejsze noszą nazwy „Cyganie“, „Mnich“, „Krivoklad“, a przedewszystkiem „Maj“. Jest to najważniejszy, najcharakterystyczniejszy poemat Machy. On właśnie jest epokowem, przełomowem zjawiskiem w literaturze czeskiej, to też doczekał się już przeszło stu wydań, zaś ilość prac literackich i publicystycznych na jego temat jest olbrzymia i stale nadal wzrasta. Treścią tego niedługiego utworu jest nieszczęśliwa miłość, zemsta na wałsnym ojcu i śmierć z ręki kata herszta bandy zbójeckiej Wilhelma, zwanego „straszliwym panem lasów“. Mamy tu wszelkie warunki romantycznego poematu: zawiedzioną miłość, śmierć bohatera i jego kochanki, bandę zbójecką, zemstę, tęsknotę do wolności, żal do świata, wymiar sprawiedliwości, a wszystko to na tle przepięknych opisów przyrody, czeskich gór, lasów, łąk stojących w najpełniejszym rozwoju majowej krasy. Nie brak też w poemacie dwa intermedjów, w których odzywają się chóry duchów, przemawiają żaby w bagnie, robaczki, krety, góry, obłoki, księżyc, kwiaty, mgła, noc, czas, a nawet topór i koło, które mają nazajutrz zakończyć życie Wilhelma. Jednem słowem jest tu wszystko, czego wymaga recepta romantyczna i wpływ Byrona, Shelleya, Scotta, Goethego, Schillera i innych ówczesnych wodzów duchowych Zachodu.

Dla Polaków ciekawą będzie informacja, że Macha pozostawał pod bardzo silnym wpływem naszych pisarzy okresu romantycznego.

Oto młody poeta czeski, patrząc na bohaterskie wysiłki Polaków w czasie powstania listopadowego i ogarnięty życzliwością dla uciśnionych, studjuje język polski, naszą historję i literaturę. Poznał w oryginale utwory Mickiewicza, Słowackiego, Niemcewicza, Siemieńskiego, Wójcickiego, Jabłonowskiego, Korsaka, Borkowskiego. Duże wrażenie wywarła na Machę „Ziewonja“, wydana przez Bielowskiego, zaś szczególnie zaważyły na umyśle autora „Maju“: „Sobótka“ i „Zamek Kaniowski“ Goszczyńskiego i „Marja“ Malczewskiego. Między tym ostatnim a Machą i Shelleyem zachodzi obok zbliżenia duchowego, również podobieństwo biograficzne; wszystkich udziałem było nieszczęśliwe życie, wczesna śmierć w niepoznaniu i zlekceważeniu, a po tragicznym zgonie tryumf i przechodzące oczekiwania zwycięstwo.

„Maj przełożył na język polski Bronisław Malecki w r. 1855. Bibljoteka Warszawska. 1855. IV). O Masze pisano u nas parokrotnie, najwięcej może prof. Marjan Zdziechowski, który poświęcił mu dłuższy ustęp, w drugim tomie dzieła, p. t.: „Byron i jego wiek“. O wpływie twórczości polskiej na bynoniste czeskiego, przedewszystkiem zaś Malczewskiego i Goszczyńskiego poucza nas prof. Jan Mensik w dwu wyczerpujących rozprawach. Wiele dorzuci zapewne do tego zagadnienia prof. Marjan Szyjkowski, jeśli zechce kontynuować swą doskonałą pracę o wpływie polskim na odrodzenie kulturalne narodu czeskiego.

Rocznica zgonu Ibsena



Dnia 25. maja 1906 r. zmarł w Oslo słynny norweski dramaturg, Henryk Ibsen. Norwegja przygotowuje szereg uroczystości w związku z trzydziestą rocznicą zgonu wielkiego pisarza.

Twardowski — nauczyciel

Jak wiadomo, tegoroczną nagrodę naukową miasta Łodzi przyznano Lwowianinowi, profesorowi U. J. K., dr. Kaziemierzowi Twardowskiemu. W związku z tem zaszczytnem odznaczeniem, ukazał się w „Pionie“ (Nr. 21) artykuł o laureacie, pióra T. Kotarbińskiego. Autor trafnie charakteryzuje zasługi pedagogiczne Twardowskiego:

Osiągnął to, że wśród inteligencji lwowskiej — któż nie zawadził o Lwów! — filozofja na uniwersytecie zyskała opinję czegoś w rodzaju chleba powszedniego. Jakże było nie wypełniać po brzegi wczesnym rankiem wielkiego audytorjum, skoro z katedry płynęła mądrość, wszystkim dostępna i jawnie pożyteczna. Zrozumiano powszechnie, że cokolwiek robi inteligent, jako taki, zawsze myśli, i że musi przecie zastanawiać się serjo nad istotą, budową i przebiegiem myślenia i nad warunkami myślenia, prowadzącego do wiedzy i wyrobienia rozsądku. Słuchano filozofa, który celował pośród wykładowców w zaletach, właśnie przeciwnych tradycyjnym wadom filozofowania. To była przedewszystkiem znakomita propedeutyka dla wszystkich, którzy potem mieli kogokolwiek czegokolwiek nauczać. Nic z propagandy takiego czy innego „...izmu“, żadnych wieszczeń, żadnych ekstrawagancyj natchnionej indywidualności, szukającej własnego słowa za wszelką cenę, ani trochę z pozowania na genjalność... Ah, bo też to było chyba Twardowskiemu najbardziej obce: hodowanie genjuszów. Zastawszy w Polsce ugór, porosły wybujałemi chwastami, zakasał rękawy i pocżął rwać zielsko a sadzić pożywną jarzynę. Ten wielki, mądry i bez miary pracowity nauczyciel zawziął się poprostu, by lekkoduchów Polaków nauczyć pracować tak, jak umieją pracować Niemcy. Na tym terenie, oczywiście, który był dlań dostępny. Chodziło głównie o kwestję charakteru. Do żywego dotyka Twardowskiego częsta opinja o Polakach: Die Polen sind ja so unzuverlässig! Nie solidni! Trudno na nas polegać! A to najgorsze, że krytyka trafia w sedno... Więc zabrał się ten Człowiek. Polsce oddany, do pewnego, że tak powiemy, Kulturkampfu u nas... I jął tępić słomiany ogień, niepunktualność, zawodność w umowach, niesystematyczność, pogoń za tem, co kogo teraz właśnie najbardziej zajmuje; a zmuszał do przysiadywania fałdów, respektowania więzi organizacyjnej, do pięciopalcówek różnego rodzaju, dokładnych referatów, objektywnych streszczeń...

Linja dotychczasowa żywota profesora Twardowskiego — to obraz rezygnacji z wielkiej karjery naukowej w środowisku niemieckiem i poświęcenie swych sił sprawie nauczania nauczycieli w Polsce. Dalszy krok ofiary — to rezygnacja z rozkoszowania się finezjami zagadnień spekulatywnych i oddanie się wzamian prozaicznej robocie u podstaw w społeczeństwie jednocześnie zaniedbanem, wynaturzonem i krnąbrnem. W końcu — wzięcie bezpośrednie na siebie robienia porządków w gromadzie ludzkiej, nie mającej tradycji poprawnego, współdziałania... wypisywanie osobiste instrukcyj dla studentów... kiedy do którego okienka trzeba się po co zgłaszać, by aparat uniwersytetu szedł sprawnie, by instytucja celowała spężystym ładem... Przyjdzie czas, kiedy na tle tych zasług w dziedzinie pracy organicznej uderzy historyków rola bojowa rektora uniwersytetu lwowskiego czasu wielkiej wojny: jak skutecznie pilnował, na przekór niechętnej zwierzchności wiedeńskiej, istnienia jego, funkcjonowania i polskości, jak występował w obronie studentów, zagrożnych wydaleniem poza obręb miasta, z nieugiętą, groźną i romantycznie wprost ryzykowną stanowczością.

Studja o kulturze współczesnej

Instytut Literacki w Warszawie wydał rozprawkę Bogdana Suchodolskiego pt: „Studja nad humanizmem współczesnym. (Irving Babbitt)“. Są to rozszerzone i uporządkowane artykuły, drukowane w „Myśli Narodowej“ i w „Marchołcie“. Obszerniejsze omówienie umieścimy niebawem.

JÓZEF MAYER

Tam, gdzie się kończy Europa...

...Daleko został za nami krąg polarny — przebrzmiała uroczystość przekroczenia koła podbiegunowego. Białobrody Neptun, który wśród Syren i djabłów morskich witał nas u płynnej granicy swego państwa, wrócił z orszakiem, skąd przybył: wgłąb wód — a właściwie: między kajuty załogi, skąd byli rodem. Dokumenty pasażerów wzbogaciły się o akt z Kancelarji Morskiej J. K. M.: „My Neptun władca mórz i oceanów wszem wiadomem czynimy komu wiedzieć należy, że Pan X. z naszem miłościwem przyzwoleniem przekroczył północny krąg polarny w krainę białych niedźwiedzi, fok, ptactwa polarnego i dziwów przyrody — po dokonaniu naszem życzeniem przepisanych obrządków..." Pisany na wodzie dyplom, uwierzytelnia podpis kapitana i pieczęć jak koło młyńskie. Kto metrykę tego rodzaju złączy z drugą: wydawaną na równiku — ten bezpiecznie może żeglować po oceanach, pewny, że nie grozi mu żaden nowy chrzest: tropikalny czy podbiegunowy, który dla niejednego był może... pierwszym?

Żartobliwy dokument mówił prawdę: wpływamy w nowy świat. Powoli, niepostrzeżenie — jak wszystko w tej krainie, którą znaczy płynny żywioł — przeinacza się dekoracja podróży. Na pozór to samo: morze spokojne, jakby nie nosiło groźnej nazwy Oceanu Lodowatego, fjordy, mewy za statkiem... Już wiemy, co się zmienia: światła i barwy. Dnie stają się coraz dłuższe — nieskończone. Przechodzą bez zmroku w „białe noce": poświatę i ułudę dnia. Słońce zatacza łuk ponad horyzontem, by zajść — na chwilę: o północy. Gdy na drodze stanie rozpadlina dwu skał — odnosi się wrażenie, jakby ognista kula staczała się wzdłuż jednej, aby piąć się po drugiej: na nowy wschód. O tej godzinie dzieją się cuda na niebie i morzu, o jakich nie śniło się malarzom. Nie jest to chwila zachodu, jeno moment później. Nagle — wśród przepychu barw wydaje się, jakby ktoś zdmuchnął je w jednej chwili: perłowa szarość powleka wszystko. Skądeś, odedna, skroś wód wyłaniają się w niepojęty sposób barwy, widziane przed chwilą — jakby czystsze, doskonalsze, idealne ich odbicie. A potem — podwodne tęcze gasną. Wstaje nowy dzień — bez snu, a który cały jest bardziej snem niż jawą.

Ściany fjordów rozsuwają się i zamykają za nami — jak w bajce. Opadające z ich zboczy wodospady rozbijają się w mgłę, tęczę i nicość. Kształty skał rysują się coraz fantastyczniej. Oto „Siedem Sióstr" (Syv Söstre) — siedem tysiącmetrowych szczytów na małej wysepce, skamieniałych w niezrozumiałym geście. Oto Torghatten, „Kapelusz" unoszący się na falach, przestrzelony na wysokości stukilkudziesięciu metrów takiejże długości tunelem, przez który raz w rok przenika słońce. Ówdzie aż do morza schodzi biały język lodowca — Svartisen. Dalej skała Hestmandö — niby jeździec z czołem wspartem na szyi końskiej; śpiący rycerz — Gewont polarnej krainy.

Cały ów świat przesuwa się jak na taśmie bez końca: zaledwie jedno zniknie, już jawi się coś nowego. Wynurzanie się ich spod widnokręgu i takież zanikanie nadaje wodzie kształt jakby wypukłej tarczy. Zachodzenie jej zwierciadła poniżej horyzontu uplastycznia myśl — o kulistości mórz. Zmienność otoczenia stwarza złudzenie własnej nieruchomości. Skojarzenie zaś owych stref z pamięcią kuli ziemskiej narzuca wyobraźni niezwykłe poczucie: wydaje się, jakby pod nami, zawieszonymi w przestworzu obracał się na swej osi poprzecznej olbrzymi globus — cały glob ziemski.

Tymczasem statek wypłynął już z granic fjordów. Cicho pruje okręt stalowe wody, omija wysepki zagubione wśród roztoczy. Czasem błyśnie daleko światełko chaty rybackiej: znak, że w tej pustce — ktoś czuwa.

Mijają nas zrzadka samotne barki rybaków. Przepływając obok, odwiecznym zwyczajem morskim pozdrawiają żeglarze przybyłych w ich ojczyznę. Powitanie ludzi morza inne jest niż ludzi z lądu. Nie podnoszą dłoni przed sobą, lecz unoszą je na boki — przyuczeni, iż tylko ten gest, może być zauważony w sylwecie ludzkiej na tle wody czy nieba. Towarzyszą nam w drodze owe gesty - sygnały — zawsze zwrócone w jedną stronę: tę, ku której płyniemy. Wydaje się, jakby ukazywały przyrodzony szlak owej krainy. Bowiem „Norwegja" znaczy — droga na północ.

Pociąga nas, jej kres; Nordkap, najdalszy na północy przylądek Europy. Im bliżej, tem bardziej arktyczny świat. Wszystko tu jest „naj...", jak w amerykańskich magazynach: Hammerfest — najbardziej na północy położone miasto i najdalsza na północy latarnia:



Nordkap, północny przylądek Europy

Fruholmen. Przepływamy obok wysepki Stappene — jakby pokrytej śniegiem. Ciszę przerywa ryk syreny. I nagle — jakby cała wysepka uleciała w powietrze: tysiące mew zrywają się ze skał tej, najdalszej Wyspy ptasiej pod biegunem. Spełnia się przepowiednia o ptactwie polarnem z dyplomu J. K. M. Neptuna. Jak będzie jednak z fokami i białemi niedźwiedziami?

Tymczasem w każdym z cyplów podróżnik dopatruje się Nordkapu. „Koniec Europy" urzeka wyobraźnię. Nie zawodzi też oczekiwania. Kiedy z poza zboczy wyspy Magerö wyłania się jego potężna sylweta — działa nie tylko świadomością kresu podróży ale i własną, niezaprzeczoną siłą wyrazu. Dziwna rzecz: w czasie włóczęgi po fjordach patrzyliśmy nieraz na tysiącmetrowe bloki — sami kołyszący się u ich stóp na równie tysiącmetrowej głębi. A jednak żaden nie robił tego wrażenia, jak ów zaledwie trzystometrowy kraniec starego lądu, Europy... Skała jest intensywnie czarna, opadająca od granitowej płaszczyzny w górze prostopadłym, urwistym stokiem wprost w przepaść — w morze. Występy skalne wydają się bastjonami twierdzy, broniącemi dostępu. Jest to istotnie twierdza. Rozbijają się o nią wichry i fale, tem potężniejsze, że z dwu stron walczące. Kruszy się zwolna potężny blok skalny, ustępuje krok za krokiem. Gigantyczna walka trwa: od wieków — po wieki. Tylko geolog mógłby odczytać jej pisane na żywej skale dzieje, których dawniejsze karty: oderwane bloki kamienne — pochłonęło zwycięskie morze.

To wrażenie twierdzy narzuca się też podróżnikowi: twierdzy, którą należy zdobyć. Lecz jak wejść na te pionowe ściany? Manewr okrętu odsłania w ich wnęku niewielką zatokę, Hornviken. Wybiega z niej pomost, zakończony drewnianą chatką. Przez lornetkę można przeczytać napis: „Café Nordkapp". O, kulturo! Kiosk, pełen „pamiątek", z jasnowłosem dziewczątkiem norweskiem i Lapończycy. Barwność stroju łączy się zwykle z pojęciem południa. Tymczasem ci ludzie północy są — bajecznie kolorowi: błękitne spodnie, płowe skóry reniferów i czapki a la rogatywki — wszystko wyszyte czerwono i niebiesko. Tylko twarze: żółte, skośnookie mówią o obcej rasie.

Opuszczamy co prędzej tę kramarnię. Wznosi się za nią ściana z łupków, po której zakosami biegnie ostra ścieżka, asekurowana linami. Brzmi to dość „z alpejska", nie jest to jednak turystyka wysokogórska, jeno ubezpieczenie od oślizłej wilgoci terenu. Trzy kroki wgórę, dwa w tył — oto jak wygląda „zdobywanie" Nordkapu. Na szczycie rozpościera się końcowa płaszczyzna: pusta i naga. Lina i tu nas nie opuszcza: biegnie rozpięta na palikach, jakby wytyczała granice — w pustkowiu, jakby dzieliła posiadłości na ziemi — niczyjej. Inna jest jej rola. Lęgną się tu mgły tak gęste, że wyciągnięta dłoń ginie sprzed oczu. Mówią o takich, którzy krążyli tu godzinami, zagubieni w morzu mgieł — ponad morzami wód, obłąkani sami sobą. Dziś lina ratownicza prowadzi od krańca cyplu ku jedynej drodze. Choć mgły niema, przesuwamy dłonią po tej nitce Arjadny: wiekuista wilgoć spływa spod palców kroplami na kępki mchów polarnych, ostatni ślad życia...

Wzdłuż tego drogowskazu, smagani wichrem, dochodzimy na koniec przylądka. Wzniesiony z kamieni budynek pocztowy, mniej razi, niż groteskowa „Café Nordkapp". Lecz i tu wielkość miejsca rozmieniano na drobną monetę snobizmu. Sprzedaje się znaczki pocztowe, jakich nie dostanie nigdzie indziej: specjał dla filatelistów — i coś dla szerszego ogółu: „Nordkapp Diplom", stwierdzający, że p. X, „paa reise i Midnatsolens Land idag har besokt Europas nordligste punkt...", co znaczy, że w Kraju słońca o północy osiągnął najdalszy punkt w Europie. Amatorzy świadectw są zresztą w dobrem towarzystwie. Obok wznoszą się dwa dyplomy — królewskie: pomniki pobytu Oskara II. (1873) i Wilhelma II. (1891), który tutaj, na zakutym w stal „Hohenzollernie" przeżywał swe sny Wikinga i stawiał posągi bohaterom nordyczskim — w rodzaju przyciężkiego monumentu Frithjofa nad Sognefjordem.

Spod obelisku Oskara II patrzymy na ten ostatni cypel jego kraju. Wybiegają spodeń groźne rozpadliny, idące skroś granitów trzystametrowem pęknięciem prosto w wodę. Ścianami tych czeluści dolata od spodu ryk bałwanów. Brata się tu z nim wicher podbiegunowy, wiejący znad morza widomego od wschodu, północy i zachodu. Z jednej strony ocean i gdzieś daleko tajemniczy punkt globu: biegun — oś ziemi. Z drugiej — jedynie wąski pas lądu łączy nas ze światem. To już kres. Mniejsza, że geograf wywiedzie, iż inny punkt: Knivskjelodden sięga półtora kilometra dalej. I że zakończeniem kontynentu europejskiego nie może być przylądek wyspy jeno cypel stałego lądu: Nordkyn o dwa stopnie geograficzne na wschód. O czemże mówią ze sobą te dwa krańce Europy, kiedy zalegnie nad niemi długa, kilkumiesięczna noc podbiegunowa, rozświetlona zrzadka zimną zorzą polarną?

Od tej piędzi ziemi, wiekuiście samotnej, myśl odrywa się lekko, swobodnie. Powraca wizja kuli ziemskiej, olbrzymiego globusu. Po przeciwnej jej stronie, dziwnym trafem niemal na piónie południka — natura uszkałtowała podobnie inny ląd. Płaskowyż tak równy, że nosi miano Góry Stołowej i ostry cypel przylądka. Portugalczyk Diaz nazwał — go Przylądkiem Dobrej Nadziei. Na mapie Europy Nordkapp jest szczytem trójkąta, jaki tworzą jej granice: od Uralu i wzdłuż Hiszpanji, Brytanji, Skandynawji. Jest jego kluczem, mocnem granitowem wiązaniem, jakiem wyśpiewał go Longfellow. Czy można go jednak nazwać słowem nadziei? Czy nie miał może raczej racji stary geograf Schöning, który ów zwornik wiecznie skłóconej Europy nazwał „Knoskanoes" — co znaczy: huba, zaplon, ogień utajony? Powiewa nad nim sztandar kraju o symbolicznym herbie krzyża. Lecz pod Krzyżem ściele się pustka.

* * *

„Midnatsolens Land". Kraj słońca o północy opuszczamy — jak przystało: w słońcu i o północy. Statek opływa zwolna Nordkap — przystrojony w różnokolorowe flagi jakby oddawał salut pożegnalny temu ostatniemu cyplowi Europy barwami wszystkich jej państw. Północny przylądek przesuwa się w oczach naszych wzdłuż boku okrętu, by wyróść ponad jego rufą: posępna ściana, na której tle trzepoce się — jakże drobna w porównaniu — zatknięta u rufy polska chorągiew. Lecz oddalenie zmienia proporcje. Z każdym obrotem śruby zniża się sylweta Nordkapu: popod maszty, popod banderę.. Dokonywa się jakby odwrotność procesu stawania się świata: wyłaniania się gór z głębi wód. Teraz wydaje się, jakby ów blok skalny zapadał z powrotem w morze: daleki, coraz niższy — jak gdyby kłonił się i oddawał swój ostatni salut. Wysoko powiewa ponad nim polska flaga...

Studjum migracyjno-kolonjalne

Z nowym rokiem akademickim zostanie uruchomione 3-letnie Studjum Migracyjno - Kolonjalne na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno - Społecznych W. W. P.

Studjum ma na celu podejmowania badań naukowych w zakresie zagadnień emigracyjnych, kolonizacji oraz kształcenia pracowników teoretycznie i praktycznie przygotowanych na terenie polskiej emigracji.

Rozkład studjów jest pomyślany w ten sposób, że I. rok studjów daje podstawowe dyscypliny w ogólnem ujęciu, II. r. poświęcony jest studjom bardziej szczegółowym i III. r. omawia zagadnienie specjalne z zakresu polskich spraw migracyjno - kolonjalnych.

Słuchaczami Studjum mogą być studenci Wolnej Wszechnicy Polskiej, studenci innych uczelni akademickich, imatrykulowani na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno - Społecznych W. W. P. i słuchacze wolni.

J. K. STANISŁAWSKA

Kronika plastyczna

Komisarzem wystawy sztuki polskiej w Wenecji, dołączonej do międzynarodwej wystawy sztuki, odbywającej się co 2 lata, będzie w tym roku, jak zresztą od szeregu lat, dr. Mieczysław Treter delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Otwarcie wystawy dokona król włoski, w dniu 1 czerwca b. r. Eksponaty, przygotowane na wystawę, zostały już wysłane do Wenecji, w liczbie 137 obrazów, rycin i rzeźb.

Wystawione będą prace: Fryderyka Pautscha, prof. Akad. Szt. P., Tadeusza Makowskiego, wybitnego malarza polskiego, zmarłego w Paryżu 1932, Wł. Skoczylasa, zmarłego niedawno, oraz siedmiu współczesnych drzeworytników z „Rytu", a to: Bartłomiejczyka, St. O. Chrostowskiego, T. Cieślewskiego, J. Konarskiej, B. Krasnodębskiej-Gawelowskiej, T. Kulisiewicza i S. Mrożewskiego.

Prócz tego August Zamoyski z Paryża, wystawi 10 rzeźb w granicie, bronzie i marmurze. Mamy pretensję do dr. M. Tretera, że nie pomyślał o Lwowie.

Prof. Józef Czajkowski, będący komisarzem szerzenia sztuki polskiej zagranicą, przygotował podobną wystawę grafiki polskiej w Londynie.

Wyrażam się „podobną", bo wyjąwszy malarstwo i stare ludowe drzeworyty z XVIII. wieku, wystawiają ci sami znowu graficy z warszawskiego „Rytu". Wystawę otworzył w dniu 19. maja , dyr. Muzeum, sir Eric Maslagen, w imieniu rządu brytyjskiego, wraz z ambasadorem Raczyńskim, dając wyraz swej wielkiej radości z poznania sztuki polskiej. Wystawa będzie trwała do 31 lipca.

W Krakowskim Pałacu Sztuki gości Wystawa Sztuki Łotewskiej.

Monachijska wystawa „Koń w sztuce" otwarta będzie od 15 lipca b. r. do 15 października, — i obejmie obrazy i rzeźby antyczne i nowe, w następującym porządku: pieczątki, herby i znaczki pocztowe, „monety", „sztuka ludowa i zabawki", „sztuka azjatycka", „brunatna wstęga Niemiec", „Koń w sztuce", oraz „afisze, bajki i grafika".

Najżywiej interesuje nas jednak wystawa sztuki polskiej w Szwecji, w Malmö, urządzona z inicjatywy Związku Polaków w Szwecji.

Wystawa obejmuje 120 prac z zakresu rzeźby, malarstwa i grafiki, dając obszerny przegląd młodszej sztuki polskiej, z Krakowem i *Lwowem*, jako środowiskami.

Naogół krytyka szwedzka odnosi się do sztuki polskiej życzliwie, lecz jednocześnie rzeczowo i krytycznie, bez zdawkowej kurtuazji.

I tak „Skanska Dagbladet" z 14. kwietnia 1936 umieszcza recenzję Gustawa Thomssus, którą podajemy w skrócie:

„Naogół w Polsce uwydatnia się odrębność narodowa najsilniej w przemyśle artystycznym, podczas, gdy artyści plastycy, zwrócili wzrok ku zachodniej Europie, szukając tam nowych bogów. Obecna wystawa w Malmö jest pod wieloma względami wskaźnikiem francuskich impulsów, jednocześnie jednak dowodzi, iż impresjonizm polski znalazł własne formy ekspresji. Polacy impresjoniści nie gubią się w teorjach i abstrakcjach, brak zatem na wystawie przykładów ekspresjonizmu i kubizmu. Ale Lwowianie są bardziej moderniści, niż Krakowianie, i mimo braku kubizmu w ich sztuce, podlegają kierunkom bardziej skrajnym. Niektórzy są więc surrealistami czystej wody, i nie mogą wobec tego podpadać ocenie estetycznej. Bigosu ich sztuki w odróżnieniu od n. p. duńskich surrealistów nawet zabawnym nazwać nie można.

Pozatem znajdujemy wiele dobrych obrazów we Lwowie. Należy tu wymienić Zygmunta Radnickiego, tworzącego w świeżych zielonych i czerwonych tonach, oraz Tadeusza Wojciechowskiego, i T. Kleinmana, twórcy wspaniałej głowy w tuszu „Don Kichota", która ilnym, równoległym rzutem linij, przypomina drzeworyty 16 w.

Piękny jest także krajobraz II. Władysława Krzyżanowskiego, utrzymany w energicznych i pełnych malarskich tonach. Najbardziej jednak uderzającym pejzażem jest krajobraz Wład. Lama. Widać w nim wpływ francuskiego impresjonizmu. Lam zajmuje dominujące stanowisko w młodszej sztuce polskiej.

Prawdziwie zdolnym malarzem jest również Witold Mars. Wspaniale skomponowany obraz „dziewczyna z jarzynami, jest malowany suwerennie".

Ceny obrazów są wybitnie niskie, widocznie przeliczone z polskiej waluty.

Drugą ocenę tej wystawy znajdujemy w dzienniku „Sydswenska Dagbladet Snällposten". 24. kwietnia. Podajemy i tę opinję, gdyż głosy zagranicznę o naszych lwowskich artystach mają dla nas wielką wagę.

„Przed kilku laty pokazano w zamku Scharlottenbourg w Kopenhadze wielką wystawę sztuki polskiej. Potem w Sztokholmie w 1922 r. zapoznano nas z specjalnym rodzajem tej sztuki, mianowicie grafiką, która osiągnęła w Polsce *osobiliwie wysoki i odrębny* stopień rozwoju.

Obie te wystawy dały skandynawskiej publiczności coś wybitnie wartościowego, *coś ponad międzynarodowy szablon z Paryża*, lub Monachjum. Spotykamy tu nazwiska znane na całym świecie: Wyczółkowskiego, Skoczylasa, drzeworytnika stylizującego pod wpływem sztuki ludowej Podhala, a częściowo pod wpływem Dürera", — obu krakowskich prof. Wład. Jarockiego i Pautscha, Weissa, Rogaskiego i Ślendzińskiego. Wielka różnolitość w motywach i formach ekspresji, w wielu wypadkach wyraźna łączność z rodzinnym stylem ludowym, oraz umiarkowana paryska moderna: oto wrażenia główne.

Obecna wystawa w Malmö, reprezentuje nieco bezkształtne, poimpresjonistyczne stadjum, które u nas przeważnie przebyto jeszcze przed wojną światową.

Często zauważyć można tentencje do pointylizmu. Czyżby ta dość bezowocna technika fin de siècle'u dopiero teraz odnalazła drogę do Polski?

Najwięcej jednak zastrzeżeń budzi fakt, iż tylko bardzo nielicznych malarzy z pomiędzy wystawiających można nazwać prawdziwymi kolorystami — z 40 nazwisk odnaleźć można zaledwie kilka znanych. Władysław Lam, Zbigniew Pronaszko i Henryk Gotlib. Reszty nazwisk niestety nie umieszczono w książce o współczesnej sztuce polskiej dr. M. Tretera. Lecz w ciągu ostatnich sześciu lat zmienił się ten stan. Na obecnej wystawie należy raz jeszcze wyszczególnić Wł. Lama, którego męska głowa, utrzymana w bronzowożółtych tonach, podkreśla talent portretowy, bardzo dobrego kolorystę Wł. Krzyżanowskiego, Witolda Marsa, oraz Stanisława Mikułę, twórcę całkiem dobrej martwej natury, a wkońcu F. Kleinmana, autora Don - Kichota.

Reszta artystów lwowskich jest najmłodszym rocznikiem, i wskutek tego stawia na surrealizm. Lecz kierunki, leżące między neoimpresjonizmem a surrealizmem, nieznalazły widocznie w Polsce głębszego oddźwięku.

Nieznani są n. p. w Polsce ekspresjoniści lub kubiści o większem znaczeniu, z wyjątkiem może paryżanina, Kislinga".

Recenzje te, w nieco skróconym przekładzie, przekazujemy lwowskim artystom bez komentarzy osobistych.

Port lotniczy pod Paryżem



W okolicach Paryża rozpoczęto roboty ziemne, mające przygotować teren pod budowę nowoczesnego olbrzyma portu lotniczego.

O dymie tytoniowym

Kolumb odkrył nietylko Amerykę, lecz również i tytoń przynajmniej dla Europy. Nie możemy twierdzić z całą pewnością, że zwyczaj palenia tytoniu nie istniał w Chinach przed końcem XV. wieku. O istnieniu tego zwyczaju, można by wnioskować ze starych obrazów, na których widać przyrząd w rodzaju fajki, służący jeszcze obecnie Chińczykom do palenia. Z drugiej jednak strony żaden podróżnik, który zwiedził Daleki Wschód, nie wspomina o tytoniu w Chinach. Może więc widziany na obrazach przyrząd służył do upajania się innym narkotykiem. Indjanie północnej Ameryki i Meksyku palili tytoń już na długo przed przybyciem Kolumba. W grobowcach i wnętrzu pagórków, na których budowano ołtarze, znajdowano pięknie wyrobione fajeczki przez które wciągano dym tytoniowy nosem. Roślinę samą nazywano „cohoba", a wciąganie dymu przez nos — „tabacco". Indjanie nie używali wyłącznie fajek, potrafili sporządzać coś w rodzaju cygar z tytoniu, zawiniętego w liście kukurydzy, lub cieniutką korę drzewną.

Początkiem zwyczaju palenia tytoniu były obrzędy religijne szczepu Maya, najstarszego i najkulturalniejszego wśród Indjan środkowej Ameryki. Kapłani palili tytoń na cześć bogów, wdychając jego dym. Niepreparowane liście zawierały wiele składników narkotycznych — skutkiem czego dym oszałamiał palących i wprawiał w rodzaj transu, podczas którego wymawiali słowa, uważane za proroctwa. Z biegiem czasu palenie tytoniu rozpowszechniać zaczęło się wśród ludu, tracąc charakter religijny a stając się szkodliwą namiętnością. Pierwszą dokładniejszą wiadomość o tytoniu otrzymano w Europie w r. 1496. Pochodziła ona od hiszpańskiego pustelnika Romano Pane, którego Kolumb podczas długiej swej podróży pozostawił w Ameryce, aby nawracał Indjan. Na początku palenie tytoniu było wyłącznie zwyczajem żeglarzy. We Francji poznano tytoń w r. 1560. Jean Nicot, od którego pochodzi nazwa nikotyny, francuski poseł przy portugalskim rządzie, przysłał tę roślinę do Paryża.

W drugiej połowie 16 wieku tytoń odgrywał wielką rolę w lecznictwie. Dopiero w roku 1584 nastąpił zwrot w użyciu tytoniu. Sir Walter Rolaigh, ulubieniec królowej Elżbiety, otrzymał od niej przywilej na utworzenie angielskiej kolonji w północnej Ameryce. Z Wirginii właśnie przywiózł on tytoń do Anglji, gdzie wszedł natychmiast w użycie. Król Jakób I. był pierwszym monarchą, który uczynił tytoń źródłem dochodów państwowych, wprowadzając w swym kraju monopol.

We Francji poznano tytoń dopiero w XVII. wieku, Ludwik XIV. zezwolił go na używanie jedynie w celach leczniczych. Za Ludwika XIV. jednak handel tytoniem i jego użycie stały się powszechne. Do Rosji przywieźli tytoń cudzoziemscy żeglarze około r. 1600. Carowie aż do Piotra Wielkiego zabraniali używania go ze względu na niebezpieczeństwo pożaru w Moskwie, gdzie budowano przeważnie z drzewa. Wybuchł tam istotnie wielki pożar z winy pewnego obywatela, który zasnął, nie zgasiwszy fajki.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Muzeum przyrodnicze w Bydgoszczy

Walne zebranie Polskiego Tow Przyrodników im. Kopernika, uchwaliło odbyć następne walne zebranie w Bydgoszczy w r. 1937, w dniu urodzin swego Patrona. Wybrano Bydgoszcz, aby w ten sposób dać wyraz uznania dla wydatnej pracy organizacyjnej bydgoskiego oddziału Towarzystwa, oraz, aby w ten sposób wyrazić łączność Towarzystwa z morzem i Pomorzem, dla którego naturalne zaplecze stanowi Bydgoszcz.

Bydgoski oddział Tow. Przyrodników, zrywając z dotychczasowemi szablonami, postanowił uczcić ten moment realnym dowodem swej pracy, mianowicie oficjalnem otwarciem Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Bydgoszczy. W ten sposób zrealizowana zostanie inicjatywa Towarzystwa z r. 1929, gdy na jego wniosek rada miejska uchwaliła na ten cel odpowiednią subwencję. Muzeum znajdzie pomieszczenie w jednym z gmachów bydgoskiego oddziału Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, przyczem bogate zbiory i materjały tego Instytutu, jako też prywatnych zbieraczy, oddane jako depozyt, będą stanowiły pokaźny zaczątek Muzeum.

Specyficzny charakter zbiorów P. I. N. G. W. umożliwi otwarcie, poza ogólnem Muzeum, specjalnych działów, jakich inne muzea przyrodnicze nie posiadają, jak higjeny zwierząt, pszczelarstwa, ochrony roślin, rybactwa, gleboznawstwa, hodowli roślin, ogrodnictwa, a nawet ochrony przyrody. Działy te, prócz swego charakteru przyrodniczo - naukowego, miałyby doniosłe znaczenie nietylko dla Bydgoszczy, ale także dla wszystkich Ziem Zachodnich. Przy Muzeum urządzona zostanie również sala do odczytów z dziedziny przyrody, popularnych i naukowych. Przy Muzeum projektowane jest również urządzenie „żywego" działu, w którym by znalazły pomieszczenie akwarja i terrarja, zarówno z fauną krajową, jak i egzotyczną, stwarzając w ten sposób dział wysoce pomocny dla szkół bydgoskich.

J. K.

Lwowskie Bractwo Strzeleckie

„Jestto bowiem fałszywem zdaniem, jakoby sama Szlachta wojskowo ojczyźnie służyła, piersiami swemi od nieprzyjaciół ją zasłaniała. Nie ustępował Szlachcie w tej mierze bynajmniej stan mieszczański, zwłaszcza w pogranicznych ziemiach ruskich, którym przy ciągłych napadach Tatarów i Wołochów, rzadko kiedy walną bitwą polową a prawie zawsze miejskiemi wałami powstrzymywanych, też miasta warowne i lud ich miejski za główną służyły tarczę".



Prezydent m. Lwowa pos. dr. St. Ostrowski

Z okazji, gdy „Strzelnica" lwowska przyczynia się pod przewodem swego prezesa Jana Sudhoffa, do uświetnienia „Zielonych Świąt we Lwowie", biorąc udział w kwiatowem spektaklu korsowem, nie od rzeczy będzie rzucić kilka zdań, świadczących o chlubnych, patrjotycznych dziejach mieszczaństwa lwowskiego.

Bractwa Strzeleckie zawiązkiem swoim sięgają wieków średnich. Ponieważ obowiązek obrony miasta ciążył na cechach rzemieślniczych, musiały one nietylko dbać o utrzymanie fortyfikacyj miejskich, lecz również wyrabiać i podtrzymywać własną sprawność bojową. Na tem podłożu powstała idea Bractw Strzeleckich.

Królowie i rządy Rzeczypospolitej ocenili należycie pożyteczność tych stowarzyszeń, zatwierdzając ich statuty i zaszczycając je mnogiemi przywilejami.

Pierwsze Bractwa Strzeleckie zawiązały się prawdopodobnie w Niemczech, w miastach hanzeackich, nacoby wskazywała częściowo nomenklatura używana w tych organizacjach (Kasztel). Niebawem rozszerzyły się one po całej Europie; a pierwsze Bractwo Strzeleckie w Polsce notują kroniki wieku XIII. Bolesław I, książę śląski, przywilejem z r. 1286 zatwierdził Bractwo Strzeleckie m. Świdnicy i sam brał udział w uroczystem strzelaniu do ptaka, zawieszonego na żerdzi.

Gdy Kazimierz Wielki ufortyfikował w Polsce 72 miast, powstały w nich niewątpliwie Bractwa Kurkowe na wzór istniejących dawniej w Krakowie, Kaliszu, Poznaniu, Toruniu, Chełmie i td.

W rzędzie tych miast znalazł się i Lwów.

Trudno się dziś spierać o datę założenia lwowskiego Bractwa Strzeleckiego. Może to się stało za panowania włodzimirskiego księcia Lubarta, który z Rusinami i Litwinami w r. 1350 — podsunął się pod mury Lwowa i zagroził drewnianemu miastu. W roku 1408 Rada miejska postanowiła, aby każdy cechmistrz cechu własnym kosztem sprawił po jednej maszynie do zsuwania kamieni z murów miasta. „Jakoż zamówiono takowe machiny u łucznika". A może datę założenia lwowskiego Bractwa Strzeleckiego zanotować należy na rok 1429, w którym Witold najechał Lwów i „od mieszczan odparty został".

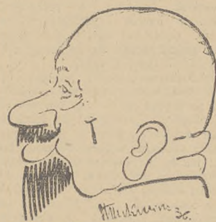
Inna znowu data (r. 1445) notuje, że „Gdy urząd miejski ukończył baszty murowane, wyznaczono je zaraz każdemu z cechów rzemieślniczych, bieglejszych strzelców spisano i nakazano publicznym wyrokiem, aby byli z miejskiego składu uzbrajani w pancerze, tarcze dla piechoty służące, osobliwie w łuki i ręczną broń. Włożono obowiązek, ażeby każdy cech swoją basztę utrzymywał, potrzebną bronią i amunicją ją opatrzył, w razie wypadku na obronę miasta do swej baszty się gromadził i z niej na murach walczył".

Według kroniki Żybrzyckiego, jak podaje Kulczycki, baszt było koło miasta 17.

Na strzelanie ćwiczebne wyznaczono pagórek leżący obok miasta. Pierwszym takim pagórkiem było miejsce, gdzie dziś stoi kościół i seminarjum łacińskie. Góra ta według przywileju Zygmuntowskiego w r. 1546 nazwana została górą łuknicza. Czyż kreślić dzieje tych baszt i murów miasta? W roku 1463 Krzyżacy pod Lwowem, w r. 1476 Tatarzy, w r. 1509 Bohdan hospodar wołoski, w r. 1524 „pod szczęśliwem panowaniem śp. Zygmunta I., wielkim siłom Turków i Tatarów oparli się Lwowianie i przez cztery tygodnie najściślej zewsząd obleżeni, siłę nieprzyjacielską wstrzymali i z chlubą odparli, którego te oblężenia ślady w gruzach i fosach obozowych miasta jeszcze widać". Czyż notować dalsze dzieje: oblężenie miasta przez Bohdana Chmielnickiego w r. 1648 i 1655, oblężenie Lwowa w r. 1672 przez Turków. Bractwo Strzeleckie w każdej potrzebie zdawało egzamin.

Jak służono ojczyźnie, niech świadczy zbiór przywilejów nadanych od r. 1546—1766 od królów polskich i Magistratu lwowskiego.

I słusznie stwierdza Zbigniew Szreniawa, że: „Żadne bractwo strzeleckie nie może poszczycić się tak wspaniałą przeszłością jak lwowskie. Bo też gród ten najczęściej wystawiany był na bojowe próby i każdy inny jego bohaterskiej przeszłości pozazdrościć mu może. Konfraternica strzelecka Lwowa, niejednokrotnie krwawy chrzest na murach miasta przyjęła, a podczas pokoju mniej uroczystym zabawom a więcej przygotowaniom wojennym się oddawała".



Prezes „Strzelnicy" lwowskiej J. Sudhoff

Bractwo Strzeleckie istnieje do dnia dzisiejszego, przebyło zwłaszcza za czasów zaborczych niejedną burzę. Wytrzymało. Z szeregów Bractwa Strzeleckiego wyszły liczne zastępy na obronę Lwowa w r. 1918, na odparcie hordy bolszewickiej w r. 1920.

Mieszczaństwo Lwowa, ongiś decydujące o losach tego miasta, mieszczaństwo, z którego szeregów wyszło to co najszlachetniejsze, zostało dziś zepchnięte do roli zgoła nie czołowej. Mimo wszystko pozostało wierne swym tradycjom, pełne patrjotyzmu i głębokiej wiary w przyszłość Rzeczypospolitej.

Ujrzymy je na ulicach Lwowa w barwnym pochodzie. Przypatrzmy się tej grupie, która wlecze za sobą spory szmat historji Polski i dziejów stolicy Ziemi Czerwieńskiej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

MARJA WRZEŚNIEWSKA

ROK BOŻY

I.

Natasza wybiegła z wysokich pęczy pomidorów. Zadarła koszulę, wsadziła jej koniec w usta, wybałuszyła niebieskie oczy na ojca.

Ojciec stał na piaszczystej drodze obok chałupy i zawiązywał powoli sznurki na szyi wychudzonej klaczy. Motał, ściągał, zwijał w guzy, przeprowadzał po bokach, po zapadłych kłębach, aż w końcu zawinął lejce wkoło drąga wozu. Przydreptywał z nogi na nogę drapał się w kudłate piersi, spoglądał w niebo.

Niebo stało nisko, spokojnie, ciemnoniebieskie. Zawisło letnim żarem nad wsią i chociaż był wczesny ranek, smaliło słońcem drogę, pola, las. Dzień zapowiadał się upalny, jak to zawsze bywa pod koniec czerwca. Właśnie szło na św. Piotra i Pawła, a pogoda sprzyja tym apostołom i męczy ludzi skwarem, że tylko wzdychają przy robocie i szklą się potem.

Natasza fruneła jak ptak w pomidory. Wysunęła z pod tyczek zmierzwioną głowę i śledziła pilnie ojca.

Ojciec, Wasyl Wielkopolski, potarł nos grzbietem dłoni, przytupnął, skoczył bokiem na wóz i „Wio-oo" krzyknął gniewnie. Szkapa szarpnęła się, skręciła pyskiem na prawo. Pociągnęła. — W pomidorach zatrzepotała koszula. Natasza przewracając się na krzywych nóżkach pobiegła za wozem. Uczepiła się tyłu dyszla i — jechała. Wmig przyczepiło się do Nataszy kilkoro innych dzieci. A to Władzik Jolanty, Stefka Karolkowa i Pietrek Płoszajków; i uwieszone na tule, śmiało się to — to z uciechy i z tej damowej jazdy. Dopiero na skręcie, tam gdzie płaszczyły się ule Dymytra Wielkopolskiego, Natasza usunęła się z wozu na proch drogi a z nią reszta. Przystanęli koło Dmytrowych kartofli i nasłuchiwali wrzasków, dochodzących z sadu. Ciekawy Władzik pobiegł na Dmytrowe podwórze a za nim pokatulała się gruba Stefka.

Natasza gryzła palce, spozierała z zakrętu na ojca. Ojciec złożył lejce na kolanach, wyciągnął z kieszeni portek pomięte bibułki, tytoń krajany z zielskiem i drobnemi strzępami łupy ziemniaczanej. Ciężkie palce owinęły starannie bibułkę, języzyk wolno przesunął się śliną po brzeżku. Z niezapalonym papierosem w zębach, z rozchełstaną na piersiach koszulą. Wasyl Wielkopolski ruszył wozem w piaszczystą drogę, rozciągniętą między dwoma rzędami chuderlawych kartofli. Natasza mrużąc oczy wpatrywała się w wóz i w ojcowe plecy dopóki nie zwidziały się jej tak małe jak mucha, i zagubione wśród drogi i nieba.

Chciała zawrócić, lecz coraz głośniejsze wrzaski Dmytrów zatrzymały ją. Pobiegła do sadu i tam razem z Władzikiem, Stefką i Pietrkiem przywarła do drzewa. U Piotrów wyroiły się pszczoły i szaro - złotem kłębowiskiem osiadły na gruszy w końcu sadu.

Iwan, syn Dmytra i sam Dymytr, z garkami pełnemi dymiącego żaru latali wokół gruszy, wydymiając pszczoły. Dziesięcioletni Tychon, syn Iwana a wnuk Piotra, wspinał się na gruszę bez bojaźni, aby wyciągnąć z roju królowę. Pszczoły z hukiem opadły Tychona, ale on lał na nie i na siebie wodę podawaną z dołu przez siostrę i odgrażał się cierpkiemi słowami. Pszczoły, ze zmoczonemi skrzydłami, pokornie i spokojnie dawały zgarniać się do siatki.

Napatrzywszy się temu widowisku, Natasza pobiegła do chałupy. Przysiadła skulona na przyzbie. Rozmyślała o szkapie, o pszczołach, ojcu, o kotach, które piszczały w sieni, o kocicy, która uciekła od młodych. Rozmyślania przerwał jej krzyk matki. Matka stanęła w drzwiach — a Natasza znowu pobiegła w pomidory.

— Czego się płaczesz — wrzasnęła matka. Oparła lewą rękę na biodrze i szukała oczyma Nataszy.

— Idź kudłaju do Sławka. Pokołysz. Sońka przepadła, choroba, ja muszę lecieć. Natasza! No! Natasza! — rozdzierała gębę, aż krzyk oparł się na skraju lasu, wrócił spowrotem i wysadził Nataszę z pomidorów. Wyszła. Boczkiem ominęła matkę, powlekła się do kołyski. — Sławko leżał odgrodzony od much zieloną podziurawioną siatką. Miał cztery tygodnie. Urodził się równo z kotami. Nawet o tej samej godzinie. Wieczorem. Od czterech tygodni leżał w kołysce, robił pod siebie, ssał mleko i uśmiechał się. Nigdy nie płakał. Natasza kochała brata — Sońka nieznosiła go.

(C. d. n.)

TADEUSZ B. ULANOWSKI

Niedzielny pokaz lotniczy

Jak wiadomo, Lwów jest kolebką najmłodszego a bodaj-że i najpiękniejszego sportu — szybownictwa. Stąd wyszedł zasłużony pionier szybownictwa inż. Szczepan Grzeszczyk, we Lwowie powstał Instytut Techniki Szybowcowej, ze Lwowa rozprzestrzeniła się piękna idea szybownictwa na całą Polskę.

Aby to wszystko jaknajszerszym warstwom uprzytomnić, aby cały na tem polu dorobek Lwowa przedstawić, urządza Aaeroklub Lwowski w niedzielę 31 maja na lotnisku w Skniłowie wielki pokaz lotniczy, jak już o tem zresztą donosiliśmy. Ponieważ Aeroklub Lwowski, w przeciwieństwie do innych organizacyj lwowskich, słynie ze swej punktualności, więc pokaz zacznie się dokładnie z uderzeniem 14-tej godziny.

Jako pierwszy punkt imprezy będzie zademonstrowany pokaz szkolenia na szybowcu. A więc huśtanie na „szubienicy", „szuranie" po lotnisku, start szybowca z gumy — słowem pieluszki szkolenia szybowcowego. Pokaz ten będzie prowadził znany konstruktor szybowcowy, Czerwiński. Zkolei odbędą się starty szybowców jego konstrukcji „CWS 5" na holu (za samolotem) i „CW 7" do akrobacji. Na tym ostatnim szybowcu będzie leciał kpt. pilot Bleicher, twórca polskiej akrobacji szybowcowej. O godz. 14.45 odbędzie się start dwuosobowego szybowca „ITS—4 B", przyczem z pilotem może polecieć pasażerka. Byle tylko była piękna i nie ważyła więcej niż 40 kg.... Zkolei nastąpi start pociągu szybowcowego, na który złożą się rasowe „CW 5"-tki.

Niezwykle ciekawym będzie pokaz charytatywnej akcji polskiego samolotu sanitarnego. Będzie to cała historja szpitalno-lotnicza, w której aktorami będą: pilot, dwóch pacjentów — pasażerów, lekarz, jego pomocnik, no i samolot sanitarny oczywiście. Jednym z najefektowniejszych punktów programu będzie równoczesny start trzech szybowców, które, wzniósłszy się na odpowiednią wysokość, wykonają (po raz pierwszy w Polsce) zespołową akrobację. Teraz nastąpi punkt programu, w którym wszyscy mogą — i powinni we własnym interesie — wziąć udział: start gromad baloników konkursowych. Właściciele baloników, które zalecą najdalej, otrzymają szereg cennych i wartościowych nagród, ufundowanych przez lwowską LOPP. Nowością we Lwowie będzie wzlot balonu wolnego „Mościce", który — obok poczty, pilota i pasażera — zabierze ze sobą jednego z lwowskich dziennikarzy. Nastąpi ponowna akrobacja dwóch szybowców, ale sterowanych przez innych pilotów, niż poprzedni, i o innym stylu. Ciekawe będą starty nowej „CW 8" za samochodem, urządzane z ponownemi startami baloników konkursowych. Akrobacja klubowych samolotów da możność widzom porównać ją z akrobacją szybowcową. Na zakończenie pokazu odbędzie się ponownie start „sanitarki" i 5 szybowców, holowanych przez 3 samoloty. Maszyny te wykonają w powietrzu niezwykle efektowną całą akrobację zespołową. Dojazd do lotniska z „Kopytkowego" autobusami. Cena biletu jazdy tylko 30 groszy. Wstęp na lotnisko 30 groszy, dla młodzieży 20 gr.

Jak widzimy z powyższego, impreza Aeroklubu Lwowskiego przedstawia się nadzwyczaj atrakcyjnie i bogato, a mimo to będzie wykonana w przeciągu trzech godzin, tak, że jej uczestnicy będą mieli możność wziąć udział i w innych imprezach, zorganizowanych z okazji „Dni Lwowa". Imprezy Aeroklubu Lwowskiego mają już swoją zasłużoną świetną tradycję jako dające całą pełnię emocji, miłych wrażeń i godziwej rozrywki, więc i tym razem napewno nikt się nie zawiedzie i wypadu na Skniłów nie pożałuje. Dodać należy, że nad całością organizacji czuwa kpt. dr. Tadeusz Halewski, nietylko znany lotnik, ale nadzwyczaj sprężysty i energiczny organizator, co daje pełną rękojmię, że w niedzielę popołudniu wszystko na lotnisku będzie funkcjonowało jak w zegarku. Nie należy zatem wątpić, że w niedzielę cały Lwów wyda sobie rendez-vous na pięknem skniłowskiem lotnisku.

MARJAN KOBIAK

Przed świątecznemi atrakcjami sportowemi Lwowa

W powodzi niezliczonych imprez zorganizowanych z okazji „Dni Lwowa", poczesne miejsce zajmują dwie — na szeroką skalę zakrojone imprezy sportowe: dwudniowa gościna jednej z najlepszych drużyn piłkarskich kontynentu — wiedeńskiej Admiry, oraz dwa starty pierwszorzędnych pływaków stołecznej Legji.

Imprezy te ściągnął niewątpliwie rekordową ilość publiczności i to nietylko stałych bywalców boisk lwowskich, ale również i licznych przyjezdnych, którzy zjechali na Zielone Świątki do Lwowa.

Lepszej atrakcji, jak dwudniowy występ Admiry, nie mogła Pogoń zgotować. Nie będzie przesadą, jeżeli zaryzykujemy twierdzenie, że mistrzowski zespół Austrji zademonstruje we Lwowie napewno lepszy fotbal, niż bawiący ostatnio w Warszawie i Krakowie piłkarze angielskiej Chelsei, którzy pozostawili po sobie bardzo mierne wrażenie. Admira ma w swej dotychczasowej przebogatej tradycji coś, co zawsze uwidacznia i najbardziej uwypukla się w jej grze, coś z prawdziwej, słynnej, niezawodnej szkoły wiedeńskiej. Cóż dopiero mówić o grze Admiry, skoro Wiedeńczycy znajdują się w formie prawdziwie mistrzowskiej, kiedy mają za sobą jedno pasmo nieprzerwanych sukcesów, uwieńczonych zdobyciem jeszcze jednego lauru, w postaci mistrzostwa swego kraju.

Zdobycie tegorocznego mistrzostwa świadczy najlepiej o wysokiej klasie Admiry, i potwierdza w pełni wielkie możliwości Austrjaków. Podczas całej kampanji mistrzowskiej, Admira utraciła zaledwie dwa punkty, prowadząc przez cały czas zdecydowanie w tabeli i nie schodząc nigdy z pozycji leadera tabeli. Obecnie po zdobyciu mistrzostwa Wiedeńczycy przygotowują się do rozgrywek o puhar środkowo-europejski, a małe tournee po Polsce jest poniekąd generalną próbą Admiry przed tą niewątpliwie jedną z najcięższych konkurencyj piłkarskich, jakie zna Europa.

Pewność zademonstrowania przez Admirę najlepszego kunsztu piłkarskiego leży jeszcze w tem, że w mistrzowskiej drużynie Austrji nie zabraknie we Lwowie, ani jednej z wielkich sław Admiry, które stale zasilają państwową reprezentację swego kraju, i ostatnio w wielkiej mierze przyczyniły się do zwycięstwa nad Anglją. Siłą Admiry jest jej fenomenalny napad z Bicanem, Hahnemanem i Stoiberem na czele. Linja pomocy zalicza się do najlepszych formacyj wiedeńskich, a trójka obronna z Platzerem w bramce na czele uzupełnia potęgę gry mistrzowskiego zespołu Austrji.

Pogoń przeciwstawi się Admirze w swym najlepszym składzie a szczególne zaciekawienie budzi nowe zestawienie obrony, w której zadebjutuje utalentowany Lemiszko.

Od Pogoni żądamy niewiele. Wiemy, że zgóry skazana jest na zagładę, wiemy, że mimo najlepszej woli nie dorówna poziomem Admirze. Mamy jednak prawo domagać się gry ambitnej i ofiarnej, a te atuty okazały się już niejednokrotnie bardziej cenne, niż największe umiejętności piłkarskie.

———

JANINA KRÓLIŃSKA

LWÓW... NA CENZUROWANEM

„Leopolis"? co to jest? miasto czy wieś? — zapytał ponoś papież, kiedy przed wiekami, z końcem 14 stulecia, postanowiono założyć we Lwowie arcybiskupstwo łacińskiego obrządku.

Głucho znać było wówczas w Rzymie o naszem mieście, znali je już jednak niezgorzej Genueńczycy. Jakżeż? to przecie *Lolleo,* gród *Lwa,* ważny etap przewozowy z Kaffy na zachód, zaznaczony nawet na szacownej mapie katalońskiej.

— Poczekajmy jakieś *dwieście* lat i zapytamy Polskę całą, co myśli o Lwowie. Odpowie chętnie. Odpowiedzą królowie i hetmani, biskupi i uczeni, lwowianie i obcy.

— *Leopolis?* — to ozdoba królestwa, *skarbiec* przebogaty, mający wszystko, co tylko do ludzkiego użytku jest potrzebne. *Arsenał* bojowy, gotów na każde wezwanie. Civitas *honestissima i christianissima.* Miasto *zawsze wierne.*

„Witaj nam grodzie poważny i stary!
Miła w twych murach wypoczynku chwilka.
Od ciebie wieje namaszczenie wiary
A bramy twoje zamknięte od wilka
Lwowie! my ciebie kornie pozdrawiamy
Bo losy świata w twych murach się ważą!

Oto *najdawniejsze* strofy, opiewające Lwów, wyjęte z poematu Klonowicza „Roksolanja".

Po nim zaś, w 17 stuleciu, sławić go będą dwaj bracia Zimorowicze.

Młodziutki Szymon widzi w *„roksolańskiej stolicy dwójgrodnej"* istny *raj* ziemski, do którego się „jako do gniazda wszelkich pociech zlata, cokolwiek jest lubości uciesznego świata".

Starszy z braci, poważny burmistrz, Józef Bartłomiej, opiewający wielokrotnie przeszłość i chwałę swego miasta, kocha „Lwipol stołeczny" także dla przedziwnej piękności jego położenia. Posłuchajmy, jak o niej opowiada

— „Wpośrodku stoi góra do nieba wyniosła...
Z tej strony od południa przekopy tajemne
I pagórki ją kołem obeszły przyjemne,
Jedne łyse a drugie odziane leszczyną...
— Na północy — równina nieprzejrzana okiem...
— Pędzi do Bugu Pełtew ochotnym potokiem...

Prawdziwa więc rozkoszą oczu i uciechą nigdy nieuprzykrzoną zowie ów widok pasterz roksolański.

Dotychczas zbierał Lwów na cenzurowanem same pochwały. Przyjdą jednak czasy, gdy posypią się pod jego adresem sporo uwag krytycznych i złośliwych. Kto ciekaw — niech zaglądnie do przysypanych już dziś bibljotecznym pyłem kronik Lama, powieści Borkowskiego, Włodzimierza Zagórskiego, Zacharjasiewicza, Rojana, Jeża i innych. Czy będą to pamiętniki starego *„parasola"* czy „pamiętniki starającego się" — mowa w nich zawsze o *galicyjskiej stolicy.*

Miasto to wówczas niebylejakie: „Co tam za kamienice! jakie kościoły i klasztory! jakie ogrody! A Zamkowa Góra! A Łyczakowska rogatka! A jak wesoło! — Toż to prawie Wiedeń! — woła zachwycona *„parafiańszczyzna"* zjeżdżająca tutaj na kontrakty, — potentaci zakordonowi z pod Kamieńca lub Krzemieńca i złota młodzież, szlifująca się na lwowskim bruku.

Bo Lwów o tym czasie — to symbol *szyku,* krawieckiej i fryzjerskiej *elegancji, rendez vous* najwytworniejszych hrabiów, *eldorado* bogatych *panien na wydaniu!* Ostrygi, szampan, karety, pikniki, koncert słynnej Catalani, nie — to już niemal — Paryż!

Ale cały ów „wielki świat lwowski w *atramentowych* zaiste odmalowany barwach, to po większej części żywioł napływowy, pseudo-magnacki, lub urzędniczo-karjerowiczowski, to ci obcy, przelotne „błękitne ptaki", czy c. k. orły austrjackie, usiłują zeń uczynić Paryż lub Wiedeń. Pozatem wszystkiem żyje dalej *inny prawdziwy* Lwów.

Bohater opowieści Jeża, zakordonowy szambelan, odkrywa go ze zdumieniem. Nie na posadzkach amfiladowych salonów, lecz na skromnym „szusterbaliku". Wieczorami schodzi się tam wesoły choć ciężko przez dzień cały pracujący, ludek lwowski, ten z warsztatów i pracowni, by przy łojowych świeczkach w blaszanych kinkietach tańczyć z całym wrodzonym sobie temperamentem walca, mazury, galopady. Ludek to na pozór cichy i łagodny, ale ma on swoją dumę, swój honor nieledwie szlachecki. Ochoczo i dzielnie staje w obronie swojej i cudzej godności, a ludziom, którzy nie wstydzą się przebywać z tymi, co robią buty lub kominy wycierają, — szeroko na oścież otwiera domy swoje i serca. W kamienicy na Chorążczyźnie, czy w przedmiejskim domku pod Wysokim Zamkiem mieszkają ludzie mądrzy i uczciwi, — a prosta kominiarzówna Anielka wyrasta ponad bezduszne heroiny salonowe, jak zjawisko urocze, wiosenne, słoneczne (C. d. n.)



31 maja 1936

Niedziela
Zielone Święta
Jutro: Pon. Ziel. Świąt
Wschód słońca 3·22
Zachód „ 19·46

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 31 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 16. Ceny najniższe. „Nieusprawiedliwiona godzina“.

Niedziela, dnia 31 b. m. godz. 7.30 wiecz. Chór „Echo“.

Poniedziałek, dnia 1 czerwca g. 3.30 pop. Ab. 11. „Trafika Pani Generałowej“. — Ceny najniższe.

Poniedziałek, dnia 1 czerwca, g. 8 wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina“. — Ceny najniższe.

Wtorek, dnia 2 czerwca, godz. 8 wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina“. — Ceny najniższe.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 1 czerwca godz. 8 wiecz. Ab. 15. „Grube Ryby“.

Poniedziałek, dnia 1 czerwca, g. 8 wiecz. Ab. 15. „Grube Ryby“.

Wtorek, dnia 2 czerwca — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Szopen Piewca wolności“.
ATLANTIC: „Brygada śmiałych“.
CASINO: „Dowidzenia piękna Pani“.
CHIMERA: „Kaprys pięknej pani“.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Jestem zbiegiem“ oraz komedja.
GRAŻYNA: „Wyprawy krzyżowe“.
KOPERNIK: „Mleczna droga“.
MARYSIEŃKA: „Za grzechy“.
METRO: „Wonder Bar“.
MUZA: „Bounty“.
PALACE: „Przygodny Romans“ — Olga Czechowa, Gusti Huber, Leo Ślezak.
PAN: „Dziewczę z Budapesztu“ z Martą Eggerth.
PAX: Jan Kiepura w filmie „Śpiewam dla Ciebie“.
RAJ: „Baron cygański“.
STYLOWY: „Wesołe szaleństwo“ oraz rewja.
ŚWIT: „Baron cygański“.
TON: „Bezdomni“ — „Pat i Patachon“
UCIECHA: „Kapitan Blood“ i rewja.

OTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. MEKSYK.

DZISIEJSZY NUMER „DZIENNIKA POLSKIEGO“ poświęcony jest w całości Lwowowi. Ogłaszamy w nim szereg artykułów pióra wybitnych pisarzy lwowskich.

ZIELONE ŚWIĘTA WE LWOWIE

Program uroczystości, zjazdów i imprez

DNIA 31 MAJA:

Godz. 8: Msza św w kościele św. Anny dla ogólno-polskiego zjazdu Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych.

8.30: Msza św na intencję „Echa - Macierzy“ w kościele archikatedralnym (pieśni wykona „Lutnia - Macierz“).

9: Uroczyste otwarcie Zjazdu Związku Umysł. Prac Kolej. w lokalu własnym, ul. Szopena 6.

Premjowe strzelanie myśliwskie Małop. Tow. Łowieckiego na strzelnicy wojskowej ul. Kleparowska.

10.30: Inauguracja uroczystości strzelania premjowego do tarcz Miesz. Tow. Strzeleckiego na Strzelnicy, ul. Kurkowa.

11: Nabożeństwo Bractwa Kurkowego w kościele Franciszkanów.

Zawody pływackie i zawody w piłce wodnej klubów „Legja“ (Warszawa) i lwowskiej „Pogoni“ na kąpielisku „Żelazna Woda“ (w razie niepogody w krytej pływalni — ul. Jabłonowskich).

11.45: Powitanie 12 strzałami moździeżowemi Króla Kurkowego, na Strzelnicy, ul. Kurkowa i otwarcie tradycyjnego rocznego strzelania do kura.

12.30: Corso kwiatowe wyruszy z ul. Kurkowej przez ul. Karmelicką — Czarnieckiego — Wałową — Halicką — Rynek — Trybunalską — Plac św. Ducha — Hetmańską — Legjonów — Plac Marjacki — Akademicką — Fredry — Batorego — Plac Halicki i Bernardyński na ul. Czarnieckiego, gdzie nastąpi rozwiązanie.

Godz. 13: Kiermasz wiosenny Związku Legjonistów Polskich na Pl. Targów Wschodnich.

14: Pokaz lotniczy na lotnisku w Skniłowie (zlot załóg biorących udział w zlocie płd. - zach. Polski im. Żwirki, wzloty balonów, ewolucje szybowcowe, akrobacje samolotów — loty pasażerskie) — dojazd autobusami z Kopytkowego.

15.30: Wyścigi konne — tor wyścigów konnych Persenkówka.

„Nieusprawiedliwiona godzina“ przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Obrady ogólno-polskiego zjazdu Umysł. Pracown. Kolej., ul. Szopena 6.

Wielki festyn dla dzieci z tańcami i podwieczorkiem pod protektoratem P. Prezydentowej Ostrowskiej na boisku Tow. Zabaw Ruchowych za stryjską rogatką.

17: Widowisko regjonalno - batalistyczne „Król Jan III pod Lwowem“ na Wysokim Zamku pod Lwią górą.

Międzynarodowe zawody w piłce nożnej „Pogoń“ (Lwów) — „Admira“ (Wiedeń), boisko Pogoni za stryjską rogatką.

19.30: Wielki koncert jubileuszowy, z okazji Złotych Godów Pol. Tow. Śpiew. „Echa - Macierzy“ w sali Teatru Wielkiego.

20: „Grube Ryby“ — przedstawienie w Teatrze Rozmaitości.

1. CZERWCA:

Godz. 10: Obrady walnego zjazdu delegatów i członków Związku Teatrów i Chórów Ludowych w sali Związku, gmach Skarbka.

11: Zawody pływackie i zawody w piłce wodnej — „Legja“ (Warszawa) — „Reprezentacja Lwowa“ — kąpielisko „Żelazna Woda“ (w razie niepogody pływalnia kryta ul. Jabłonowskich).

12.30: Poświęcenie nagrobka ś. p. Jana Galla na polu zasłużonych cmentarza łyczakowskiego przez Polskie Tow. Śpiew. „Echo-Macierz“ (pieśni wykonają połączone chóry lwowskie).

Od godziny 10 do 14 zwiedzanie miasta i zabytków przez wycieczki pod kierownictwem przewodników, według planu P. B. P. „Orbis“ — zbiórka godz. 10 przed pomnikiem Mickiewicza na pl. Marjackim.

Godz. 15.30: „Trafika Pani Generałowej“ — przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Wyścigi konne — tor wyścigów konnych na Persenkówce.

17: Widowisko regjonalno - batalistyczne „Król Jan III pod Lwowem“ na Wysokim Zamku pod Lwią górą.

Międzynarodowe zawody w piłce nożnej „Admira“ (Wiedeń) — „Pogoń“ (Lwów), boisko Pogoni za stryjską rogatką.

19: Zamknięcie ogólno-polskiego Zjazdu Związku Umysł. Pracown. Kolej.

20: „Nieusprawiedliwiona godzina“ — przedstawienie w Teatrze Wielkim.

„Grube Ryby“ przedstawienie w Teatrze Rozmaitości.

2. CZERWCA:

Dzień poświęcony na wycieczki krajoznawcze do Żółkwi, Oleska i Podhorzec dla zwiedzenia tamtejszych zabytków historycznych.

Godz. 9: Zwiedzanie miasta i zabytków przez wycieczki pod kierownictwem przewodników, według planu P. B. P. „Orbis“ — zbiórka pod pomnikiem Mickiewicza na pl. Marjackim.

17: Widowisko regjonalno - batalistyczne — dla młodzieży szkolnej „Król Jan III pod Lwowem“ na Wysokim Zamku pod Lwią górą.

20: Koncert muzyczny w Teatrze Rozmaitości Lwowsk. Konserwatorjum Muzycznego im. K. Szymanowskiego, na dochód Lwowsk. Pogotowia Ratunkowego.

Na widowiska i imprezy, wymienione w niniejszym programie, zdeklarowały następujące instytucje zniżki w opłatach biletów wstępu: — dla wycieczek i uczestników zjazdów, przybywających na Zielone Święta do Lwowa:

Miejska Kolej Elektryczna za przejazdy tramwajami zamiast 20 — 15 gr. za okazaniem karty uczestnictwa.

Zarząd Miejski zwalnia wszystkich uczestników zjazdu od podatku hotelowego.

Korporacja hotelarzy 20 proc. zniżki za kwatery we wszystkich hotelach.

Dyrekcja Teatru Wielkiego 30 proc. zniżki na wszystkie przedstawienia, objęte niniejszym programem.

Zw. Teatrów i Chórów Lud. 30 proc. zniżki na widowiska „Król Jan III pod Lwowem“.

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych 25 gr. zniżki na wystawę „Salon Wiosenny“.

Małopolskie Tow. Zachęty Hodowli Koni 50 proc. zniżki na wyścigi konne.

Lwowski Klub Sportowy „Pogoń“ i Miejski Komitet Wychowania Fizycznego 50 proc. zniżki na zawody pływackie i zawody w piłce wodnej.

Lwowski Klub Sportowy „Pogoń“ 20 proc. zniżki na zawody w piłce nożnej „Admira“ — „Pogoń“.

Aeroklub Lwowski 40 proc. zniżki na pokaz ewolucyj szybowcowych, samolotowych i balonowych.

Wszystkie wyżej wymienione zniżki, będą przyznawane za okazaniem i oddaniem w kasach odpowiednich kuponów z „karnetu świadczeń“.

Oprócz wyżej w programie wymienionych wystaw i pokazów, zostały zgłoszone do ogólnego programu następujące wystawy, których otwarcie już nastąpiło, i które będą dostępne dla wycieczek i publiczności przy zwiedzaniu miasta.

1) Wystawa pamiątek Sokolstwa Polskiego w sali Sokoła Macierzy, ul. Sokoła 7, II. p.

2) Pokaz literatury polskiej dla dzieci i młodzieży w jej rozwoju historycznym — w bibljotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

3) Wystawa fotografij przyrodniczo-myśliwskich Włodzimierza Puchalskiego, zorganizowana przez Koło Dublańczyków w Muzeum Przemysłowem — sala Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Dzieduszyckich 1.

Przy tej sposobności miło nam zaznaczyć, że „Dziennik Polski“ — pomimo młodego swego wieku — stał się organem wszystkich najlepszych piór Lwowa i skupił w krótkim czasie cały szereg najwybitniejszych pisarzy lwowskich. W ten sposób „Dziennik Polski“ odradza stare, najlepsze tradycje prasy lwowskiej, ułatwiając zaś wypowiedzenie się na naszych łamach młodych piór, staje się ośrodkiem organizowania nowych sił w twórczości pisarskiej Lwowa.

Tej swojej dotychczasowej linji „Dziennik Polski“ pozostanie nadal wierny.

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA POLSKIEGO“ ukaże się, jak zwykle, jutro rano.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY. W dniu dzisiejszym rozpoczynamy druk nowej powieści pt. „Rok Boży“. Autorką powieści jest młoda, utalentowana Lwowianka, znana naszym Czytelnikom z szeregu feljetonów drukowanych już w „Dzienniku Polskim“ —MARJA WRZEŚNIEWSKA. Wprowadzając nowy talent w szranki literatury powieściowej, mamy niepłonną nadzieję, że zostanie on przyjęty przez opinję kulturalną naszego społeczeństwa z żywem i prawdziwem uznaniem oraz życzliwą oceną.

NASZE KARYKATURY. W dzisiejszym numerze zamieszczamy rysunki młodego i utalentowanego karykaturzysty „Dziennika Polskiego“ R. Stankiewicza.

NASZ DODATEK WOJSKOWY ze względu na nawał materjału publicystycznego i ogłoszeniowego w dzisiejszem wydaniu, ukaże się dopiero w następnym numerze niedzielnym, t. 7 czerwca.

— TEATR WIELKI: W Zielone Święta w Teatrze Wielkim w niedzielę d. 31 maja dwa przedstawienia: Popołudniu o godzinie 3.30 po cenach najniższych „Nieusprawiedliwiona godzina“ komedja Stefana Bekeffi. Wieczorem jubileuszowy Koncert Chóry Echa-Macierz.

W poniedziałek, dnia 1 czerwca również dwa przedstawienia, oba po cenach najniższych. Popołudniu popularna „Trafika Pani Generałowej“ Bus Feketego. Wieczorem „Nieusprawiedliwiona godzina“ Stefana Bekeffi.

— TEATR ROZMAITOŚCI: W niedzielę, dnia 31 maja „Grube Ryby“ Bałuckiego o godzinie 8-mej wieczorem. W poniedziałek „Grube Ryby“ Bałuckiego o tej samej godzinie.

— NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRACH MIEJSKICH: Najbliższą premjerą w Teatrze Miejskim będzie „Ładna Historja“ arcywesoła komedja Flersa i Caillaveta. Główną rolę odegra świetna aktorka polska p. Zofja Czaplińska, którą Dyrekcji Teatrów Miejskich udało się pozyskać na kilka gościnnych występów na naszej scenie.

— PRZEŁOŻENIE PREMJERY „NA ŁYCZAKOWIE“: Z powodu dłuższej przerwy w pracach malarni teatralnej w skutek tego opóźnienia przewidzianych terminów, premjera sztuki W. Budzyńskiego „Na Łyczakowie“ odbędzie się około 10 czerwca.

— STARANIEM „ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH" ORAZ „RODZINY LEGJONOWEJ" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 31-go maja 1936 r. na placu Targów Wschodnich — „Wielki Kiermasz Wiosenny" na dochód wdów i sierót po b. legjonistach oraz bezrobotnych legjonistów. Początek kiermaszu o godzinie 13-tej. W programie przewidziane są liczne atrakcje a między innemi jazda konna, dancing, wesołe miasteczko, wielka loterja fantowa, oraz niewidziany dotychczas pokaz ogni sztucznych, wykonany przez znanego pirotechnika p. Praglowskiego.

Programy w cenie 20 gr. uprawniające do wstępu na Kiermasz, do nabycia w kasach biletowych na Targach Wschodnich. W czasie Kiermaszu przygrywać będą trzy orkiestry. W razie niepogody Kiermasz odbędzie się w dniu 7-go czerwca 1936.

— POŚWIĘCENIE LOTNISKA I SZKOŁY L. O. P. P. D. 31 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie lotniska i Szkoły pil. LOPP. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bielej-Bielsku na Śląsku.

Lotnisko i szkoła pilotów LOPP. w Bielej-Bielsku są nowym dorobkiem LOPP. i dalszem ogniwem w łańcuchu realizowania hasła: „Uczmy się latać".

— WIDOWISKO K. BROŃCZYKA p. t. „Sobieski pod Lwowem", mające być odegrane w czasie Zielonych Świąt pod „Piaskową Górą", będzie miało charakter obrzędu. Publiczność ma być porwana w samą akcję sceniczną. Ona będzie witać przyjeżdżającego króla, ona również weźmie udział w końcowej apoteozie i przysiędze na wierność Miastu i Rzeczypospolitej.

— SEKCJA OCHRONY GÓR przy Oddziale Pol. Tow. Tatrzańskiego we Lwowie, urządza 3 czerwca o godzinie 19-tej Inauguracyjną Herbatkę, z odczytem Prof. Dra Benedykta Fulińskiego p. t.: „O przyrodzie Karpat Wschodnich" z obrazami świetlnemi. Zarząd Sekcji zaprasza wszystkich członków Oddziału oraz wprowadzonych gości.

———

— MŁODZIEŻ SZKOLNA WYJEŻDŻA NAD MORZE. Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, organizuje już od 1931 r. kolonje letnie nad Bałtykiem dla młodzieży szkół średnich. W roku ubiegłym uczestniczyło w kolonjach TNSW 684 młodzieży z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Katowic, Łodzi, Poznania i innych większych ośrodków miejskich oraz młodzież polska z Kanady i Czechosłowacji, skierowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W r. b. organizuje TNSW. cztery kolonje nad Polskiem Morzem dla około 1.000 uczniów i uczenic z Warszawy i prowincji. W tegorocznych kolonjach TNSW. uczestniczyć będzie m. in. młodzież polska z Gimnazjum Realnego w Orłowej (Czechosłowacja). Zgłoszenia na kolonje: Warszawa, ul. Bracka 18, m. 4, tel. 676-60, codziennie od 19—20-tej. Dzieci ze sfer bezrobotnych korzystają ze znacznych ulg w opłacie.

— WYCIECZKA DO FRANCJI. Stowarzyszenie Polsko - Francuskie w Warszawie, organizuje dorocznym zwyczajem, tradycyjną wycieczkę do Francji w dniach od 10 do 28 lipca r. b. Trasa prowadzi przez Paryż — Havre skąd powrót okrętem do Gdyni. Informacje i zgłoszenia wyłącznie w Sekretarjacie S. P. F., Warszawa, Al. Ujazdowskie 39.

DEMONSTRACYJNY POCHÓD

(a) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, wobec zakończenia się strajku, zebrali się bezrobotni w ilości kilkuset przed Biurem inżynierskiem przy ul. Zimorowicza l. 9, poczem o godz. 7 wiecz. uformowali pochód, aby ruszyć w ten sposób w kierunku swego Związku na Starym Rynku. Pochód przeszedł ul. Akademicką i pl. Marjackim, poczem ruszył w ul. Rutowskiego, gdzie w pobliżu pl. św. Ducha oddziały policyjne rozprószyły uczestników pochodu.

WYBORY DO FUNDUSZU EMERYTALNEGO II.

(—) Wczoraj spowodu upływu trzechletniej kadencji, wiceprezydent dr. Weryński zarządził wybory 3 członków do Funduszu Emerytalnego II. pracowników przedsiębiorstw miejskich. Wyborom przewodniczył radca dr. Drweski. Upoważnionych do głosowania było 662 członków. W głosowaniu wzięło udział 437. Członkami Zarządu Funduszu Emerytalnego wybrani zostali: Machalski (Zakład Gaz.), Spaszyński (Zakład Wodoc.) i Rubinowicz (Teatr).

Wybory miały przebieg spokojny.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUD.

Likwidacja strajku budowlanego we Lwowie

(—) Strajk budowlany we Lwowie, który prowadzony był na dwu odcinkach, a mianowicie ściśle budowlanym i drogowym, został wczoraj ostatecznie zlikwidowany. Strajk — jak wiadomo — trwał zgórą trzy tygodnie.

Jeśli idzie o robotników ściśle budowlanych, tj. murarzy, cieśli, betoniarzy i t. d., to doszli oni do porozumienia z pracodawcami, z którymi ustalili wspólnie górną granicę zarobków, a mianowicie 1.20 zł. za godzinę dla murarzy i cieśli, 65 gr. dla pomocników budowlanych, oraz 1 zł. dla betoniarzy i zbrojarzy.

Pracodawcy zgodzili się ponadto na wykluczenie robót akordowych oraz na zatrudnianie tylko robotników miejscowych, zamieszkałych w obrębie Wielkiego Lwowa. Ponadto uregulowano sprawę blacharzy, stolarzy i kamieniarzy.

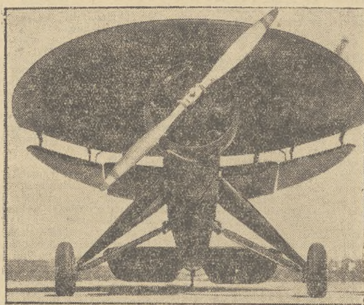
Wczoraj w godzinach południowych robotnicy budowlani zebrali się masowo pod gmachem Izby Inżynierskiej przy ul. Zimorowicza 9, wyczekując podpisania umowy. Spokoju nie zakłócono, przeciwnie, panował nadzwyczajny porządek i okazywany był posłuch dla milicji robotniczej. Po zawiadomieniu, że umowa została podpisana, robotnicy czwórkami odmaszerowali do swego Związku. Padały słowa — idziemy do pracy, strajk zlikwidowany! Ze strony pracodawców rokowaniami kierował p. inż. Kolbuszowski.

Taksamo na odcinku budowlanym, mającym charakter drogowy, doszło wczoraj do ostatecznego podpisania umowy. Z ramienia Zarządu miasta kierował pertraktacjami p. dyr. inż. Serafin. Umowa obowiązuje dla tych, którzy pracują wzgl. dziś się zgłoszą od 30 maja br. Faktycznie robotnicy staną do pracy dnia 2 czerwca br.

Jako dolną granicę ustalono płacę 3.30 zł., jako górną 6.00 zł. Dzięki tej umowie na robotach znajdzie pracę 2.400 robotników. Ponadto Zarząd miasta zgodził się na zapłacenie w Ubezpieczalni składek za trzytygodniowy okres, by temsamem ułatwić robotnikom zdobycie zasiłków na wypadek braku pracy. Na ten cel przeznaczył Zarząd miasta sumę 3 tys. zł. Zda się, że ani Fundusz Pracy, ani Ubezpieczalnia nie będą w tym wypadku robić trudności.

Według klasyfikacji stawki robocze wynosić będą: dla maszynistów i palaczy 4—6 zł., dla betoniarzy 4—6 zł., dla cieśli 3.30—6 zł., dla kowali 3.30—6 zł., dla brukarzy 3.30—6 zł., z tem, że kwalifikowany robotnik opłacany będzie w granicach 4.20—6 zł., zaś pomoc kwalifikowana 3.40—4.20 zł. Niekwalifikowani robotnicy tej kategorji otrzymywać będą 3.30 zł. Płace rozumieć należy jako za przepracowany dzień.

Po likwidacji strajku budowlanego we Lwowie stanie do pracy jeszcze 9.000 robotników.



Jeden z konstruktorów amerykańskich skonstruował ostatnio oryginalny samolot, którego płaty nośne mają kształt tarczy. Dzięki tej formie rozpiętość aparatu jest bardzo mała, bo niewiele większa od rozstawu kół podwozia, a równocześnie znacznie zwiększa się bezpieczeństwo i stabilizacja samolotu.

60-lecie Małopolskiego Tow. Łowieckiego

Małopolskie Tow. Łowieckie we Lwowie — jest najstarszem towarzystwem łowieckiem w Polsce. Założone w r. 1886, dnia 16 marca z inicjatywy wielkiego twórcy muzeum, hr. Wł. Dzieduszyckiego, przetrwało mimo pożogi wojennej i wychowało cały szereg znakomitych myśliwych i hodowców zwierzyny łownej. Wyrazem celów i dążeń Tow. jest wychodzący z dwuletnią przerwą (1918—1920) miesięcznik „Łowiec", w którego rocznikach znajdziemy artykuły największych naszych mocarzy pióra ostatnich 50 lat. Godnem podkreślenia jest fakt, iż „Łowiec" dzięki pracy kilku członków M. T. Ł. (śp. Kumor, śp. Z. Strer) nie przerwał podczas wojny swego wydawnictwa.

Celem Małopolskiego Tow. Łowieckiego nie jest polowanie w jakiejkolwiek bądź formie. Tak jak Polski Związek Piłki Nożnej nie gra w piłkę nożną — lecz kieruje jej losami i czuwa nad jej etyką, tak i Małop. Tow. Łowieckie nie urządza polowań, lecz chroni zwierzynę i myśliwego i baczy, by ten wspaniały sport, tak ukochany przez naszych praojców i królów-rycerzy, nie wszedł na fałszywe ścieżki niepewnych dziś czasów tak pod względem prawa jak i ducha myśliwskiego.

Czyż może być lepsza droga do miłości naszej Ojczyzny, jak poznanie i ukochanie naszej przyrody i naszego krajobrazu? Nie tylko turysta, narciarz, wioślarz czy kolarz mają tu spełnienie swych celów — lecz w mierze o wiele większej myśliwy — obojętne — sportsman czy hodowca.

Stając na straży etyki myśliwskiej przez swych delegatów, bacząc na rozwój zwierzyny łownej i regulując gospodarczo-państwowe znaczenie naszego łowiectwa, spełnia Małopolskie Towarzystwo Łowieckie swą szczytną misję cichego pracownika społecznego i jest jednym filarem więcej w budowie naszego bytu.

Z okazji swego święta „Łowiec" wyszedł w bogatej szacie i obfity w zajmującą treść — praca to długoletniego Redaktora A. Mniszka i prof. Dr. Ziembickiego.

Do życzeń, które w dniach tego święta napłyną ze wszystkich stron Polski do rąk szanownego Jubilata pod adresem zasłużonego Prezesa, hr. Jul. Bielskiego, dołączamy i my nasze serdeczne życzenia, by — do 60-letniej Korony danem było Małop. Tow. Łowieckiemu doczekać chwili wbicia gwoździ brylantowych.

———

(a) WIELKA AWANTURA W STOLARNI. Do stolarni Jana Gduli przy ul. Cichej l. 1 wpadło wczoraj kilku stolarzy, a w szczególności Jarosław Bohonos (św. Kingi 26), Wasyl Haławin (Rynek 17), Teodor Mota (Jagiellońska 17), Michał Stosik (ul. Tadeusza w Kleparowie) i Mikołaj Bohut (Brajerowska 12), którzy terorem usiłowali zmusić pracujących w stolarni Gduli do zaniechania pracy. Na tem tle powstała wielka awantura, w czasie której Gdula zawezwał interwencji posterunkowego. Wszystkich pięciu awanturujących się podżegaczy doprowadzono do komisarjatu policyjnego, skąd odstawieni zostali do dyspozycji sędziego śledczego.

(a) AKROBATYCZNY WYSTĘP ZŁODZIEJA. Wczorajszej nocy nieznany złodziej po rynnie wydostał się przez otwarte okno do mieszkania dr. Seweryna Rotha (ul. Wałowa 26), gdzie skradł 10 zł., broszkę platynową i inne przedmioty łącznej wartości 900 zł.

DO KOLEŻANEK ABSOLWENTEK SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO IM. ZOFJI STRZAŁKOWSKIEJ WE LWOWIE

W myśl nowej ustawy o ustroju szkolnictwa, zostanie w bieżącym roku szkolnym zwinięte Seminarjum nauczycielskie im. Z. Strzałkowskiej we Lwowie i po raz ostatni odejdą z Zakładu naszego młode seminarzystki - nauczycielki, które zwiększą szeregi pracownic, przygotowanych — w myśl obywatelskich ideałów Zofji Strzałkowskiej — do pełnienia szczytnego obowiązku nauczania. Związek b. uczenic i nauczycieli Zakładów naukowych im. Z. Strzałkowskiej, założony i istniejący dla podtrzymywania współżycia koleżeńskiego i tradycyj koleżeńskich, pragnie skorzystać z tej chwili, aby urządzić doroczne swoje Walne Zgromadzenie, wraz z zebraniem koleżeńskiem — i połączyć z tem Ogólny Zjazd Wszystkich Absolwentek Seminarjum im. Zofji Strzałkowskiej. Obowiązkiem naszym jest stawić się solidarnie w murach Zakładu, który przez 42 lat wytrwale szkolił mnogie szeregi młodych nauczycielek i tak szczytnie zawsze spełniał swoje posłannictwo!

Zjazd odbędzie się 25-go czerwca b. r. Zarząd zwraca się niniejszem do wszystkich Koleżanek o podanie nazwisk i adresów, oraz o zgłaszanie udziału w Zjeździe, na ręce prof. Marji Dobrzęckiej, Lwów, ul. Zielona 22, Zakład im. Z. Strzałkowskiej.

POSTULATY W SPRAWIE ZMIAN W ROZKŁADZIE JAZDY

Ministerstwo komunikacji ustaliło, że każdy obywatel i każda instytucja uprawnione są do zgłaszania uwag i propozycyj w sprawie zmian w rozkładzie jazdy kolejowej. Na terenie Małopolski Wschodniej rozkładów jazdy stwarza bardzo dużo wniosków i uwag. Zwłaszcza miasta i miasteczka posiadają już na podstawie nowego rozkładu jazdy cenne uwagi, które należałoby zużytkować ze względów turystycznych, gospodarczych województw południowo-wschodnich.

Terminy dla kkcji w kierunku przyszłych zmian w rozkładzie jazdy są następujące: dla wniosków o komunikacji międzynarodowej do dnia 1-go sierpnia każdego roku; o komunikacji dalekobieżnej krajowej do dnia 1go września na okres letni roku przyszłego, dnia 1 czerwca na okres jesienny i do dnia 1 października na okres zimowy roku bieżącego; o komunikacji lokalnej i podmiejskiej do dnia 1 lutego na okres letni, do dnia 15 lipca na okres jesienny i do dnia 15 września na okres zimowy.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY NA ŚWIĘTA

Podczas Zielonych Świąt odbędą się we Lwowie następujące imprazy sportowe:

NIEDZIELA:

GODZ. 11: Legja (Warszawa) — Pogoń, międzyklubowy mecz pływacki na kąpielisku Żelazna Woda, a w razie niepogody na krytej pływalni przy ul. Jabłonowskich l. 5.

GODZ. 17: Admira (Wiedeń) — Pogoń, międzynarodowe zawody w piłce nożnej na boisku Pogoni. Sędziuje dr. Krajcarek.

PONIEDZIAŁEK:

GODZ. 11: Legja (Warszawa) — **Reprezentacja Lwowa,** mecz pływacki na kąpielisku Żelazna Woda, w razie niepogody na krytej pływalni przy ul. Jabłonowskich 5.

GODZ. 17: Admira (Wiedeń) — Pogoń, międzyklubowe zawody w piłce nożnej na boisku Pogoni. Sędziuje p. Kurzweil.

OTWARCIE KĄPIELISKA NA ZAMARSTYNOWIE

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego komunikuje, że kąpielisko miejskie na Zamarstynowie, zostanie otwarte w niedzielę d. 31 b. m.

PRZYJAZD ADMIRY DO LWOWA

Admira wiedeńska przyjechała w piątek do Lwowa na dwa mecze z Pogonią. Wiedeńczycy przyjechali w swym najlepszym składzie ze słynnym bramkarzem Platzerem, bohaterem ostatnich dwóch spotkań reprezentacji Austrji z Anglją i Włochami, oraz z pomocnikiem Urbankiem i linją ataku z Hahnemannem, Voglem i Bicanem na czele. Po zawodach we Lwowie, Admira uda się do Warszawy już we wtorek, tak, że przed meczem z reprezentacją, skorzysta z dwudniowego odpoczynku.

WSPANIAŁE WYNIKI LEKKOATLETÓW AMERYKAŃSKICH

W mieście Columbus (Ohio), odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne „Wielkiej dziesiątki", t. zn. 10-ciu największych uniwersytetów Stanów Zjednoczonych.

Na zawodach tych murzyn Owens uzyskał aż 4 zwycięstwa, a mianowiecie: 100 i 220 y. — 9,5 sek. i 21,1 sek., 220 y. z płotkami — 23,5 sek. i w skoku wdal — 780 cm.

Doskonały wynik biegu na 1 milę uzyskał Lash — 4:10,8 sek., a na 2 mile — 9:19,9 sek. na 880 y. wynik 1:52,9 sek. uzyskał Ellinwood, nadzieja olimpijska Stanów Zjednoczonych.

———

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 31 MAJA

8.00 Audycja poranna. 8.55 (Lw.) Program na dzień bieżący. 9.00 (Lw.) Taniec w operze — (płyty). 10.00 — 11.57 Transmisja uroczystego Nabożeństwa przed gmachem Województwa Śląskiego w Katowicach. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny w opracowaniu Mieczysława Lisiewicza. 12.15 Popularny poranek muzyczny. 14.30 Wesołe opowiastki góralskie. 14.40 (Lw.) Fr. Lehar: Potpourri z operetki „Wesoła wdówka" — (płyty). 14.45 „Trzy zbiory w dwóch latach" — pogadanka. 15.00 (Lw.) Lekkie piosenki. 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.30 Reportaż z życia (sportowy). 17.00 „1000 taktów muzyki". 18.00 Wielki Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne: „Wakacje w Nohant". 18.30 Koncert w wykonaniu Wielkiej Orkiestry P. R. 20.25 „Co czytać". 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" Fala Nr. 149. p. t. „Tu leży Lwów" Rewja folkloru lwowskiego — pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Zbigniewa Lipczyńskiego. — 21.30 (Lw.) Transmisja fragmentu koncertu jubileuszowego Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo-Macierz". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Adi Rosnera. 23.30 (Lw.) Muzyka taneczna.

———

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpl. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

OKAZJA
Dwa pająki ze szkła weneckiego sprzedam. Mochnackiego 17. 3008

FORTEPIANY - PIANINA
Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

Marjan Kafka
przedtem A. Szkowron,
Lwów, Kopernika 3
Tel. 226-72 — poleca: sardynki, śledzie marynowane, wędzone, tłuściochy, mleczaki, wszelkie marynaty. Codziennie świeże masło Spasów dwór. — Kupuję i sprzedaję tuczony bity drób. 714

KOLONJALNE
Na wycieczki i wywczasy!
Konserwy mięsne, owocowe, zupne, kawowe, suche wędliny, sery i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga,** Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). Harcerzom, Tow. Tatrz. LOPP., LMIK. rabat. 190

WILIJKĘ
7 ubikacji, za gotówkę, bezpośrednio sprzedam. Lwów Olszewskiego 7. 2099

POŁOWA KAMIENICY
komfortowej, śródmieście — wolne 4 pokojowe mieszkanie 30.000 złotych.
„TRANZAKCJA"
Lwów, Długosza 1. 3013

DWA MORGI OGRODU-
sadu, budynek mieszkalny, nadający się na sanatorjum, pensjonat, kolonję — obok parku stryjskiego — w oddaleniu 10 minut od tramwaju sprzeda
„TRANZAKCJA"
Lwów, Długosza 1. 3012

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

PIĘCIOPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, zaraz do wynajęcia. — Zyblikiewicza 41, drzwi 4. 2069

CZTEROPOKOJOWE,
komfort, Kochanowskiego 52. Wiadomość Potockiego 56 a, mieszkanie 6, 2—4, tel. 110-12. 2082

MIESZKANIE
czteropokojowe, pełny komfort, od pierwszego sierpnia do wynajęcia. Oglądać od 11—3. Telefon 259-14. Leśna 15. 1967

3 POKOJE,
kuchnia, przedpokój, nyża, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 3004

POKÓJ,
27 złotych, umeblowany, oddzielny wchód, usługa, katolikowi. Staszica sześć. mieszk. czwarte. 3006

3 POKOJE,
kuchnię, przedpokój, wynajmę, Kochanowskiego 36. 3009

KLATKOWY
pokój, parter, centrum do wynajęcia. — Telefonować 113-85. 3003

DWUPOKOJOWE
mieszkania, pełny komfort. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka). 3002

WE WILLI
z ogrodem pokoje słoneczne na I. p. z utrzymaniem, dla osób na stanowisku. — ul. Jana z Dukli 5, boczna Listopada. 2081

DWA POKOJE,
kuchnię, wynajmę, Lwów, Olszewskiego 7. 2052

GARSONIERA
umeblowana, telefon, łazienka, wynajmę. Friedrichów 8, m. 6. 2094

3 POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, do wynajęcia od 15. czerwca. Oglądać od 1—3, ul. Domagaliczów 8. 2096

4 POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, centralne ogrzewanie, do wynajęcia zaraz, ul. Gródecka 2 B. tel. 230-07. 2095

4 i 5 POKOJI
do wynajęcia. Romanowicza 11. 2073

4 POKOJE,
kuchnia, pełnokomfortowe, system korytarzowy. Zaraz wynajmę. Sienkiewicza 3. (obok George'a). 2084

POKÓJ,
umeblowany, klatkowy, wynajmę. Kochanowskiego 36. 3001

CZTEROPOKOJOWE,
słoneczne, pełnokomfortowe Strzemię 11 a, boczna Zyblikiewicza, do wynajęcia. 3022

POKÓJ,
frontowy, umeblowany, od zaraz. Senatorska 5, III piętro. 3021

WŚRÓD OGRODÓW,
przy tramwaju 5 lub 4 pokoje od 1 sierpnia. Dwernickiego 22, II p., oglądać o 3 pop. 3018

ZREMONTOWANE
czteropokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, zaraz do wynajęcia. Kadecka 8. 3019

3 PIĘKNE,
duże pokoje, kuchnia, pełny komfort, bez podatku — Wojtowska 2, róg Łyczakowskiej, przy tramwaju.

DO WYNAJĘCIA
tanio 3 pokojowe, słoneczne mieszkanie, pełny komfort, II piętro i parter, Tarnowskiego 61. 3015

POSADO POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za **słowo.**

ZA KAWAŁEK CHLEBA
B. sierżant 3 baonu radjotechnicznego, znalazł się w ciężkiem położeniu i poszukuje jakiejkolwiek pracy za kawałek chleba. Ma zaświadczenia swej dotychczasowej służby i pracy, polecające go, jako człowieka trzeźwego i pracowitego. Oferty pod „Sierżant 3 baonu". 2067

SEZONOWY
wszelki personel doborowy, poleca Biuro Kostiuka. — Sykstuska 22, telefon 242-44. 3007

KRAWCZYNIE
i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI

POMOC LEKARSKA

AKUSZER i GINEKOLOG - OPERATOR **Dr. JAN KILAR** powrócił. Lwów, L. Sapiehy 39. Telef. 251-...

GABINET KOSMETYCZNY **„DISTINCTION"** KOPERNIKA 42 a II. p. Telefon 272-18. Czerwiec i lipiec ceny zniżone. 911

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, kosmetyki lekarskiej **Dr. MIERZECKI** obecnie AKADEMICKA 5. — Tel. 231-36

Czytajcie „Dziennik Polski"

WOLNE POSADY

HANDLOWCY - sprzedawcy, oraz pracownicy magazynowi z praktyką w zakresie artykułów wodociągowo - sanitarnych i technicznych — poszukiwani. — Zgłoszenia z odpisami świadectw „Technosan" Administracja. 3016

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ okazyjnie pianino, maszynę ręczną, zgłoszenia Dziennik Polski „Zaraz". 2093

OKAZYJNIE kupię salon stylowy, dywan listy pod „Elegancki". 1407

Starą biżuterję srebro, kupuje jubiler **ROZWARZEWSKI** Lwów, Akademicka 2 (Hotel George'a) tel. 227-29

KAMIENICĘ 2-piętrową, komfortową, wkład 18.000, — kamienicę komfortową, 250 sążni ogrodu, 28.000 gotówką — kamienicę komfortową, przy tramwaju, boczna Kochanowskiego, ogródek, gotówką 25.000,

Willę o 2 mieszkaniach po 3 pokoje, ogród, wkład 21.000.

Dom parterowy z mansardem, ogród, boczna Listopada, wkład 15.000.

Komfortową parcelę obok parku stryjskiego 5.000 i wiele innych, kupić można najkorzystniej przez „TRANZAKCJA" Lwów, Długosza 1. 3014

PIANINO, fortepian, kupię, zaraz. Pod „Czerwiec" do Admin. 3023

Czytajcie „Dziennik Polski"

RÓŻNE

ZEGARY, zegarki, oraz biżuterję, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 523

PLACE DISPONIBLE chez au Consulat de France de Secretaire - dactylographe à Lwów. Presence de 3 a 4 heures par jour. Parfaite connaissance du francais exigee. 3005

WYTWÓRNIA LAMP ELEKTRYCZNYCH MARJAN DYDOWICZ Sobieskiego 18, wyrabia: okucia mosiężne i alpakowe, narożniki, rękojeście, balustrady oraz obicia balkonowe nowoczesnych portali. 686

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

CZUWAJ! Pijalnia Mleka „OAZA" Rutowskiego 22, to tania, zdrowa, Katolicka Gospoda. 2071

Telefon 247-92 Wytwórnia mebli metalowych Jan Wozaczyński Lwów, Batorego 17

GAZUJE, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. Czystość, tel. 259-17.

Od zł. 10 miesięcznie **OBUWIE dla całej rodziny urzędniczej wraz z reperacją** w pierwszorzędnej firmie **„AR-KA" Zimorowicza l. 17** 850

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA

Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana

DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1. 158

Do obywateli miasta Lwowa!

Nowootworzony **Zakład chem. czyszczenia i farbowania** oraz parowa pralnia **bielizny i kołnierzy „PRZYSZŁOŚĆ" Kr. Leszczyńskiego 9, tel. 237-43** wykonuje wszelką robotę **tanio, solidnie i punktualnie.** Odbiór, dostawa — bezpłatnie. 890

CHODNIKI KOKOSOWE w każdej szerokości do 2 metr **LINOLEUM PODŁOGOWE** dla pensjonatów i will po cenach fabrycznych polecają **DYWANY ŻYWIECKIE** Lwów, Kopernika 3 (obok Pasażu Mikolascha) 877

Spółdzielnia krawiecka „SPÓJNIA" Spółka z ogr. odpow. we Lwowie, ul. Zimorowicza 5

zaprasza członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 7-go czerwca 1936 roku o godzinie 10-tej w sali Rynek 29 II. p.

W razie braku odpowiedniego kompletu o godzinie 10·30.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego dnia. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1935. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Sprawozdanie z rewizji delegata Rady Spółdzielczej 18 listopada 1935. 6) Dyskusja. 7) Udzielenie absolutorjum. 8) Pokrycie strat i zmiana statutu. 9) Podwyższenie udziału. 10) Wybór Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej. 11) Wybór komisji dla zbadania całokształtu gospodarki za rok ubiegły. 12) Wnioski.

ZDROJOWISKA

KRYNICA pensjonat Halinówka. Prześliczne położenie. Idealne warunki pobytu. Ceny najniższe. Zgłoszenia na miejscu, albo we Lwowie w księgarni, Leona Sapiehy 1. 29.

Przyjmujemy czeki „Centrali Obrotu Towarowego". 3010

JAREMCZE. Pensjonat „Stenia" poleca słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, kort tenisowy. Ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 1927

DWÓR - LETNISKO. Sokole n/Sanem — powiat Lesko — Karpaty — kąpiele Sanowe — plaża koło dworu — wielki park — las — kuchnia wykwintna — pałac Ceny umiarkowane. — Informacje: Aleksandra z Gostomskich Brandysowa. Lwów — Ossolińskich 11 — schody 4/II. — tel. 239-21. 1998

NIEMIRÓW-ZDRÓJ — Pierwszorzędny pensjonat „Raj" Julji Cordier — poleca słoneczne pokoje, wykwintne utrzymanie. Ceny niskie. 2066

JASTRZĘBIA GÓRA pokoje willi, widok morze, wygodne łóżka, bieżąca ciepła woda, spokój, kulturalnym odnajmę. Zgłoszenia pod „Wybrzeże" do Administracji Dziennika. 2083

PODLEŚNIÓW Pokoje z kuchnią, lub osobno, do wynajęcia. Wiad. Potońskiego 31, parter. 3017

DLACZEGO PANI CZEKA?

Należy bezzwłocznie skorzystać z nadzwyczajnej taniej sprzedaży materjałów letnich, jedwabnych, wełnianych i bieliźnianych we firmie

Halicki Magazyn Nowości Lwów, HALICKA 15

Dla przykładu kilka cen:

Krepony	0·55	Płótno	0·50
Perkale i Muśliny	0·60	Zefir surowy	0·55
Woaliny	0·65	Perkalina kolorowa	0·50
Panama	0·65	Dymka na kalesony	0·65
Jedwab sztuczny	0·90	Zefir sportowy	0·85
Jedwab surowy	1·—	Popelina na koszule	1·15
Satyna na szlafroki	1·—	Wsyp różowy	1·—
Eponge najnowsze	1·—	Płótno prześcieradłowe	1·25
Crepe-Mongol	1·90	Poszewki mereż.	1·80
Jedwab na bluzki	1·95	Prześcieradła	1·90
Crep-Maroc. des.	2·50	Obrusy z metra	1·90
Wełna na suknie	1·20	Kapy i obrusy	2·50
Wełna szkocka	1·50	Ręczniki wafl.	0·30
Wełna na komplety	5·50	Ręczniki kąpielowe	0·50
Pledy	5·25	Ścierki do naczyń	0·43
Koce	4·50	Prześcieradła koldr.	4·50

UWAGA: Przy zakupnie towaru od zł. 5·— za darmo bilety do pierwszorzędnych kin.

Zamówienia z prowincji uskuteczenia się za zaliczeniem pocztowem. 874

WRÓŻBY i PRZEPOWIEDNIE!! LWÓW, KOCHANOWSKIEGO 12

Tylko światowej sławy Psycho-Grafolog FARADI wyszczególni ważne fakty Twego życia oraz dokładnie przepowie Twą przyszłość. Napisz natychmiast datę urodzenia, a otrzymasz dokładną wróżbę w horoskopie. Na koszta kancelaryjne załącz 1·— zł. Osobiście przyjmuje codziennie. 855

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39 projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

DEZYNFEKCJA MIESZKAŃ

Pluskwy, mole oraz wszelkie szkodniki tępi bezpowrotnie zapomocą gazów chemicznych w ciągu kilku godzin bez uszkodzenia sprzętów domowych pod **gwarancją.** — Również wykonujemy czyszczenie ścian i sufitów, oraz wiórowanie i cyklinowanie posadzek. **„NEWEGO"** LWÓW, SENATORSKA ... telefon 236-51

Chcąc umożliwić szerszemu ogółowi nabycie dobrego a zarazem niedrogiego aparatu radjowego — wypuściliśmy na rynek odbiornik

LUDOWA TRÓJKA BATERYJNA 85·- z 3 lampami i głośnikiem ind. dynamicznym za zł.

Akumulator i bateria anodowa 100 wolt kosztuje zł. 25·—. Wszystko **razem za zł. 110·—.** Za kompletny materjał antenowy doliczamy zł. 5·—. **Aparat odbiera pod gwarancją,** oprócz stacyj krajowych, angielskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie, włoskie i wiele, wiele innych. Pozatem fabrykujemy aparaty luksusowe z wypisanemi stacjami i wszelkiemi ulepszeniami po cenach: **Luksusowa Trójka Bateryjna 100·—, Luksusowa Czwórka Bateryjna 135·—, Trójki sieciowe 110/220 v. 180·— zł.** Zapłata gotówką zgóry tylko zł. 45·— reszta na 6 rat miesięcznych od 11·50 do 22·50 zł. — zależnie od typu aparatu. W razie regulacji gotówką całej należności, udzielamy jeszcze 5% rabatu. Przyjmujemy także obligacje Pożyczki Inwestycyjnej po kursie giełdy. Koszta przesyłki ponosi odbiorca.

POZNAŃ, Ratajczaka 10 Wytwórnia Radjoodbiorników **„RADJOSWIAT"** Tel. 15-44. P. K. O. 204313 Hurtownia Radjosprzętu 921

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?

Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia zwyczajne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy po zł. 0·05. matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.